



EX \* LIBRIS

WOJEWÓDZKIEJ

I MIEJSKIEJ

BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

IM. EMANUELA SMÓŁKI

W OPOLU





# WYBÓR PISM

KLEMENTYNY z TANSKICH

HOFMANOWEY



T O M P I E R W S Z Y.



345  
12



Nowe oryginalne wydanie, przejrane i poprawione przez Autorkę.

w WROCLAWIU,

WILHELMA BOGUMILA KORNA.

1833.

THE HISTORY OF THE

CHAPTER I

The first part of the history of the world is the history of the creation of the world, and the history of the first ages of the world. It is a history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race. It is a history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race.

CHAPTER II

The second part of the history of the world is the history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race. It is a history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race.

CHAPTER III

The third part of the history of the world is the history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race. It is a history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race.

CHAPTER IV

The fourth part of the history of the world is the history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race. It is a history of the progress of the human mind, and of the progress of the human race.



# PAMIĄTKA

PO

Dobrym Matce

czyli

OSTATNIE JEJ RADY

DLA CÓRKI

przez

Klementynie z Tańskich Hofmanczy.

---

*Cnota treścią cztowicką, a reszta przypadkiem*

*KRASICKI.*

---

*Z portretem Autorki.*

---

**w Wrocławiu,**  
u **Wilhelma Bogumiła Korna.**  
**1833.**





5022/1, II

5022<sup>1</sup> S

884 (084)

U-335/170

J. O. XIĘŻNIE JEYMOŚCI

z HRABIÓW FLEMINGÓW

I Z A B E L L I

CZARTORYSKIÉY,

Troskliwéy o wychowanie narodowe:

w dowód nayżywszý wdzięczności i uszanowania.

AUTORKA.



---

# CZĘŚĆ PIERWSZA.

---

## Rozdział pierwszy.

DO AMELII

---

Ty méy śmierci nie płacz! mnie się dobrze dzieie,  
Jam boiaźni próżna ale nie nadzieie;  
Ty się o cnotę staray wszelakim sposobem.  
A wdzięczniéy mi uczynisz, niżbyś nad mym grobem  
Płakała w dzień i w nocy; to wiedz, kto do nieba  
Dostał się raz, tego już płakać nie potrzeba.

Jan Kochanowski.

**J**uż dusza moja do lepszego przeniesie się  
mieszkania, kiedy ty, córko moja, czytać to  
pismo będziesz! Są to uwagi, rady, napomnie-  
nia, prośby umierającéy matki; nie wątpię,  
że korzystnemi będą dla ciebie. Tyle mnie  
kochając, zapewne nigdy na nie obojętném  
okiem patrzeć nie będziesz mogła; spełnisz  
owszem życzenia które w sobie zawierają.

Amelio! obowiązana iesteś nagrodzić twemi cnotami boleści moie: bo ieśli cierpię, rzucając to życie, eierpię naywięcący dla ciebie. Matka, Mąż, domownicy, przyjaciele, znajdą pociechę po zgonie moim, bo łatwiéy się obeysć bezemnie potrafią. Ty tylko iedna rzetelnie mnie potrzebuiesz, dla ciebie żyćbym ieszcze powinna!... Ale inaczéy nieodzowne iuż chcą wyroki! Wkrótce te ręce omdleią, tulić cię nie będą do łona; wkrótce to serce, które dla ciebie, ludzi, i oyczyzny tak gorąco biło, oziębnie, i narzucisz ie córko, garstką lichéy ziemi. — Przewinienia serca ściągnęły na mnie gniew nieba; w niebie pokładam ufność, że dla méy duszy miłosierne będzie. Zgon mój niemiałby i połowy téy goryczy, gdybys ty po mnie nie zostawała, i gdyby moie winy względem ciebie, i wyrzuty sumienia nie zstępowały razem ze mną do grobu.

Dobroć twoia, słodycz charakteru, a nadewszystko prawdziwa Religia, iaką starałam się napoić twą duszę, są mi nieiako rękoymią, że cnotami twemi radość oycu sprawisz, i cień mój pocieszać będziesz; nie chcę mieysca do-

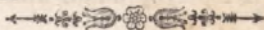
zwolić żadnemu powątpiewaniu. Wielka gorczyca zatrulałaby ostatnie dni moje, gdybym inaczej myśleć mogła!

Nieba ci dały duszę piękną, do dobrego skłonną, serce czule i tkliwe, rozum pojętny i bystry, i najlepszego Ojca. Szanuj kosztowne te dary, trzymaj się drogi cnoty, a z łatwością dojdiesz do szczęścia. W celu ułatwienia ci cokolwiek téj podróży, chociaż znam nieudolność moję, umyśliłam spisać dla ciebie niektóre rady i nauki. Mnię szczęśliwa od innych matek, nie mogę iść sama przed tobą, i deptać ci w ślady; wskazać tylko iakokolwiek ścieżkę prawdy, dozwoliły mi nieba!

Jakiegożbym dziś ukontentowania doznała, gdybym zamiast szukać przykładów u obcych, własne me życie za wzór zostawić ci mogła. Samam tę rososz duszy moięj odieła, a iednak nie byłam występna! — Z srogich cierpień, których doznaię, wystawić sobie nawet nie mogę, iak okropne męczarnie dręczyć muszą w chwili blizkięj śmierci tych, którzy iakie popełnili zdrożności. — Ach! córko, zaklinam

cię, nie tylko się chroń występku, ale i błędów z pilnością unikaj, nie doświadcz nigdy dręczących mnie boleści! Wina moja tak lekka w oczach niektórych ludzi, ileż mnie nieszczęśliwą uczyniła! iakże ją sobie teraz wymawiam! Jednak mniéy nad nią ubolewać będę, ieśli mój przykład uchroni cię od wszelkiego przewinienia i od téy zbytecznéy czułości, którą długo, cnotą mieniłam. Ona mi niedozwolila tak dobrą byź córką, iak ty nią iesteś, i będziesz; przez nią napelniłam goryczą życie tego, którego każde cierpienie nie tylko łzami, ale krwią okupićbym chciała; przez nią nareszcie umieram! kto inny twego wychowania dokończy. — Ach! strzeż się iéy, Amelio, łatwo i snadnie wkraść się może do młodego serca, bo się ukaznie ozdobiona pozorami cnoty. Niewinna młodości prostota zgadnąć nie może, że uczucia litości, troskliwość o osoby nam drogie, skoro ie do wysokiego posuniemy stopnia, szkodliwemi się stają. Rzecz smutna, ale na nieszczęście prawdziwa, że często dobre na złe wychodzi; ia sama dowodem tego iestem. . .

Gdyby mi drugi raz rodzić się przyszło, zdaie mi się, iżbym już nie zbłądziła; rozsądek hamowałby żywość czucia mego, przekonanąbym o téy prawdzie była: że człowiek unikać powinien trapiącęy zgryzoty, a dni życia swego ile możności osładzać uciechami; byleby te w niczém go nie upodliły, i były zgodne z wysokiém iego przeznaczeniem. Mówię to z przekonania; niech ci się przyda doświadczenie tak drogo nabyte. — Korzyść, którą ztąd odniesiesz będzie i moją korzyścią, i pociechą przy zgonie; bo czyż każda matka nie odradza się na nowo w dziecięciu swoim? czyż iego życie nie iest iéy życiem, iego szczęście iéy szczęściem? — Pamiętaj o tém, Amelio; a kiedy opanuje duszę twoję ta niechęć niebezpieczna, siły do postępowania w dobrém odeymująca, kiedy późniéy namiętności iakie miotać tobą zaczną, lub nieszczęście ci zagrozi, kiedy powinność zbyt trudną wydawać ci się będzie, na ten czas wspomnij na matkę twoję; wspomnij, że widzi twoje postęпки, że gotowa ubolewać, lub radować się nad niemi, a pewno nie zbłądzisz!





## Rozdział drugi.

### O PŁCI ŻEŃSKIÉY.

Kiedy Stwórca z nieładu wydobywał światy,  
 Odłączał łąd od wody: i ten plon bogaty  
 Kazał wydawać ziemi, który teraz daie,  
 Gdy sypał góry, równał pola, cienił gaie  
 A co-dziwniéyszym ieszcze nad to wszystko tworem,  
 Lépił z gliny człowieka z siebie wziętym wzorem.  
 Kobiétę za ostatni kres założył dzieła,  
 Na tém wszechmocna iego prawica spoczęła.

J. Kossakowski tł. z Leguwego.

**R**óżne o płci naszéy są mniemania. Jedni przysądzaią nam naywyższe cnoty, i często psuią zbytkiem pochlebstwa; drudzy widzą tylko wady, i w swoiéy surowości krzywdę nam czynią. Same nawet kobiety odmiennie płéć swoię uważaią, iedne zaszczyt, drugie uposledzenie w niéy widzą. Tak to często nędzny człowiek, który iutra przewidzić nie zdoła, sądzi: że w całym przyrodzeniu nic przed nim ukrytego nie ma, że rozum iego dociekł celu każdéy stworzonéy rzeczy, i śmie zapamiętale naganiać rządy Jstoty, którój świat cały, i on sam iest dziełem. Często w swém zaślepieniu mniema, iż lepiéyby umiał kierować wszyst-

kiem, i gdyby w mocy iego było, pewnieby wszystko odmienił. Lecz nie tak myśli człowiek rozsądny; wielbi on Boskie ustawy, we wszystkiem szanuje wyroki Opatrzności, i w stanie, w płci, w iakiéy się urodził, powinności dopełnia, i szczęśliwym bydz umie. Tak czyniąc powolny iest woli Przedwiecznego i prawdziwemu przeznaczeniu swemu: bo kto swoim powinnościom zadosyc uczynił, kto we własném sumieniu pokoju i szczęścia używa, ten dopiął celu, dla którego był stworzony, ten rozwiązał trudną życia zagadkę.

Ty więc, córko moja! nie trap się, że do płci słabszék należysz, i iék przeznaczenie iest piękném; wszak i kobiéta kochaną i użyteczną bydz może? Przyrodzenie mocą udarowało męczyznę, bo obronę słabszych, sprzeciwianie się niesprawiedliwości, karę występku, iemu powierzyło. On krew swoię na placu bitwy wylewa, mądre pisze ustawy, pilnie ich wykonania, kraie podbiia, wznosi, broni ich, i rządzi niemi; słowem iest męczyzną. Czulszą, i słabszą Bóg stworzył kobiété: łagodzić, miękzyć, uszczęśliwiać śmiałego towarzysza

powinna. — Dzikim, i ponurym byłby świat, gdyby na nim sami byli mężczyźni; gnuśnym i nieczynnym, gdyby go same napełniały niewiasty. Wspólny ich związek i wzajemna pomoc, są zasadą towarzyskiego porządku; i jeżeli płeć męzka włada światem, nasza go upięknia.

Troskliwa Opatrzność potrzebnych nam do tego dzieła użyczyła darów: wdzięki, tkliwość, słodycz, dała niewiastom w podziale. Zbywałoby życiu na najsłodszych, najmiłszych powabach, gdybyśmy nie tak słabe, nie tak czule były; mniéy powolne powołaniu, mniéy do kochania skłonne, mniéy o podobanie się staranne, nie byłyby może kobiety zdolne, do wykonania prostych, a razem wielkich cnót, które im Wszechmocny naznaczył.

Znieść nie, mogę, kiedy się głos iaki nierozsądny odezwie i twierdzi: że źle, iż kobiety są w tak szczupłym podług niego zamknięte obrębie. Jego zdaniem, równe mężczyznom powinny posiadać nauki, do rządu należać, ledwie że nie pierwsze piastować urzędy, i chyba nie być kobietami. — Szczęściem, umie-

iętniejszym był pierwszy Prawodawca świata, a nikt już Boską ręką zaprowadzonego porządku odmienić nie zdoła. Ach! iak okropnie błądzi kobiéta, która więcéy chce byđź nad to, na co ją Bóg przeznaczył! — Amelio! nie podpadniy téy szalonéy żądzzy; powtarzam raz ie-szeze, przeznaczenie nasze iest piękne. Kobiéta słodka, cierpliwa, uprzejma, skromna, rozsądna, kobiéta taka, iaką byđź każda powinna, cechę niebieskiéy istoty na sobie nosi.

W ten czas kiedy Mąż oddalony od domu, nad polepszeniem stanu swych współbraci czuwa, wykonania sprawiedliwości, dobrego porządku strzeże, dla dobra ogółu lub na utrzymanie swéy rodziny pracuje; działa także czynna żona. Mniéy znakomite, lecz równie użyteczne są iéy domowe zatrudnienia; utrzymuie przyiemne ochędóstwo, rząd w domu, miły spoczynek gotuje Mężowi po pracy, i uprzyiemnia tkliwą miłością czarne niekiedy pasmo dni życia iego. Przy niéy rozkosz żywsza, a smutek traci połowę goryczy; ona Mężowi niekiedy dodaie nawet odwagi, dobre czasem dadź mu może rady, i tym sposobem lubo skrycie, uży-

teczną stać się światu. Cóż dopiero kiedy zostanie matką? Jakże szanowna w tych długich cierpieniach, z których się cieszy, zamiast ubolewać nad niemi. Ledwie się skończyły te bóle najsroższym wyrównywiące męczarniom, ujrzała dziecię; już ustały, już są zapomniane i wynagrodzone. A czémże jest jeszcze to życie doczesne w porównaniu z dalszém, z wieczném, które dziecięciu swemu staraniami naysroższymi zabezpiecza, wlewając w nie zasady Religijne, dobroć i czułość.

Synami wprawdzie zaledwie do dziesięciu lat wyłącznie się trudni, lecz przez ten krótki przeciąg czasu, ileż w nich dobrego zaszczepić może! Wszystko od pierwszych wrażeń zależy. Matka prawdziwie pobożna, Matka obywatelka, przez te lat kilka wpoić potrafi w syna, Religiją, cnotę i miłość Ojczyzny! nie łatwo się wytrą iéy nauki; i wielu godnych ludzi tę chlubną dla płci naszéy uczyniło uwagę; że wszyscy niemal wielcy ludzie znakomite Matki mieli. Bo wreszcie czyż przez całe życie nie czuwa nad synami? czyż im kiedy miłość swoją odbiera? choć daleko są od niéy, iak się cie-

szy z ich postępów w naukach i w cnocie? iak szczęśliwa, kiedy się dowie: że już się tego uczą, czego ona nie umie i nie rozumie; iak dumna gdy zmiarkuje: że już są od niéy umiętniejszemi. — Dla kogóż człowiek każdy w młodych latach swoich więcéy przywiązania i miłości czuje, iak dla dobréy matki? któż lepiéy radość jego dzielić potrafi? kto go z większém ukontentowaniem słuchoć może? któż mocniéy się cieszy cnotami jego, powodzeniem i sławą? — Bóg nie błogosławi synom, którzy nie dosyć cenią takowe starania, i podobną miłość; mała też iest ich liczba. Przywiązanie dobréy Matki, wieczną pamięć w sercach ludzkich zostawia. Cnotliwy młodzieniec z zapałem o niéy mówi, a sędziwy starzec zapomni o miłości, o sławie, znaczeniu, a na wspomnienie Matki, skropi łzą cichą zorane wiekiem lice.

Córki więcéy pracy Matce zadaią; w iéy bowiem są ręku od urodzenia, aż do zameścia. Ich cnoty, talenta, nauki, wszystko iéy iest dziełem. Żeby im udzielić światła i umiętności, dobra Matka uczy się ieszcze sama

czytywa z większą niż kiedy pilnością, opuszcza zabawy, i wszystkie chwile im poświęca. Kiedy córka dorasta, choć sama ieszcze młoda, nie dba już o swoje, tylko o iéy wdzięki; nie martwi się choć lata odeymnią iéy powabów, kiedy ich córce dodaią; zgoła zapomina zupełnie o sobie, czyli raczéy żyje tylko w swém dziecięciu.

Cóż ieszcze gdy ta córka doydzie do wieku, w którym także żoną, i Matką zostać może? do wieku, w którym na siebie wszystkich oczy zwraca? Jakże iest miłe Matce przyiemne wrażenie, iakie córka przy pierwszém weyściu na świat sprawia, więcéy ocenia pochwały iéy dawane, niż te, które w podobném zdarzeniu sama odbierała; wtenczas miłość własna podsycaną była, dziś i ona, i serce razem zaspokoionemi zostaią. — Jakże trudna w wyborze towarzysza dla tego przedmiotu starań, miłości kilkunasto letniéy? — trudniéysza niż niegdyś dla siebie, bo już nauczona doświadczeniem, nie ulegając nieostróznym uniesieniom serca, wzywa przed sąd rozumu przyszłego swego syna, z zimną rozważą rozbiéra

iego postęпки; przenika sposób myślenia i iego skłonności: wybranemu nawet nie powierza ręki swego dziecięcia inaczej, iak z utajoną w sercu trwogą; nie daie błogosławieństwa, iak drżącą dłonią. Z umysłem wzniesionym do Stwórcy błaga miłosierdzia Jego, aby swoje oycowskie błogosławieństwo do iéy macierzyńskiego dołączyć raczył. Ta myśl nawet czyni ią niespokojną, że i naylepiéy dobrane małżeństwa nie bywaią zupełnie szczęśliwe, że młoda osoba idąca za mąż, więcéy może nabywa szczęścia, ale też doświadcza trosk, kłopotów dotąd iéy nieznaných, traci na wieki lubą swobodę, naraża się na słabości, umartwienia, których może życiem przyplacić. — Całą tę przyszłość obeymuie razem serce czuléy Matki; nad sobą także powinnaby ubolewać; rozdzieli się z tą, która iuż od lat kilku przyiaciolką, pomocą iéy była; kogo innego te cnoty, te talenta uszczęśliwiał będą; inne przywiązanie, czas, oddalenie, zmniéyszą może tę miłość, która iéy tak sownie wszystkie poniesione trudy nagradzała; wszelako nie myśli w cale o sobie, i ieżeli szczęście córki w przyszłym



widzi związku, cieszy się z niego; i własną szczęśliwość chętnie poświęca dziecięciu swego powodzeniu. Któż zdoła opisać wszystkie uczucia cisnące się tłumem do iéy serca, kiedy córkę do ołtarza prowadzi? zbiór to iest trwogi i szczęścia, trosk i ukontentowania, żalu i radości. Łzy w oczach, a słodki uśmiech na twarzy zdradzaia, i maluia lepiéy niżli słowa te tak przeciwne w opisie uczucia, zgodne iednak z sercem Matki w dzień córki ślubu.

Tu zdaie się, iż iuż się kończą iéy powinności, i czynne starania; nie! choć iuż córce towarzysza i przyjaciela obrała, iednak jeszcze nad nią czuwa. A kiedyż potrzebniéysza Matka młodéy osobie, iak wtedy, gdy nowy bieg życia rozpoczynaiąc, iéy niedoświadczenie i młodość, rad, napomnień, pociechy, i zachęty, w każdéy chwili wymagaia? — Jeżeli nie słowy, to przykładem ia uczy; i tak nigdy nie kończy tkliwéy nauki, która w kolebce zaczęta, w grobie tylko koniec znaleść może.

Takie iest przeznaczenie kobiet; te cnoty, to szczęście, Niebo dało im w podziale.

Amelio! i ty taką być możesz! Nie urojony kreśliłam ci obraz, miałam wzory przed oczyma; wiele takich znam niewiast. Matka moja daleko jest jeszcze cnotliwszą, bo srogie i liczne nieszczęścia, których w życiu doznała, wielu nowym i trudniejszym cnotom początek dały w jej duszy. Pani Ł..... ta ukochana przyjaciółka moja, czyż nie jest taką? ją za wzór w dalszym twym życiu obierz! jej cnoty staraj się naśladować. Jaka słodycz maluje się na jej twarzy? co za uprzejmość w jej obchodzeniu się z każdym, jaki rozum i rozsądek w jej mowie i czynnościach? Z jaką pilnością utrzymuje rząd w domu, uszczęśliwia małżonka, sama uczy i wychowuje liczne dziecięte grono? Z jaką przykładną cierpliwością, z jakim zgodzaniem się z wolą Najwyższego, znosi częste cierpienia i gorycze tego życia; jak też jest od wszystkich wielbioną, i kochaną? Którażby niewiasta niechciała podobną być do niej? na nią patrząc i na jej dzieci, czyż można mężczyznom, ich nauk, znajomości, sławy, znaczenia zazdrościć?

Mężczyźnie powierzył Wszechmocny ogół życia, kobiecie szczegóły: do dwóch malarzy oboje przyrównać można: ieden obrał wielkie obrazy, widoki; pewný mu i śmiały ręki do kréslenia ich potrzeba; drugi miniatury i kwiaty: ostatni ten wybór cierpliwości, słodczy i delikatnego pędzla wymaga. W obu-  
dwóch doysdź do doskonałości można.



## Rozdział trzeci.

### O ZDROWIU.

Szlachetne zdrowie  
 Nikt się nie dowie,  
 Jako smakuiesz,  
 Aż się zepsujesz,  
 Tam człowiek prawie,  
 Widzi na jawie,  
 I sam to powie,  
 Ze nic nad zdrowie,  
 Ani droższego,  
 Ani lepszego,

Bo dobre mienie.  
 Perły, kamienie,  
 Także wiek młody,  
 I dar urody,  
 Mięysca wysokie,  
 Władze szerokie,  
 Dobre są; ale  
 Gdy zdrowie wcale,  
 Gdzie niemasz siły,  
 I świat nie miły.

Jan Kochanowski.

**S**zczęśliwy człowiek, którego zdrowa dusza, w zdrowem ciele mieszka; nie zapominay nigdy zdania tego, córko moja! Dusza nasza iak naysciśley z ciałem iest złączona, i tak iak spokoyność pierwszhey skutecznie na drugiem działa, tak równie stan nasz fizyczny, wielki ma wpływ na moralny. Narzędziem duszy iest ciało; skoro cierpi gwałtownie, umysł traci wiele swéy swobody i mocy. Naywiększego muzyka granie, czyż się wyda na fałszywym lub zepsutym instrumencie?

Délikatne zdrowie ciągnie za sobą tysiączne dolegliwości; trzeba cnoty nadludzkiéy, aby

przy nich swobodny umysł zachować; i rzadko człowiek częstych, lub ciągłych doznaiący cierpień, posiada tyle stałości i ową moc duszy, iakiéy po nas wymaga życie niekiedy pełne goryczy. Rzadko kto tak dalece o sobie zapomnieć może, aby pomimo przykrych boleści, ściśle dopełniał powinności stanu swego, i drugim nie stał się natrętnym. Nie więc szacowniéyszego nad zdrowie; samę tylko cnotę przekładać nad nie powinnaś, i wszystkie czynić usiłowania, aby nie postradać tak drogiego skarbu. Bo ieślibyś go straciła z wyroku Opatrzności, w cierpliwém zgadzaniu się z iéy wola, w nadziei lepszego życia, mogłabyś znaleźć dostateczną nagrodę; ale gdyby własna wina pozbawiła cię tego kosztownego daru, cierpienia twoje ieszcze by się podwoiły. A wieleż to kobiet przez płochość i nieuwagę, rozdziela się ze zdrowiem na zawsze! Na próżno potém ofiarą połowy nędznego życia odzyskaćby chciały swobodę drugiéy połowy, i ów kleynot, który raz utracony, nigdy iuż więcéy nie wraca!

Amelio! czuway pilnie nad twoiém zdro-

wiem; w młodości ugruntować je, albo osłabić na zawsze można. Wiesz, jaki ma związek stan nasz fizyczny z moralnym, staraj się więc być zawsze wesołego i iednostaynego humoru, nie bierz za żywo życia tego przykrości; bądź umiarkowana we wszystkiém, chroń się namiętności gwałtownych, a nadewszystko unikaj zbytecznéj czułości! Wierzyć mi możesz, że nic więcéj i szczęścia i zdrowia nie niszczy. Choćbyś iéy tak iak matka twoja życiem nie przypłaciła, nadwe-  
ręży ci przecie nerwy, i sprowadzi słabość tak powszechną teraz między kobietami, którą spazmami nazywają; słabość wysmianą od tych, którzy iéy nie znają, szkodliwą osobom, co ją ze szczególnéj próżności, czy przysady udawać zwykły; przykrą tym, które iéy w istocie podlegają. Młoda osoba wiedziéc nie powinna o tym rodzaju choroby; wielkie tylko nieszczęścia, albo wyszukana tkliwość, na tę smutną znościomość naprowadzić nas mogą. Zgoła, córko moja! strzeż się wszystkiego, co ciału twemu szkodliwém być może, a zachowuj ściśle, co go w czerstwości utrzymaie.

Pewny porządek i prostota w życiu, zasadą są zdrowia. W pracy, w zabawie, w poruszeniu ciała, iedzeniu, napoiu, spaniu, we wszytłkiém, trzeba byđz umiarkowaną, i pilnie iednych się ustaw trzymać. Jednakowość dni naszych, zamiast stania się przykrą, zbawienny ma wpływ na ciało i duszę człowieka. Na prostocie życia wiele także zawisło, wyszukana wykwintność każdemu szkodliwa.

Tys od kolébki przywykła do prostoty, Amelio! trzymay się iéy pilnie; niech ci proste potrawy zawsze naylepiéy smakuią; strzeż się wszelkich mocnych trunków; słodyczy, cukrów, iak naymniéy używay! Bez szkodliwych pachnidel, szczególniéy też piżma, łatwo obeysć się możesz; niech ubiór twóy tak będzie niewyszukany, iak cały sposób życia twego. Bądź zawsze w téy mierze dzieckiem przyrodzenia, a zdrową i swobodną będziesz!

Przyzwyczaiaj się do znoszenia niewygód; kto za nadto się pielęgnuje, ten nie wytrzyma naymniéyszej przykrości, i lekki powiew wiatru zaszkodzić mu może. Nieodrzucay przycięższych cokolwiek robót, bo te siły wzma-

eniaią: strzeż się zbytniego ciepła, w ubiorze twoim, mieszkaniu, pościeli; nie bój się słoty, zimna i niepogody. Jednakże nie iest moiém zdaniem, żeby za nadto się hartować: zbytek we wszystkim szkodliwy. Kiedy ci się zbytniego ciepła strzedz zalecam, zaklinam cię z drugiéy strony, abyś w błąd przeciwny nie wpadła, i zbyt lekkiego nie lubiła ubioru. Wiele kobiet naszych greckie naśladowie stroie; ale żeby to naśladowanie bezkarném bydz mogło, trzebaby przenieść do naszéy zimnéy Polski, łagodne i piękne Grecyi klimka. Powszechnie mówią, że wszystkie reumatyczne bóle, wszystkie słabości płucowe, którym pleć nasza teraz tak podlega, skutkiem są nieuwagi kobiet na tę niemalą różnicę. Lekki ubiór korzystny iest zapewne piękności, ale zdrowie ieszcze iéy korzystnieysze; bo żaden wdzięk nigdy niewyrówna (w mych oczach przynajmniéy) barwie rumieńca, i wesołości uśmiechu: które zdaie się: iż zdrowego ciała i umysłu razem są oznaką.

Swieżé powietrze i umiarkowane poruszenia utrzymią nas także w zdrowiu. Powszechnie



więcý bywa chorób w zimie niż w lecie, a to dla braku wolnego powietrza, i mniéy częstego ruchu ciała. Kiedy Bóg stwarzał człowieka, niebo dachem jego było, a duszę, równie iak i ciało przeznaczył do czynności. W dni piękne parę godzin, w niepogodne choć chwil kilka, oddychay świeżem powietrzem; niech co dzień okno w twoim pokoju przynajmniéy na pół godziny otwartém będzie. Strzeż się gnuśnéy opieszałości, nieczynności, trudniy się, chodź, biegay, ile możesz! Jest iednak iedna agitacya, któręy z umiarkowaniem używay, bo nayszkodliwsze może mieć skutki. Tém bardziéy cię o ostrożność upominam, iż wiem, iak wielkié masz w niéy upodobanie; domyślisz się łatwo, że mówię o tańcu. Nie iedna kobiéta drogo opłaciła ten gust niebezpieczny.

Nie zabraniam ia tańca; znajduię owszem, że dla młodzieży iest miłą, i nieiako użyteczną zabawą; nadaie ciału ruch przyiemny, zręcznieyszą czyni młodą osobę, układa iéy postać, i w zimie szczególniéy kiedy nie można mieć tyle poruszenia iak w lecie, umiarkowanie użyty, do zdrowia nawet dopomaga;

iego tylko nadużycie staie się szkodliwém, osobliwie zaś zaziębienie po tańcu bywa nader niebezpieczne. Widziałam okropny tego przykład w młodości moiéy, i przytoczę tu tę smutną przygodę, aby ci się nauką stać mogła.

O milę odewsi, gdzie się rodziła, mieszkała Pani P. przyjaciółka matki moiéy. Miała iedynaczkę córkę, Emilią, którą bardzo lubiłam. Była to młoda osoba pełna siły, życia i wesołości. Miły rumieniec zdrowia ubarwiał okrągłe iéy policzki, uśmiech był zawsze gotów do ozdobienia ust iéy korалowych, i słusznie zasługiwała na przydomek kwitnącý róży, powszechnie iéy dawany; przytém w najpiękniéysze przymioty bogata, zdawała się przeznaczona do równie długiego, iak szczęśliwego życia. Młody ieden człowiek potrafił pozyskać iéy przywiązanie; oddała mu swe serce, obiecała przydadź wkrótce rękę do tego daru, i oboie naysmyślniészą przewidywali przyszłość. Na ósm dni przed ślubem, zaproszono Emilią na bal. Zapamiętała tańiec lubiła, a w tym dniu weselsza niż kiedy, do tego się stopnia zapomniała, iż prawie

mdlejąca wyszła z walca. Chcąc prędzėj przyść do siebie, powlekła się do drugiego pokoju, tam nieszczęściem, okno było otwarte, siadła w niém, sądząc że iéy będzie lepiéy; w tym wiatr ją obiał, i padła iak bez duszy. Zawieziono ją do domu, przywołano naylepszych z okolicy lekarzy, lecz nic iuż biednéy Emilii wyratować nie mogło; umarła wkrótce, wtedy właśnie, kiedy nowe pasmo dni zacząć miała. Zdaie mi się, iż slysze ieszcze ięk, i płacz rodziców, iż widzę rozpacz niepocieszonego kochanka, i czuię te lzy płynące po mych li-cach, które iéy zgon oplakuiąc wylałam!...

Co eszcze koniecznie potrzebném iest do zdrowia, to iak naywiększe ochędóstwo.

Niéma młodéy osoby, któraby nie chciała mieć świeżéy i pięknéy płci: otrzyma cel swych życzeń, i zdrowie w dodatku, iesli iak naypilniéy o czystość ciała swego starać się będzie. Częste używanie kąpieli, i mycie się codzienne letnią tylko wodą, zalecam tobie Amelio! nie lepiéy zdrowia, i piękności nie utrzymaie.

Tą ostatnią uwagą zakończę ten rozdział. Kiedy doświadczysz słabości iakiéy, nie bądź

niespokojna, znoś ją cierpliwie abyś na większe, niemal każdą czekającą niewiastę, miała dostateczne siły. Póki tylko możesz, obchodź się bez lekarstw i doktora; ale kiedy słabość zagraża niebezpieczeństwem, lub długim cierpieniem, nieużywaj żadnych domowych leków, poradź się lepiéy człowieka biegłego w swéy sztuce, miéy w nim zupełną ufność, i słuchay go we wszystkiém.



## ROZDZIAŁ CZWARTY.

### O POWIERZCHOWNOŚCI.

Jak kruszcom blask poloru, żywość farb obrazom,  
Rytmom brzmienia muzyczne, udatność wyrazom,  
Róży zapach, widokom dni pogodnych chwila:  
Tak piękność służy cnocie, wzmagą i przymila.

Krasicki.

**W**iesz dobrze, córko moja, że nie iestem z liczby tych osób, które powierzchowność nad wszystko ceniąc, więcéy dbają o piękność ciała, niż o wdzięki serca, i duszy. Ganię tych, co sądzą ludzi z pozorów; bo te często są mylne. Nie mieść się w ich rzędzie, Amelio! niech wdzięki lub szpetność powierzchowna nigdy cię ani nęca, ani odstręczaia; nim dasz wyrok o osobie którą pierwszy raz widzisz, czekay póki iéy duszy nie poznasz.

Często szpetni chcąc nagrodzić tę krzywdę natury, staraia się o powaby, których im ani czas, ani choroby odebrać niemoga; zdobia umysł nauką i światłem, a duszę napełniaia cnotami. Piękni zaś za zwyczaj tak są rozkochani w sobie, iż im się zdaie: że iuż niczego więcéy nie potrzebia, i że

dosyć dla nich pokazać się, aby wszystkie pozyskać serca. Często się też zdarza, że najpiękniejsza postać próżną głowę, i próżne ukrywa serce, a kształt ciała brzydki i nieforemny, najrzadsze zasłania przymioty. Wszak szpetna Sokratesa powierzchowność, największego z starożytności ukrywała mędrca?

Jednakże sam Sokrates cenił piękną i uymiającą powierzchowność, i sądził; że piękna dusza, w piękném i zdrowém ciele, największym iest przyrodzenia darem. Tegoż zdania iestem, i życzę każdemu, aby pilnie nad upięknieniem swéy powierzchowności czuwał. Jest to, jak dobrze mówią list zalecający; wolny on nam przystęp do serc i domów daie. Ta ponęta potrzebną iest szczególniey płci naszéy, gdyż iéy to przeznaczeniem, miłe na umysłach czynić wrażenia.

Niezgrabną, i nieprzyjemną postać, każdy prędzéy mężczyźnie wybaczy, bo wdzięki i powaby, są zaletą i bronią kobiét.

Ale nikt sam się nie stwarzał: godni więc pożałowania ci, którzy rozpaczaiąc nad szpe-

tnością ciała swego, za nieszczęście ją uważaia. Nie wiedzą zapewne, iż są wdzięki w każdego zostaiące mocy: cnota, rozum, i piękne ułożenie. Każdy ich nabydź może; a kto ie posiada, istotniéysze ieszcze nad piękność ma zalety; uymuie wszystkich dla siebie, powszechny szacunek wszędzie mu towarzyszy. Twarz naymniéy ładna, przyiemności od serca nabydź może; rozmowa dowcipna dodaie wdzięku osobie mówiącéy, i samé iéy niekształtność umila, a nie ma tak ułomnego człowieka, któregoby piękne ułożenie ozdobić nie zdołało. Każda kobiéta, czy szpetna, czy ładna, pilnie to mieć na uwadze powinna; w pierwszym względzie nabydź wdzięków może; w drugim podwoić te, które iéy dalo przyrodzenie.

Dzięki Niebu, kochana Amelio! nie w sobie nie masz odrażaiącego, i chociaż daleką; estes od doskonałéy piękności, nikt cię brzydką nazwać nie może. Masz tyle urody, ile potrzeba do szczęścia, i estes przystoyna, a moiém zdaniem ledwie że nie ładna (lecz oczom matki trudno dadź wiary). Tak cię

widzę miłą, iż cieszę się nawet, że nie liczysz tych nadzwyczajnych wdzięków, które okrzyczane z młodu, rodząc w kobiecie próżność, niszczą w nięć nacyjścięć wszelkie zarody cnoty, a na starość smutne tylko zostawiają wspomnienie. Przestań więc na twęć urodzie; ani ięć się wstydzic, ani się z nięć pysznić powinnaś. Staray się usilnie upięćnić ią przystoynęćm ułóżeniem.

Bądź pewna, Amelio! że pięćność zadziwia, w pada w oczy, lecz przyjemność, ten powab czaruiący, słusznie pod nazwiskiem *Gracyi* ubostwiany od dawnych, trafia niechybnie do serca. Nieraz mi się zdarzyło widzieć dwie kbięćty w iednym walczące zawodzie; iedna zadziwiaiący była urody, druga miłą i tylko ładną. Zrazu zdawało się, że pięćna pokona, lecz w końcu laur zwycięćzki wręku ładny pozostał. Jeśli więc pragniesz podobac się powszechnie; staray się nabydź uprzymego i uymuiącyego sposobu obchodzenia się z kaźdym; czuway pilnie nad sobą, abys nigdy granic prawdziwęć przystoyności nie przeszła; niech kaźde twoie ruszenie będzie



szlachetne i przyjemne, i wszystko co czynisz, zręcznie czynione. — W każdym działaniu unikaj pilnie téy nieuwagi, która podobna do niezgrabności lub niedbalstwa razi w kobiecie. Stój, siedź zawsze prosto, niech twój chód będzie lekki; pamiętaj o sposobie przyzwoitym kłaniania się; często po weyściu młodéy osoby do pokoju, po iéy ukłonie, o całym iéy wychowaniu, ledwie że nie o sposobie myślenia, sądzą przytomni. Czy w małym, czy w liczném towarzystwie, staraj się zawsze być jednakową; w małym, równie staraj się znaleźć tak przyzwoicie, iak gdybyś w liczném była; w wielkiém zaś zgromadzeniu zachowaj też samę prostotę, otwartość, wesołość, iaką masz w domu, lub wpośród osób dobrze ci znanych. Zawsze z równą pilnością unikaj słów, mowy, ruszeń, czynności, krzywdę dobremu smakowi czyniących. Ze wszystkiemi obchódź się z przymleniem, i grzecznością. Żywo i chętnie czyń każdemu przysługi, bo ile wtedy przyjemne, tyle gniewaia, kiedy są z niechęcią, lub opieszalnością czynione. Kobiétom, mężczyznom, starym,

mlodym, wszystkim staray się podobać; usiłuy, aby każdy powiedzieć mógł o tobie: „Jakaż to przyjemna osoba!“ Odgłos ten powtarzany powszechnie, więcéy ci daleko serc zniewoli, więcéy szczęścia przysporzy, niżli blahe pochwały dawane piękności; dóydzie on do krainy, gdzie dusza matki twoiéy mieszkać na ten czas będzie, i przéymie ją słodką radością!..

Staray się także, córko moja! zachować zawsze miły na twarzy wyraz; ten wdzięk w twoiéy iest mocy; słodkie tylko miéy w sercu uczucia, niech gniew, zazdrość, nigdy ci znane nie będą, a uśmiech miłéy i niewinnéy spokojności, zdobić cię zawsze będzie.

Oko każdego człowieka spogląda z upodobaniem na osobę przyjemnéy powierzchowności; bywa ona od naylepszych towarzystw wyszukiwaną. Ale, żeby nabydź zupełnie pięknego ułożenia, nie dosyć pamiętać o tém w domu i na osobności, trzeba wczesnie uczęszczać do ludzi dobrze wychowanych, i z takimi się tylko łączyć i zaprzyjaźniać,

z któremi w obcowaniu skorzystać, a nie stracić nie można. Chroń się kochana Amelio! wszelkich towarzystw, gdzie dobry ton nie znany, a nadewszystko nie wdaway się ze służącemi. Grzecznie i uprzejmie winniśmy obchodzić się z niemi, ale poufałości równie unikać należy, iak surowości i pogardy. Oprócz złych skutków, iakie wdawanie się z ludźmi innego wychowania, na sercu i rozumie sprawić może, powierzchowności niezmiernie szkodzi. — Znać zaraz po mowie, ułożeniu młodéy osoby, kiedy często ze sługami przebywa, i trudno iuż mieć o niéy dobre mniemanie.

Na iednę rzecz uważay ieszcze pilnie, Amelio! na głos twóy, i mowę. Nie wiele na ten przedmiot rodzice, i nauczyciele dają bacności, a w moich oczach bardzo iest ważnym. Organ głosu, i mowa, tłumaczami są duszy; one wydają człowieka, i wskazują iakie odebrał wychowanie. Kiedy usłyszę głos przykry, nieprzyjemny, do tego ieszcze prosty i nieczysty sposób wysłowienia się, naygorszego nabieram mniemania o tak

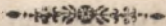
mówiącý osobie; przeciwnie, ileż mnie zachwyca czysty głos i miły! iakże przyjemna uchu pięknie dobrana mowa! Mogę spostrzegłszy nayurodziwszą osobę patrzeć na nią z zachwyceniem, niechże otworzy usta, nie miło i nieprzyzwoicie przemówi, znika od razu wrażenie, iakie iéy wdzięki sprawiły. Kiedy zaś zobaczę istotę wcale niepiękną, nie zważam z początku na nią, lecz gdy w ciągu powszechnéy rozmowy odezwie się skromnie; głos iéy iest wdzięczny, mowa przyjemna, zapominam, iż iéy niedostaie innych powabów, i serce moje otwiera się ku niéy. Jeden uczony, przyjaciel rodziców moich, następujące mi o sobie opowiedział zdarzenie:

Nie miał wiécý nad lat dwadzieścia, kiedy raz spostrzegł w publiczném zgromadzeniu, panienkę zachwycającý urody. Jéy nadzwyczajna piękność wznieciła w nim miłość tak żywą, iaką tylko odrazu uczuć można. Nie podobna mu było mówić z nią tego wieczora, ale nazaiutrz wypytanie się o iéy mieszkanie. Powiadaia mu, że o kilka mil iest odległe, i że iuż wraz z rodzicami udała

się do niego. To oddalenie nie wstrzymuje zapalonego młodzieńca, a biorąc z sobą swego przyjaciela, znanego w domu, do którego wprowadzonym być pragnął, pośpiesza z nim w chęci starania się o rękę tego Bóstwa. Przybywa, mile jest przyjęty; piękność panny jeszcze go bardziéy przy dniu zachwyca; ledwie wstrzymać może oświadczenie swoich uczuć. W tém bogini otwiera usta; głos iéy przeraźliwy i niemiły, mowa nieczysta i pospolita. Rozkochany stygnie nagle, serce mu iakby kamienieie; po kilku chwilach odieżdża, i słowa o zamiarze swoim nie wyrzekłszy. — Tę całą odmianę mowa młodéy osobie sprawiła; uważay pilnie na twoię, Amelio! niech celuie wdziękiem, słodyczą, czystością i przystoynością. Strzeż się pilnie, żeby nie mówić zbyt głośno; podobne przyzwyczajenie nie zgadza się z delikatnością i słodyczą, z temi nieodstępniemi towarzyszkami płci naszéy. Nie idź także za tą modą tak przyjętą teraz, aby w iednéy mowie, dwa mięszać ięzyki. Kiedy iuż nie-szczęściem francuzki ięzyk tak jest u nas

wzięty, że w wielu towarzystwach zdaie się, iż go daleko lepiej rozumieją iak oyczysty; mówże iuż zupełnie po francuzku do osób, które się dziwią Polce: że po polsku mówi; a tam, gdzie możesz śmiało rodowitę użyć mowy, nie mieszay słów cudzoziemskich; zrozumianą będziesz od wszystkich, unikniesz śmieszności dla tego iedynie, wpadając w oczy, że się powszechną stała; i tę ieszcze zyskasz korzyść, iż w obudwóch tych ięzykach, łatwo i właściwie wysłowieć się będziesz umiała.

Nakoniec niech całe twoie ułożenie szlachetne będzie i miłe; ale unikay pilnie wszystkiego, coby uczoném, udawaném, lub przymuszoném nazwać można. Wdzięk prawdziwy, żadný nie ma przysady i wtedy tylko zachwyca, kiedy chociaż nabyty i uczony, naturalnym się bydz zdaie.



## ROZDZIAŁ PIĄTY.

### O DOMOWYCH I KOBIECYCH ZATRUDNIENIACH.

Dobrze to było niegdyś, gdy prababki nasze  
 Wiedziały, kiedy bydło szło z obór na paszę.  
 Inszy wiek, insze prawo, za wdziękiem i modą  
 Damy zwyczaj płci piękniéy przyzwoitszy wiodą.  
 Mogą dumać o trzodzie, lecz co Filis pędzi,  
 A wsparte na wygodnéy kanapy krawędzi,  
 Rozmyślać o pasterzach, o rolach, zagonach,  
 Lecz pasterzach, oraczach, Dafnisach, Damonach.  
 Krasicki.

**K**to chce bydź spokojnym, wesolym, szczęśliwym; kto chce uniknąć nudów, i zasłużyć na imie godnéy szacunku i użytecznéy istoty, ten niech zawsze będzie czynnym. Do ustawicznego działania przeznaczył nas Stwórca; powinniśmy więc zbierać wszystkie siły nasze, chwytac z ochotą wszelkie sposobności zatrudnienia się, i pracować ile tylko możemy. Ludzie nie dopełniający tego powołania, marnują życie, i ciężarem są ziemi. Ty, kochana córko moja, nie bądź nigdy z liczby tych nieszczęśliwych istot!

Szkodliwy ten przesąd: iż praca dla niższych iest tylko stanów, i że hańbi tych,

którzy bez niéy obeysć się mogą! iuż teź znikać zaczyna. Tak, iak niegdys nietylko pierwsze damy, ale nawet xiężne i królowe nie gardziły gospodarstwem i pospolitemi robotami, tak i teraz naybogatsze iść zaczynaią za tym pięknym przykładem, i wkrótce może, iak po wsiach, tak w mieście, zwyczaj ten chwalebny powszechnym się stanie.

Cóż więcéy zachwyca w dobrze urządzo-  
nym domu, iak młoda i wesola iego gospo-  
dyni, czynna bez ustanku? Z upodobaniem  
patrzymy na nią. Nad wszystkiém czuwa  
baczne iéy oko. Duszą iest całego domu,  
wzorem dla sąsiadów i służących, roskośzą  
męża, ozdobą rodziny swoiéy, Bogu i ludziom  
się podoba.

Ty Amelio, bądź zawsze gotowa do pracy,  
zawsze chętnie i pilnie czynna! Czynność iest  
prawdziwém życiem człowieka, i zródłem  
iego szczęścia. Nudy, ta nayokropniéysza  
choroba w świecie, bo duszę i ciało dręczy,  
opannie cię, skoro tylko lenistwu i próżniactwu  
się poddasz. Nie poznasz ich nigdy, iесли  
zawsze zatrudnioną będziesz. Kiedy cię na-



padnie zły iaki humor, nieukontentowanie, przykrości nieochybne w tém życiu, zajmij się czém pilnie, a zatrudnienie wypędzi ie od razu. Kiedy krew w twoich żyłach pomalu płynąć zacznie, nadaj iéy pracą ruch nowy. Chcesz zawsze bydz wesolą, zdrową? pracy szczerze, i z upodobaniem. Chceszli wtedy, kiedy ostatnia nadeydzie godzina, ze spokojnością na znikaiące spoglądać życie? poświęć iuż teraz to życie użytecznemu działaniu. — Przy końcu dni naszych żadna myśl nie iest tak miłą, tak pocieszaiącą, iak ta: „Pracowałam, ile tylko w mocy moiéy było; nie żyłam na próżno; żaden dzień, żadna godzina, zmarnowane nie były.“ Żeby sobie podobną zabezpieczyć pociechę, każdego poranku obeymy myślą dzień twóy cały; wylicz iakie w nim masz powinności, iakiebyś prace, iakie zatrudnienia ułatwić mogła; w wieczór zastanów się: czyś zamiary poranne spełniła? Jeżeli nie; co było do tego przeszkodą? własna wina czy okoliczności? To staranie codziennie powtarzane sprawi: że ci życie nie zeydzie na niczém, iak dla wielu schodzi;

a przy schyłku dni twoich uznasz żeś żyła, chociażby pasmo lat twoich naykrótsze było.

Chcąc nieiako schwytać ulatujące życie, wiele młodych kobiet ma zwyczaj pisania dzienników; zwyczaj ten w niczém nienaganny, rzadko iednak kiedy wielką niesie korzyść, a nawet zabawę. Powszechnie w takich pismach nie mówią o zatrudnieniach swoich, mało o uczuciach, naywięcéy o wypadkach. W wiosennym wieku moim, i ia dziennik pisałam; ale życie spokojne, nie dostarcza wiele szczególnych zdarzeń; z małemi odmianami dzień każdy podobny do drugiego; odkryłam więc na końcu lat kilku, odczytując z pracą te foliały, że przeczytawszy ułomek ieden z tego zbioru, o całym wyobrażenie mieć można. Inny zatém przedsięwzięłam sposób pisania; zalecam go i tobie Amelio! Mam książkę, którą pamiętnikiem nazwałam; w niéy od lat iuż kilkunastu zapisuję znaczniéysze życia mego wypadki. Jeszcze nie iest napelnioną, i iuż nią nie będzie. . . Zważałam, że im szczęśliwszy rok jaki był dla mnie, tém mniéy zamykał w sobie

rozdziałów. Mam drugą: tę Tygodnikiem zowią; w niéy co Niedziela, kreślę wiernie obraz zatrudnień moich tygodniowych; czytanie, pisma, roboty, nie zapominam o niczém; ażeby uprzyjemnić ieszcze to pisemko, zamynam w niém moje zdanie o przeczytanych dziełach. Nie raz doświadczyłam użytku téy pracy. Na końcu tygodnia z pilnością kończyłam zaczęłą robotę, żeby ją w Tygodniku umieścić; książki piękne starałam się czytywać, aby się mieć nad czém rozwodzić, i teraz miło mi widzieć przerzucając to pisemko, że prócz czasu oddanego smutkowi lub słabości (który także marnie dla człowieka nie schodzi), żaden tydzień wieku mego, nie zniknął na próżno.

Ale żeby czynne i użyteczne wieśdź życie, trzeba zawczasu nawykać do pracy, i umieć iéy nadać wdzięk nowości. Niesmak wktótce tego opanuie, który zna mało rodzajów zatrudnienia; dla tego też naywiększém iest moiém życzeniem, abys ty, kochana Amelio! oprócz robót, które iuż umiesz, i zności gospodarskich, iakie posiadasz,

więcý się ich ieszcze nauczyła i nabyła; niewiasta bowiem, która domowemi zatrudnieniami, i igłą nigdy się nie zabawia, choćby wiele światła posiadała, nie dopełni przeznaczenia swego, i często nudna sobie i drugim będzie. Im więcý w téy mierze zna, i umie, tym szacunku godniéysza, tym iest szczęśliwsza. Inne zupełnie nasze, inne męczyzn powołanie: we wszystkiém też różnimy się od nich. Męczyzna bardziéy zglębiający rzecz każdą, w towarzystwie dostatecznie iest zaięty potoczną rozmową, albo myślami swoimi; kiedy doznaie iakiego fizycznego lub moralnego cierpienia, wszród xiąg zapomina o nich. Nie potrafi tego kobiéta. — Same uwagi, spostrzeżenia, nie mogą zaiąć słabszego iéy umysłu; nie ma tak wielkiéy wyższości iéy rozum nad sercem, nie ma tyle mocy dusza, żeby była w stanie, w zmartwieciu lub w słabości, myśleć z zastanowieniem o czém inném. Cóż więc pocznie, iesli nie lubi roboty? oto w towarzystwie zbyt wiele mówić, a przeto obmawiać będzie; a skoro cierpienie iakie, lub troski odeymą iéy

zwyczajną swobodę, dozna melancholii, nudów i niesmaku, lub zatopi się w czytaniu romansów.

Gdzie indziéy wspomnę o talentach, umiejętnościach, które według mnie kobiety posiadać mogą, ale najpierwéy mówić ci będę o znajomościach i zatrudnieniach, niewyłącznie do każdéy należących niewiasty, bo one w iéy wychowaniu winne mieć pierwszeństwo. — Każda powinna posiadać dobrze rachunki, znać się na kuchni, na wszystkich szczegółach gospodarskich, umieć przykroić, uszyć, zrobić rzecz każdą. W jakimkolwiek bądź stanie, znajomość ta nigdy nie zawadzi, a na końcu życia, nawet i każdego roku, więcéy użytku przyniesie, więcéy się do szczęścia przyłoży, więcéy męża przywiąże, niż znajomość ięzyków, taniec, śpiewanie, rysunek, i t. p. — Nie mały doznasz radości, córko moja! kiedy w obchodzie domowym (który po moiéy śmierci zupełnie do ciebie należeć będzie) w twoich własnych potrzebach, w twym ubiorze, stroiu, będziesz mogła zrobić sobie saméy to, co inne kobiety przez nieumiejętność

lub lenistwo innym powierzać muszą. Suknia twoją ręką skroiona i uszyta, lub pracą twoją wyhaftowana, przysmaczek przez ciebie sporządzony, więcéy ci daleko ukontentowania sprawią, i połowy tyle kosztować nie będą, iak gdybyś ie kupić kazala.

Podobne zatrudnienia może będą się wydawać wielu osobom nie dosyć szlachetném użyciem czasu, zwłaszcza kiedy te chwile (według ich zdania), na ważniéysze rzeczy obrócićby można. Lecz mylą się mocno ci, którzy tak sądzą. Życie domowe iest to zawód cały, iaki Wszechmocny przeznaczył kobiecie; szczęście ciche i spokojne, iedyny cel, do którego dążyć powinna. Nie wypada iéy oddawać się zupełnie światu, naukom; u każdéy igła pierwsze miejsce mieć powinna przed piórem i pędzlem, reiestrowa książka przed nótami i uczone mi dziełami. Nie zgadza się wcale z powołaniem i ułożeniem kobiety, aby wiecznie siedziala nad książką, lub bezustannie trudnila się talentami. Były czasy, i szczęśliwemi ie dotąd zowią, kiedy

niewiasty iedynie domowemi cnotami, i pracą rąk słyneły. Poczciwe prababki nasze ledwie że czytać umiały; zajmowały się szczególnie robotą, a przecież dobrych synów dawały oyczyźnie, i zacnych uszczęśliwiały małżonków. Zapewne, że w wieku tak oświeconym iakim iest nasz, w wieku w którym niektórzy przyznają kobietom wyższość nad mężczyznami, smutno byłoby zeyśdź kilka szczebli niżéy, i wrócić do szczęśliwéy może, lecz iuż nie stosownéy niewiadomości. — Jednak i dzisiay, gdybym wiedziała, że ty, córko moja! dla tego, że umiesz kilka ięzyków, grasz na klawikorcie, śpiewasz, malujesz, gardzić będziesz zatrudnieniami przyzwoitemi płci twoiéy, i iedynie xięgom i talentom się oddasz, zezwolilabym chętnie, abyś tych wszystkich zapomniała umiejętności, a nabrała gustu do roboty i do gospodarstwa. — Mniéy byłabym troskliwa o twoie postanowienie; mniéy niepokoyna o szczęście; z tym skarbem łatwiéyby ci było daleko, niż z wielką nauką i świetnemi talentami, zostać podobną owéy dzielnéy niewieście, którą Pismo Święte

opisując, naywięcący z tego chwali, iż działała przemysłem rąk swoich.

Lecz rozsądek we wszystkiem śrzodek zachować umie; na wszystko czas znaleźć może ta kobiéta, która rano wstawszy, naywięcący godzinę ubiorowi poświęca, nie od-  
daie, nie przyjmuie niepotrzebnych wizyt, nie czyta romansów, i nie ubiega się za zabawami. Chociaż trudnić się domem oycy twego, a późniéy własnym będziesz, chociaż lubisz robotę, wiem iednak, Amelio, że pisać, grać, malować, nie zapomnisz; uczynisz zado-  
syć wszystkiemu, bom cię nauczyła brzydzić się próżniactwem.

Oprócz tego, że każdéy kobiecie do iéy enoty i szczęścia, gust w zatrudnieniach domowych i ręcznych koniecznie potrzebny, któż ją zapewnić może, iż potrzebą się kiedy nie stanie? strach na tego, co wspiał się wy-  
soko, bo choć ieszcze nie upadł, to z czasem upadź może; żyjemy w czasach, gdzie nay-  
większe odmiany nie wydaia się nadzwyc-  
zayne, osoby bliskie tronu, w nędzy i ubó-  
stwie widzieliśmy! Nikt na stan wysoki, na



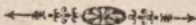
urodzenie, majątek, spuszczać się zupełnie nie może, a w niedostatku, talenta i umiejętności błahe kobiet, nie na wiele się przydadzą. Służyć się nie chce, kiedy kto rozkazywać przywykł; z pracy rąk uczciwie utrzymać się można; a wszędzie, szczególniéj też u nas, pokupniéjsze hafty i szycia, iak niedoskonałe rysunki, lub nóty.

Znasz Amelio, Panią W..... i Panią G.... te dwie siostry w sąsiedztwie naszym mieszkające, i znane w cały okolicy z cnót, uprzéymości i dobrego rządu, obie przykrości niedostatku doznały. — Z szlacheckiego urodzenia, iak najlepsze odebrały wychowanie, i chociaż oyciec dostoiny miał urząd i uczciwą intratę, rozsądna matka przyzwyczaiła je iednak z młodu do pracy, do zarządzania domem; i iesli połowa dnia naukom, talentom, oddaną była, drugą poświęcały szyciu, haftowaniu, pisaniu rejestrów, doglądaniu służących, i t. p. Kiedy starsza do lat szesnastu dochodziła, nastąpiły smutne odmiany w kraju, oyciec ich pozbawiony został urzędu, resztę majątku stracił u bankierów, i umarł ze zgry-

zoty, zostawiając dzieci i żonę bez sposobu do życia. Rozpaczy ich opisywać nie trzeba i niepodobna; w iednéy prawie chwili utraciły oycę, majątek, znaczenie, oycyznę! Nie był jednak żal ten bez granic; religia, dobre wychowanie, gust do pracy, nadzieia, zostały im ieszcze. Nie chcąc się rozdzielać i służyć, odmówiły kilka mieysc im ofiarowanych, w zaciszu oddały się ręcznym robotom, i pilna ich praca tyle przyniosła, że i matkę i siebie wyżywić zdołały. Postępowanie to nie mogło być ukryte przed dawnemi przyiaciolmi domu; ieden z nich znaiący świat i kobiety, tyle miał rozsądku, iż uznał: że gust, chęć do pracy i zatrudnień domowych, prawdziwym iest młodéy osoby posagiem; i że rząd dobry zupełnie od gospodyni zależący, więcéy pomnoży majątku, niż procent od kilku kroć sto tysięcy, kiedy ta, co go wniesie, gust do stroiów i zabaw do niego przyłączy. Ożenił się więc z starszą z tych panienek, a matkę i siostrę wziął do siebie. — Wkrótce i druga w sąsiedztwie ucziwego znalazła męża. Żyją dotąd iak nayszczęśliwiéy: matka, przeieżdzając

się od iednéy do drugiéy, młodnieie na widok ich szczęścia, i wszystkim matkom podobne wychowanie córek zaleca.

Jeszcze raz więc zaklinam cię, kochana Amelio! miéy naywiększe upodobanie w domowych i kobiécych zatrudnieniach. Twóy ubiór schludny i gustowny mało kosztować będzie, ieśli sama się nim zajmiesz; nie doznasz nigdy nudów, melancholii, nie będziesz nigdy przykrą nikomu, skoro polubisz ręczne roboty. A iak zaczniesz zawiadywać, czy swoim, czy rodzicielskim domem, póty w nim rządności, dobréy chęci i pracowitości nie uyrzysz, póki sama koło wszystkiego krzątać się nie zechcesz! Choćbyś nayliczniejszą zgraię służących miała, nigdy się na nich zupełnie nie spuszcza. Przy gotowalni nie zapominay o kuchni, żadna praca nie hańbi kobiety, owszem każda ją zdobi, każda nowego dodaie iéy wdzięku; i kiedy która niewiasta czyniąc zadosyć powinnościom płci swoiéy, bogatą iest w nauki i talenta, pewną byđź może powszechnego uwielbienia i szacunku, i wszystkie iéy umiejętności nabywaią ceny w dwóynasób.



## ROZDZIAŁ SZOSTY.

### O POTRZEBIE ŁĄCZENIA PIĘKNOŚCI DUSZY Z PIĘKNOŚCIĄ CIAŁA.

Trzeba każdéj kobiécie te dwie rzeczy mieścić:  
Uiąć serca przykładem, oczy wdziękiem pieścić.  
Kraśioki.

**W** przedostatnim rozdziale upominałam cię córko moja! abys pilnie nad ozdobą swéj powierzchowności czuwała, iednak nie spodziewam się, abys kiedy więcéy przyłożyła starania do upiękniénia ciała twego, niż do ozdobiénia duszy. — Czyż nie iest sprawiedliwiéy, aby kwiat przewyższał w piękności naczynie, w którym rośnie? aby obraz kosztowniéyszym był od ram go otaczaiących? Ciało nasze do ram i naczyńia, duszę do obrazu i kwiatu przyrównać można.

Dusza nayważniéyszym przedmiotem starań naszych być powinna; kiedy nie ma wartości, cóż może znaczyć ciało, to doczesne iéy mieszkanie, choćby też i zachwycającém było! iakże mało ma wtedy ceny naypowabniéysze ułożenie! Dusza naszego życia iest źródłem,

i w niéy iedynie rzetelna piękność. Wdzięk ciała i uymuiąca powierzchowność, zwodniczemi są tylko ponętami, skoro nie zgadza się z niemi wewnętrzną istotność człowieka. Piękność ciała darem iest niebios, lecz kiedy iéy wdzięki trwalsze nie towarzyszą, niema prawie żadnéy wartości w oczach rozsądnych ludzi; nie przyda się na wiele, minie prędko, żal tylko zostawuiąc po sobie. Przeciwnie wdzięk ciała złączony z wdziękiem duszy, nieocenionym iest skarbem. Kobiéta łącząca w sobie powaby piękności z pociągiem tkliwego serca, ponęty rozumu z wdziękami duszy, naydoskonalszém przyrodzenia iest dziełem.

Piękność ciała tak dalece piękności duszy wymaga, iż się gniewamy, kiedy ją odosobnioną widziemy; zdaie nam się omyłką Natury; i moiém zdaniem: kiedy komu nie dały Nieba duszy stworzonéy do cnót wielkich, kiedy mu odmówiły umysłu sposobnego do przyięcia oświaty, i nie obdarzyły serca iego prawdziwą czułością i dobrocią, niech go iuż i wdzięków zachwycaiących ciała pozbawią; bo wtedy prędzéy zaszkodzić, niżli pomódz

moga. Lepiej nic nie obiecywać i nic nie dotrzymać, iak wiele czynić nadziei, a nie uścić żadney. Każdy więcéy od doskonałej piękności wymaga, ona się więcéy od losu i ludzi spodziéwa; gdyż zdawna przyzwyczajeni iesteśmy pewną widzieć harmonią we wszystkich dziełach boskich. Z doświadczenia to mówię i z wypadków, na które sama patrzyłam, powzięłam ten sposób myślenia.

Wiesz, Amelio! iak Matka moja iest dobroczynną; dla drugich więcéy niż dla siebie żyje, dla tego ją też drudzy daleko więcéy kochaia, niżli ona siebie. — Na parę lat przed moiém zameściem, wzięła pod swoię opiekę dwie młode sieroty szlacheckiego urodzenia, ale zupełnie ubogie. Wychowanie ich prawie całkiem zaniedbane było, a że przyrodzenie odmówiło im nadzwyczajnéy zdolności, nicém więc niedostatku starownéy edukacyi zastąpić nie mogły. Starsza czterna-  
sty rok kończyła, kiedy się obie w ręce Matki moiéy dostały, iuż im więc trudno było na-  
być wiele światła i nauki. Co się zaś tycze  
przymiotów serca i duszy, były z téy liczby

ludzi, co to ani źli, ani dobrzy. Starsza Paulina cudnéy była urody, młodsza Karoliną, zupełnie brzydka. Kiedy starania Matki moiéy były bez skutku na tych młodych osobach, kłopotać się o nie poczęła. Jednak o młodszą tylko niespokoiną była; starsza tyle liczyła wdzięków, iż zdawało się niepodobną rzeczą, żeby wielkiego nie zrobiła losu. Pochwały, któremi ją obsypywano codziennie, iakąś pewnośc tym nadzieiom dawały. Lecz te pochwały na czczech się kończyły słowach. Nie raz Paulina na częstych zgromadzeniach sąsiedztwa naszego, nie iednego zachwyciła młodziana; był u nas po kilka razy, a spodziewaiąc się równych w sercu i w duszy iak w cieie doskonałości, nie wracał więcéy, nie znalazłszy ich wcale. — Paulina przeświadczona o zachwycaiącéy swéy urodzie, dumne rościła nadzieie, i iak najsławietniéyszą przewidywała przyszłość. Karolina zaś przekonana o szpetności swoiéy, ze strachem myślała o dalszym swym losie, prawie z odrazą o sobie; a lubo ani lepsza ani rozumniéysza była od siostry, przecieź

pokorna, potulna, nieśmiała, więcéy była kochaną. W Matce moiéy iedyną swą widząc podporę, w iéy dobroczynności iedynty sposób do życia, więcéy iéy okazywała niż Paulina wdzięczności, chociaż pewno w sercu więcéy iéy nie miała. Wtedy, gdy Karolina starała się ile mogła przypodobać swéy dobrodziéyce, Paulina myślała o dalszych sposobach wywdzięczenia się; nie raz bawiła nas opisywaniem kosztownych darów, iakie iéy czynić będzie, skoro zostanie panią. Spoyrzawszy na twarz iéy czaruiącą, na kibić kształtną i wysmukłą, mniemanie to nie zdawało się zarozumieniem.

Tym czasem dziewiętnaście lat kończyła, a ieszcze nie było żadnego podobieństwa, aby kiedy wielką miała zostać panią. Człowiek, uczciwy tylko sposób do życia maiący, nie śmiał się odezwać o rękę panny ogłoszonéy za najpiękniéyszą w całéy okolicy, i którém pyszne widoki znanemi powszechnie były. Pan żaden iéy nie chciał; bo lubo iéy powaby, urodzenie, zaszczyt, iż w domu matki moiéy wychowaną była, mógłby i przyciągnąć którego, niedostatek wdzięków trwalszych,



odstręczał wszystkich. Mężczyzna najpłochszy, najmłodszy, nabiera niekiedy zastanowienia w wyborze swoim, i niemal każdy woli mniéy piękną a przyjemniéyszą osobę, niż taką, którój przyrodzenie wszystkie swe dary w zadziwiającéy dało urodzie.

Karolina, ten przedmiot politowania siostry, osoba, na którą dotąd nikt nie zważał, nie doczekała i ośmnastu lat w domu Matki moiéy. Zaczny ieden człowiek, przeszło czterdzieści lat mający, krewny nasz daleki, przyjechał do nas na czas nieiaki. Bezdziety a majątny, żenić się miał ochotę. Matka moja życzyła sobie, żeby iednę z iéy wychowanie pojął za żonę. Nie wątpiła, że wybór iego padnie na Paulinę, tym bardziéy, iż zachwycony się zdawał iéy pięknoscią. Ale, że człowiek czterdziesto - letni nie tak skory do ożenienia, krewny mój długo zważał pilnie Paulinę, a odkrywszy pod tém mniemaném bogactwem rzetelne ubóstwo, zaczął rozważać nad skutkami podobnego związku. — Ta piękność tak czarująca, prawie go naywięcéy odstręczała. Karolinę zaś, na którą z początku nie

patrzal, więcéy uważać począł; humor iéy zawsze iednakowy, pokora, nieśmiałość, podobaly mu się. Sądząc po twarzy, niewiele się po niéy spodziewał; dziwiły go więc spostrzegane w niéy przymioty. Wkrótce przywiązał się do niéy szczerze, i iéy swą rękę ofiarować umyślił. Poznał sam: że gdyby się żenił z Pauliną, wdzięcznąby mu nawet niebyła. Rozkochać się w iéy wdziękach, i świetny iéy los zapewnić, zupełnie naturalną zdawało iéy się rzeczą; Karoliny zaś sama wdzięczność zabezpieczała mu szczęście; mógł być tego pewnym, widząc ile iéy dla Matki moiéy miała. Któż potrafi wyrazić iéy i nasze zadziwienie, kiedy krewny nasz wzięwszy Matkę moię na stronę, o Karolinę się oświadczył? pomieszaniu młodszéy z sióstr, a zdumieniu starszéy przyrównać ie tylko można. Wkrótce ślub nastąpił, a w kilka tygodni Karolina pojechała z mężem do dóbr iego na Wołyń. — Tam dotąd żyje szczęśliwa i kochana, niewypowiedzianie wdzięczna małżonkowi swemu, zawsze iéy się zdaie, że niedosyc go ieszcze uwielbia i kocha; iego szczęściem

tylko zaięta, słucha go ślepo, idzie zawsze za jego radami, a słodyczą i statkiem wynagradza sowicie, co iéy nie dostaie w nauce i piękności. — Paulina do tych czas iest panną, i zapewne zostanie nią na cale życie. Już straciła wdzięki; więcéy daleko nieukontentowanie, niż wiek do téy straty się przyczyniło. Nie tak zła, aby siostrze szczęścia zazdrościć miała, cieszyłaby się owszem z niego, gdyby sama więkshéy, a przynajmniéy równéy używała pomyślności. Ale kiedy wszystkie iéy nadzieie omylonemi zostały, gniewa się na Karolinę, na cały rodzaj ludzki, i naynieznóśniéysze wie dzie życie. Od lat kilku bawi przy siostrze; spodziewała się, że na Wołyniu lepiéy iéy powaby ocenią; ale nie wiele pochwał ściągnęły więdzące iuż wdzięki. Nie śmie tu wrócić, a widok szczęścia Karoliny rani iéy serce. Nie raz pewno w duszy złorzeczy swoiéy piękności, a przynajmniéy gorzko żałuje, że iéy tyle ufała, i nie starała się przyłączyć do niéy trwalszych i prawdziwych wdzięków.

Pracuy więc kochana Amelio! nad nabyciem prawdziwéy piękności; bo im ładniéy

wyrośniesz, im przyjemniejszy nabędziesz powierzchowności, tym każdy więcej po tobie wymagać będzie. A potem jeśli wypada starać się pilnie o miłaiące powaby; iakże nierównie usilniéy pracować potrzeba nad zubożeniem się wiecznie trwałemi wdziękami? Jakiżby człowiek tak był nierozsądny, iżby kazał wysadzać drzewami drogi, a iednego nie zasiał kwiatka koło mieszkania swojego. Naydłuższe życie w porównaniu z wiecznością zaledwie iest momentem! W chwili śmierci wszystko się kończy, wszystko znika. Ale na cóż i śmierci czekać; czyż starość nie niszczy zupełnie naydoskonalszék urody? Człowiek każdy dwa razy umiera, dwie są dla niego powodzie; pierwsza: kiedy go wiek sędziwy nachyli, druga kiedy kona. W pierwszék gubi wdzięk, powaby, zdrowie, i jeśli nie miał cnót, rozumu i przyjaciół nic mu nie zostaje, w drugiek wszystko traci, cnotę tylko i nadzieję ratuje...!

Prawdziwa piękność podług mnie na trzech rzeczach zawisła: na pięknek duszy, dobrém i tkliwém sercu i ozdobnym umyśle. Jék

nabycie godne iest naywiększey uwagi, i starania. Część drugą pisma mégo temu przedmiotowi poświęcę. Czytay ją z zastanowieniem, kochana Amelio! Gdyby dosyć było czuć mocno aby pisać pięknie, słowa moje musiałyby niezawodnie trafić do przekonania; i nietylko na tobie, ale na każdym, któryby ie czytał, naypożądańszy sprawić skutek. — Ale nie bylam Autorką: miłość moja ku tobie pióro mi do ręki podała, i do końca kierować niém będzie. Niedostatek światła, nauki, doświadczenia, wstrzymać mnie nie może; piszę dla córki, uczucia więc, a nie przewagi, moralności a nie wytwornego stylu szukać w tych radach pótzeba.



# CZEŚĆ DRUGA.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY.

### O PRAWDZIWÉY POBOŻNOŚCI.

Złota Boże nie pragniesz: bo to wszystko twoie,  
Cokolwiek na tym świecie człowiek mieni swoje;  
Wdzięcznym Cię tedy sercem Panie wyznawamy,  
Bo nad Cię przystoyniejszý ofiary nie znamy.

Jan Kochanowski.

**P**iękność duszy opisać przedsięwzięłam,  
z cnót cała iéy składa się ozdoba, o nich  
więc chwil kilka mówić będę.

Naypiérwsza ze wszystkich, bez którý  
żadnéy innéy być nie może, iest prawdziwa  
pobożność. Polega ona na uwielbieniu, wdzię-  
czności, posłuszeństwie, miłości i uszanowa-  
niu ku Stwórcy naszemu. Zdaie się, iż po-  
winna być wrodzoną każdemu człowiekowi,  
bo iakież dziecię może niekochać dobrego  
Oyca? któż może być niewdzięczny dobro-  
czyńcy swemu? któż nie słucha naywyższéy  
mądrości, i nie uznaie mocy i dobroci tego,  
który świat cały stworzył i utrzymuie? Jeśli  
są takie poczwary na ziemi (o czém ia dotąd

wątpię) które Boga nie uznają, i niewierzą w nieśmiertelność duszy, ubolewać nad ich losem potrzeba; ich iednych tylko prawdziwie nieszczęśliwemi nazwać można!

Wierzyć w Boga, kochać go, za rządzcę świata całego uznawać, nie tylko iest powinnością, ale i potrzebą serca ludzkiego. — Bez téy wiary czémże byłoby życie? któżby dbał o nie, gdyby się z zgonem kończyć miało? Wszystko przemiiające iest w przyrodzeniu; wszystko utraci swój byt, oprócz iednego człowieka!

Bóg czyniąc go panem tylu znikomych rzeczy, nadał mu promień światła swego, aby ich używać umiał; a chcąc żeby cnota i szczęście podziałem iego były, zapewnił mu nieśmiertelność! Lecz żeby dopełnić tak świętnego przeznaczenia, i w dzięcznym się Bogu za dobrodziéystwa iego ukazać, nie dosyć iest wyznawać te prawdy; żyć podług nich potrzeba. Słodkim i nie trudnym iest ten obowiązek!

Amelio! ieśli w młodym wieku i w starości, w pomyślnych i nieszczęsnych chwilach, wśród bogactw lub nędzy, w życiu i przy

śmierci, chcesz być zawsze iednakowo szczęśliwą, niech prawdziwa pobożność napelnia twą duszę. — Widzimy w prawdzie codzienne przykłady, że można bez niéy wiele nabyć sławy, celować światłem i nauką, ale nikt tego ieszcze nie widział, aby kto prawdziwie wielkim i szczęśliwym został bez religii i pobożności. — Nie zakłada się ona u mnie tylko na odmawianiu pacierzy, na zwiedzaniu kościołów, na rozdawaniu publicznie ialmużny, na surowém drugich upominaniu, słowem: nie na samych powierzchownościach częstokroć próżnych i mylnych; ale raczéy na wielbieniu Boga w duchu i prawdzie, na żywéy miłości bliźniego, na ściślém dopełnianiu powinności względem siebie i drugich; na oddaniu się z pokorą woli Naywyższego, i iego wyrokom, na czuléy wdzięczności za iego niezliczone dobrodziéystwa.

Któż może być szczęśliwszym nad duszę prawdziwie pobożną? Przyzwyczajona od dzieciństwa w każdym wypadku widzieć nad sobą rękę Boską, przekonana, iż Bóg widzi każdą iéy czynność, że zapomnieć nie może



o istocie stworzonéy na iego podobieństwo, postępuje spokojnie, w życiu, i cnocie. Ani fortuna zmianą zasmucić, ani los znękać iéy nie zdoła; stoi iak opoka niewzruszona; spokojna; bo w Bogu ma nadzieję! Bóg iéy zastępem, i ucieczką w niedoli. Choroba nie odeymie iéy cierpliwości i odwagi, naywyższy lekarz iest przy niéy; ubóstwo iéy nie zastraszy. Ten, którego ręka stworzywszy świat, corocznie ubiéra lilie polne i żywi mieszkańców powietrza, zwróconą ma uwagę na iéy potrzeby, i pewno żadna nie uydzie przed iego okiem. Smierć nawet osoby ukochanéy, do rozpaczy przywieść iéy nie może; za rozstanie ią tylko uważa, za rozłączenie na czas krótki. A kiedy w końcu tę ziemię porzucić iéy przychodzi, ta chwila tak straszliwa dla innych, dla niéy ledwie że nie iest roskoszą. Jeżeli zostawia tu rodziców, dzieci, krewnych, przyiaciół; czyż nie idzie do naylepszego z Oyców? czyż nie zastanie przy nim tych, co kochała, których przed nią Bóg do swoiéy chwały powołał?

Nikt więcéy potrzeby Religii i prawdziwéy pobożności czuć nie może, iak ia w téy

chwili; blisko od pół roku śmierć mam przed oczyma; nie lękam się iéy iednak, i gdyby nieiakié wyrzuty sumienia nie dręczyły méy duszy, to półrocze niemal miłém nazwaćbym mogła! Któryżby filozof lub mędrzec dokażał tego z całą swoją umiejętnością?

Kochana córko! staray się coraz większéy nabywaé pobożności. — Przebyway często i chętnie z Stwórcą twoim; godziny, które na rozpamiętywanie obrócisz, pomnożą w tobie chęć, pokrzepią siły do cnoty. Obcowanie to z Bogiem uszlachetnia, unosi, poświęca człowieka. Nie stroń nigdy od modlitwy, od samotności; Amelio! zastanawiaj się często nad życiem, nad sobą samą, niekiedy nawet o śmierci wspominaj. Młodą iesteś, zdaie się, iż długo żyć będziesz, iednak nikt za jutro ręczyć ci nie może. Od saméy kolebki tysiączne niebezpieczeństwa grożą człowiekowi, i' każdemu wiadomo: że im więcéy postępuje w życiu, tém ist bliższy zgonu. Nie wie nikt prawda, kiedy umrze, ale wie każdy, że opuści kiedyś to doczesne mieszkanie. Czemuż nie myśleć wczesnie o wypadku

koniecznie nastąpić mającym? Lepiej gotować się zwolna do dalekiej podróży, iak dopiero w dzień wyjazdu prędko niedokładne czynić przygotowania; o wielu rzeczach istotnie potrzebnych zapomnieć można, a wracać niepodobna. Myśl o śmierci smutna iest dla umysłów słabych, okropna dla występnych, potrzebna dla duszy prawdziwie pobożnej, słodka dla nieszczęśliwych. Cóż może więcej przekonać o znikomości rzeczy ludzkich? więcej podnosić umysł nasz do Boga i zachęcać do cnoty, iak pamięć tej wielkiej podróży? Ten umiera w bogactwach i szczęściu, tamten w nędzy i dolegliwościach; ta kona świeża ieszcze młodością i wdziękami, tamta złożona wiekiem, oszpecona chorobami, a w takiż sam proch się obróca! Nie oddalay więc nigdy tej myśli od siebie Amelio! nie zatrue ona twój swobody, owszem nadaiąc tęgość umysłowi twemu, nakłaniając cię do nowych postępów w cnocie, mnię baczna cię uczyni na troski i cierpienia, lepszą, a zatém szczęśliwszą.

Rozmyślać o śmierci, rozmawiać z Bogiem, iest to iedyny sposób nadania rzetelnego

wdzięku, ceny i wartości życia. Skoro rano powieki otworzysz, niech pierwszą twoją myślą będzie Ten, któremuś winna życie, i całe iestestwo; nim rozpoczniesz zwykle twe czynności, iego o moc i zdatność potrzebną blagay! W ciągu dnia iесли ci się iaka nadarzy uciecha, dziękuoy słodkiem weyrzeniem ku niebu, dawcy wszelkiéy rokoszy. Jeśli pochmurne będziesz miała godziny, zbliż się do niego, odday się iego opiece, iemu otwórz twe serce, i pomniy o śmierci. Kiedy udasz się do spoczynku, nie uśniy, póki czynności dnia całego nie przeyrzysz, póki nie przeprosisz Boga za popelnione błędy, nie podziękujesz mu za łaski któremi cię obdarzył, i nie wezwiesz go, aby podczas snu twego, aniólom swoim czuwać nad tobą kazał. — Dopelniay ściśle wszystkich przepisów Religii twoiéy, szukay chciwie towarzystwa pobożnych ludzi; codzien zpól godziny poświęć zba-wiennemu czytaniu; uciekay od osób, książek, które pozwalaią sobie wątpić o naszéy wierze, lub z nie dosyc wielkiem uszanowaniem o niéy mówią; zgłębiay cnoty płci two-

iéy, dobrodzieystwa Boga, powinności i obo-  
 wiązki stanu twego, piękności nauki Chrze-  
 ściańskiéy, ale tajemnic wiary nie zgłębiaj  
 nigdy! Unikaj wszelkich rozpraw, sprzeczek  
 o Religii; zostaw to męzkim, mocniéyszym  
 umysłom. Dla kobiety dosyć iest wierzyć,  
 słuchać, i kochać! — Nakoniec, kochana Ame-  
 lio, uważaj Boga twego za naylepszego Oycy,  
 dobroczyńcę, sędziogo i Pana; bój się go, i  
 kochaj razem; ieśli chcesz być prawdziwie  
 pobożną i szczęśliwą, umiéy być wdzięczną  
 Stwórcy twojemu. Nie myśl nigdy o tém  
 czego ci odmówił, a dziękuy codziennie za  
 laski, które ci wyświadczył. Nic bez Boga  
 nie rozpoczynaj, nic nie czyń, coby mu się  
 nie miało podobać. Tylać cię obsypał dobro-  
 dzieystwy, co masz, czém iesteś, wszystkoś  
 Jemu winna; cnotami tylko twemi, wdzięczno-  
 ścią wypłacić się możesz. We wszystkiém  
 dobrotliwy Stwórca za całą nagrodę tego, co dla  
 nas uczynił, szczęścia naszego wymaga; chce,  
 żebyśmy go kochali, żebyśmy byli cnotliwemi,  
 i tém żądaniem szczęśliwość naszą na tym, i  
 na tamtym świecie zabezpieczył.

## ROZDZIAŁ DRUGI.

O MIŁOŚCI KU RODZICOM, RODZEŃSTWU, KREWNYM, OYCZYŹNIE, I O WDZIĘCZNOŚCI.

W rzędzie najpierwszych człeka powinności  
 Bóg w sercu ogniem naznaczył miłości,  
 I wskazał za wstęp do swoihey świątnice,  
 Kochać rodzice.

Ignacy Tański.

Kiedy pobożność pierwszą jest cnotą człowieka, miłość ku rodzicom śmiało zaraz po niy kłaść można, bo rodzice bóstwem są naszym na ziemi. Przyrodzenie, miłość, wdzięczność, łączą nas nieprzerwanemi i drogiemi węzły z temi, którzy nie tylko życie, ale i wychowanie nam dali. W rozdziale o płci żeńskihey lekki ci rys dałam przywiązania macierzyńskiego; nie poymiesz go iednak zupełnie, nie przekonasz się ile dzieci rodzicom winne, póki sama nie zostaniesz Matką. Lecz iuż i teraz, luba Amelio! obeymuiesz tę świętą i miłą powinność kiedy szczęście nasze sprawiasz! Ciesz się tém świadectwem umieraiący Matki; nie tylko ci długie i pomyslnie zabezpiecza życie, ale oraz jest

zakładem, iż równie będziesz szczęśliwą matką, iak dobrą iesteś córką. Nieczule, niewdzięczne dzieci nigdy się z dziatki swoich żadney nie doczekaią pociechy! a przewiduię, iż twoie (ieżeli ie kiedy mieć będziesz) radością i chlubą dni twoich się staną.

Przywiązanie dzieci do rodziców, naypierwszém iest i naynaturalniészém serca naszego uczuciem; ledwo wie dziecię, że żyie, iuż do matki wyciąga swe rączki, ieszcze innych słów składać nie umie, a iuż iéy imie wyraźnie wymawia; nie zna ieszcze nikogo, a uśmiecha się, skoro ią spostrzeże, i na iéy łonie płacz swóy nayprędzék utula. Nayoboiętniészcy człowiek czuć tę miłość musi, u naydzikszych, u naydawniészcyh znaleść ią można narodów. — *Weź mi życie, a niekrzywdź matki moiéy!* przysłowiem iest iednego z naymniék znanych ludów Afryki. W Chinach, dzieci po rodzicach trzy lata noszą żalobę. Pamiątka trzech pierwszych lat człowieka tyle trudów wymagaiących, ten zwyczaj wprowadziła. Gdyby iednak stosować czas żaloby do przeciągu w którym rodzice daią

dzieciom dowody miłości, ile kto wiosen liczy w okropnym momencie, kiedy go oyciec lub matka odumrze, tyleż lat smutną odzież nosićby powinien...!

Poiąć tego nie mogę, iak można nie uwielbiać rodziców! komuż po Bogu więcéy winniśmy wdzięczności? któż nas więcéy, kto nas lepiéy kocha? Lecz tylko posłuszeństwem, wsięcznością i czulemi staraniami okazać im to można. Idąc za radami rodziców twoich, postępuj w enocie, kochaj nas zawsze tak iak teraz kochasz, trudnij się uprzyemnieniem dni naszych, iak dotąd czyniłaś, a wszystkie poniesione trudy nagrodzonemi zotsaną. Lecz cóż mówię?... zapominam, że kiedy te słowa czytać będziesz, iuż ziemia okryje nędzne zwłoki moje; o twoiém mówiąc przywiązaniu, serce moje taka napelniła roskosz, że mi i śmierć z oczu znikła. Prawda! żyć iuż wtedy nie będę; ale dobry twój Oyciec zostanie z tobą, i ty wraz z synem moim iedyną iego staniesz się pociechą!

Czcij zawsze, szanuj godnego tego oycy, okazuj mu pilnie twą miłość: w nim miéy



zupelną ufność! Ileżby młode osoby uniknęły błędów, gdyby zawsze powierzały najszytsze tajemnice serca swego tym, którym winne życie! Doświadczenie rodziców więcéy im nadaie rozsądku, a miłość dla dzieci, tyle rodzi przezorności! nikt więcé zbawienniéyszych rad dać ci niemoże, iak twój czuły Oyciec; niech każda myśl twoia będzie mu znaioma; naymniéysze zataienie przed nim uczuć twoich i czynności, za grzech mieć powinnaś; bo choć zblądzisz, któż na lepszą naprowadzi cię drogę: kto łatwiéy ci przebaczy, iak ten który cię tak szczerze kocha, chwałę swoię i szczęście w tobie i w twym bracie spostrzega? Chociaż póydziesz za mąż, zawsze radź się go, i słuchay; nie sądz tak iak wielu mniema, że kiedy się iuż wyidzie z pod rodziców opieki, słuchać ich nie trzeba, i że dosyć okazywać im wtedy czeze oznaki uszanowania; zadosyć one światu ale nie sercu czynią. Życie całe dziecięcia, ledwie wystarcza na wywdzięczenie się rodzicom, na wyplacenie się im choć w połowie za tyle trudów, starań, ofiar miłości! Niech

więc zawsze Oyciec twój najlepszym twym przyjacielem i doradczą będzie; nie zalecam ci abyś go nie opuszczała, ieśliby iakiem nieprzewidzianém nieszczęściem w nędzy został pogrążony; abyś w chorobie, starości, miała o nim staranie; dzięki Niebu! podobne przestrogi nie są potrzebne moiéy Amelii, poiać pewnie iéy czule serce nie może, iż są na ziemi poczwary, które opuszczają rodziców w nędzy, i wstydzą się ich ubóstwa, kiedy ich samych ślepa fortuna wyżéy nad stan, w którym się rodzili, wyniesie. Zachoway zawsze tyle niewinności, kochana córko! bądź zawsze tak szczęśliwa w twoich związkach i stosunkach z światem, żeby ci się istnienie podobnych ludzi niepodobną rzeczą zdawało.

Teraz tę względem Oyca twego uczynię ci uwagę; nie idź za terażniéyszéy mody przykładem, i nie bądź z nim nigdy nadto poufała! Dawne córky Polskie naślady w téy mierze; przywiązanie twoie dla Oyca może być żywe, ufność szczera i zupełna, a dla tego uniknąć możesz téy poufałości tak rażącéy w młodych osobach, i tak przeciwnéy

uszanowaniu, iakie każdy człowiek dawcy życia swego iest winien.

Co do mnie, kochana córko! zdaie się, iż iuż wkrótce skończą się wszystkie powinności twoie. Kiedy to pismo czytać będziesz, iuż ciało moje rozsypywać się i niknąć zacznie. . . lecz dusza zostanie! baczną na wszystkie twoie postęпки, w mocy będzie twoiéy dręczyć ją, lub cieszyć. Amelio! w każdéy chwili życia twego, miéy tę myśl przytomną i obecną. Idź drogą cnoty, nie rozpaczay zbyt nad mym zgonem, czytay pilnie te uwagi, i odwiedzay grób mój niekiedy! Zamiast wieńca z przemiiających kwiatów, przynoś do ostatniego mieszkania mego serce czyste i niewinne, duszę coraz w nowe ozdobioną cnoty; a uradujesz cień mój, i słodką przeymiesz go roskoszą.

O miłości ku rodzeństwie mówić także przedsięwzięłam. Nad wyraz słodkiém iest to uczucie, bo wzrasta wraz z nami, i od pieluch sercu naszemu czuléy przyiaźni daie nauki. Gdzież lepszych możemy znaleśdź przyiaciół, iak w tych, z którymi iedno imie,

urodzenie, ieden maiątek, stosunki, a nade wszystko iedno dzielimy wychowanie? czyżże sposób myślenia może nam być lepiéy znany iak tych, którzy razem z nami myśleć się nauczyli? Miłość między rodzeństwem, zupełnie naturalną się być zdaie; iednak że widzimy na świecie wiele rzeczy niezgadzaiących się z czułością serca, nie raz narzekania w téy mierze słyżałam. Między siostrami prawie zawsze nayeulsza panuje zgoda, ufność i przyiaźń, ale zwykle bracia nie żyją z niemi tak zgodnie. Przeięci wyższością swoją, od dzieciństwa chcą panować, siostry opieraiają im się często; ztąd klótnie, niesnaski, tak przeciwnie między temi, których Bóg do kochania się przeznaczył. — Kochana Amelio! bądź z bratem twoim Ludwikiem, przykładem dla każdego rodzeństwa. Staray się o iego zaufanie, ustępuy mu niekiedy, łagodź w nim męzkie iego cnoty. Ucz go grzeczności, uszanowania, względów dla płci twoiéy. Nieznacne a trafne napominania rozsądnéy siostry, wiele się mogą przyczynić do ułożenia młodego człowieka. Oyciec wasz dostarczy Ludwikowi

naypiękniejszego wzoru cnót wszelkich; nauczyciele, księgi, podróże, użyczą mu światła, nauk, wiadomości; tobie zostanie dać przymiotom i zaletom jego ten wdzięk, tę pozłotę, która tylko z ręki kobiety wyjść może. Gdyby mi Nieba żyć pozwoliły, iabym dokonała tego dzieła, lecz kiedy inne są przeznaczenia wyroki, zastąp mnie Amelio! Niech brat twój patrząc na ciebie poweźmie dobre o całej płci naszey mniemanie, niech się nauczy zawczasu szanować, uwielbiać cnotliwe kobiety. Przyczynisz się przez to do szczęścia jego, i sprawisz; iż późniéy dobrym będzie, i delikatnym mężem.

Niebo zabierając ci siostrę, pozbawiło cię naylepszą, iaką tylko mogłaś mieć przyjaciółki! szanuy wolą jego, i w tém co ci zostaje, szukay dla siebie pociechy. — W późniejszym wieku poznasz lepiéy ieszcze, iak słodkie są węzły przyrodzenia, iak miłą ozdobę miłość braterska do życia ludzkiego przydaie! Tak iak z Oycem twoim, tak i z bratem strzeż się zbytniéy poufałości; niech prawa wstydu i skromności zapomnieć ci

nigdy nie dozwolą, że lubo tak blizki ciebie, jednak iest mężczyzną.

Po rodzicach, rodzeństwie, krewni naybliżsi są sercu naszemu; dla wszystkich ile możności uszanowania i przyiaźni mieć należy. Ich towarzystwo, nad inne przekładać powinnaś Amelio! Z saméy natury rzeczy wynika, iż więcéy i ty ich, i oni ciebie obchodzić powinni, iak zupełnie obce osoby. Żyi więc zawsze ze wszystkiemi twemi krewnemi. Bóg mieszka wśród zgodnéy i szczerze się kochającéy rodziny. Jeżeli, co się często zdarza, nie wszyscy twoi krewni iednakowo są obdarzeni darami fortuny i przyrodzenia, nie gardź przeto niemi, żeś od nich szczęśliwsza; staray się owszem znośniéyszą uczynić ich niedolność. Wspieray ich skrycie, od nich zawsze dobrodzieystwa twoie zaczynay, a nim uyrzysz się w możności czynienia im dobrze, obchodzeniem twoiém nagradzay, w czemkolwiek są upośledzeni. Niech ieden krewny dla tego że bogatszy, więcéy nie odbiera oznaków twego przywiązania i szacunku, niżli drugi, któremu Nieba mniéy dały. Niech

żaden nie będzie przedmiotem wzgardy twoiéy dla tego, iż nieodebrał podobnego twemu wychowania; staray się zawsze w iak naywiększém żyć zgodzie z całą rodziną twoią; a gdy późniéy idąc za mąż, drugą przybierzesz, dziel zarówno między obiema uczucia twoie. —

Mówiąc o przywiązaniach, które łaskawe Niebo w cnoty przemienić raczyło, trudnoby Polce nie wspomnieć o miłości ku oyczyźnie. Zalecać ci iéy nie mam przyczyny; iakżeby córka prawego Polaka mogła nie kochać drogiéy ziemi, krwią oyców i braci skropionéy? iakżeby się chlubić nie miała ze słodkiego Polski nazwiska, niedolą i cnotą wslawionego? Miłość ku oyczyźnie płynie w żyłach twoich; powzięłaś ją w łonie matki, wyssałaś wraz z mlekiem! Nieszczęścia od tylu wieków dręczące rodzinną ziemię naszą, więcéy nas jeszcze do niéy przywiązały; liczne dowody téy miłości widziały, wielbiły, dalekie i obce kraie! Teraz kiedy nad szczątkiem dawnéy Polski dobroczynne zaiśniało

słońce, \*) kiedy przynajmniej w iednėj cząstce tak rozległego niegdyś Państwa, wolno nam być Polakami, prawa, ięzyk, imie mieć własne, szanujemy dary tak drogie, szanujemy tę ostatnią po przodkach puściznę i pamiątkę! Ich cnoty niechay między nami w całym blasku zaiasnieją, a pomnażane codziennie, niech zostaną rękoymią przyszłėj szczęśliwości wnuków, i ich sławy.

Ręka przeznaczenia, która potomków za winy oyców karała, przestała na chwilę być groźną i ciężyc nad nami; a wyroki iakby przeblagane, zdaią się nowém do nas szczęściem uśmiechać. Podaymy sobie ręce, mężczyzna i kobiéta, starzy i młodzi, niech wiążą się w iedno, niech w zgodzie nad wspólném dobrem pracuią; szczególnie plec nasza niech goi blizny, łagodzi urazy, niech składa ogniwa łańcucha, którego spoień nie zerwać nie zdoła, ieżli ie nasze serca i ręce

---

\*) Te słowa pisane były w początkach roku 1819, kiedy zbawienne ustawy i głośnie monarchy obietnice błogą Polsce rokowały przyszłość.



utwierdzać zechcą. Piastuymy godnie tę władzę udzieloną nam od samego Nieba nad rządzcami naszemi; wszak sami przyznaią, że choć niewiasty działać nie wiele mogą, zachętą do działania staną się, gdy zechcą.

Ty więc, Amelio! ieżeli chcesz prawą oyczynny być córką, okazać iéy i współziomkom tę miłość napełniającą każdéy Polki serce, ile w mocy twoiéy będzie w całym biegu życia twego, utrzymuy między wspólną bracią pokóy, iedność i zgodę; nie bądź nieprzyjaciółką nowości, kiedy w niéy dobro publiczne upatrywać będziesz; zawsze prędzéy zachęcaj, wspomagaj rodaków, niżli cudzoziemców; zaszczyć swym szacunkiem tego, który dla dobra kraiu pracuje, czy piórem, czy bronią, czy pługiem włada, kiedy czynny i użyteczny, zawsze wart nagrody. Kochaj ięzyk oyczysty, przekładaj go nad wszystkie obce, z tylu względów zasługuie on na to pierwszeństwo: nim pieszczono się z tobą, gdyś ieszcze była niemowlęciem, nim późniéy wpaiano w ciebie cnoty, nim nad grobami przodków rozlegały się pochwały i żale.

Jeżeli Bóg da ci, Amelio, być matką, strzeż się téj powszechnéj u nas zarazy dawania dzieciom nauk w obcych ięzykach. Czyny obywatelskie, i uczucia narodowe najmocniéj się czują i wrażają, kiedy są w oyczystéj mowie wystawione. Uchoway Boże, aby syn twój pierwsze swoje myśli obcym tłómaczył ięzykiem, aby cudzy kray iaki lepiéj mu był znany, niż ten, gdzie się urodził. Z tak lichego na pozór nasiona wzrasta pogarda dla wszystkiego, co jest narodowém, a za nią idzie obojętność dla kraiu, wszędzie hańbiąca obywatela, i niezgadzaiąca się bynajmniéj z przywiązaniem Polaków do oyczyzny. Staray się twoich dzieci serce i umysł tak ukształcić, ażeby były gorliwe i zdatne do usług oyczyzny, ażebyś się nigdy nie zarumieniła ich postępkami; owszem, niech w oczach twoich najdroższym będą skarbem, niech ich cnoty dozwolą ci się równać z ową obywatelką, która, gdy się inna przed nią ze swoich kleynotów kosztownych pochłubić chciała: rzekła wskazując na dzieci: *oto moja ozdoba!* Więcéj niż

która przyczynisz się przez to do dobra kraiu, umrzesz szczęśliwa, płakana od swéy rodziny, wielbiona w narodzie! —

Kilku słowami o wdzięczności zakończę ten rozdział; ulubioną iest ta cnota każdéy czuléy duszy, i tak naturalną, że nawet zwierzętom wrodzoną się zdaie. — Umiał czuć żywo, chociaż mówić nie umiał ten, który wdzięczność pamięcią serca nazwał; trafnie początek iéy i cel wytłómaczył. Jeżeli zdarzają się niewdzięczni ludzie na świecie, przyczyna tego obrzydłego występku, taż sama być musi, z iakiéy pochodzić zwykła nieumiejętność wielu uczniów najsławniéyszych mistrzów: tych umysł, tamtych serce pamięci nie ma. Jednakże serce we wszystkiém doskonalsze od umysłu, bo ile mi się zdaie, więcéy iest nieuków, niż niewdzięcznych na świecie!

Luba Amelio! ucz się wczesnie być wdzięczną; nie wstydz się nigdy szlachetnéy téy cnoty, owszem chlubą i ozdobą twoią niech będzie! Wiesz iuż, coś Bogu i rodzicom winna; z niemi trudno prawda, aby wdzię-

czność wyrównała kiedy dobrodzieystwom, ale z innemi łatwiejsza jest sprawa. Nauczycielom twoim, zgoła tym wszystkim, którzy ci wielką lub małą uczynią przysługę, wypłacay się iak nayszczulęj. Zapisuy pilnie w sercu każdy dar, każdą grzeczność, i zobowiązanie odebrane. Niech pamięć iego uwieczni dobrodzieystwo, niech wdzięczność twoja nie tylko w słowach, ale i w uczynkach będzie, a tobie niech się zawsze wydaie, żeś ieszcze nie wypłaciła długu.



## ROZDZIAŁ TRZECI.

### O CNOTACH POTRZEBNYCH KOBIECIE.

Smiało Amelio! córko ulubiona!  
 Oto jest ciężar, a ty masz ramiona,  
 Widzisz tę górę, po niéy ostra ścieszka,  
 Lecz na samym wierzchu stałe szczęście mieszka.  
 Karpiński.

**O**pis dokładny wszystkich cnót zdobiących życie człowieka, nad moje byłby siły, wspomnę tylko o nieodzownie potrzebnych kobiecie. Nie tak wielkie, nie tak świetne iak te, które mężczyzn są udziałem, łatwiéy, ie czuć, łatwiéy i opisać. — Cierpliwość iest na ich czele.

Nie zawsze wszystko wie dzie się człowiekowi; często okoliczności zupełnie mu są przeciwne, i im więcéy w drodze życia postępuje, tém w niéy więcéy trudów i przeszkód spostrzega; cierpliwość więc w znoszeniu przygód, chorób, umartwień, boleści tak często nas spotykających, konieczną iest każdemu. Bez niéy życie srogą byłoby męczarnią, bo ona iedna zmniéysza iakożkolwiek dolegliwości nasze. Mężczyzni nadali téy cnotcie

mężstwa imię, gdyż ią tylko na wielkie chowaią wypadki, i często ten, który z odwagą największe zniósł nieszczęścia, upada pod małym cierpieniem. Kobięcie zaś mężstwo rzadko kiedy potrzebne, cierpliwość codziennie; mężczyzna panować nad światem powinien, niewiasta sercami włada; on niekiedy tylko do mężstwa się swego udaie, ona prawie nieustannie cierpliwości na pomoc wzywać musi. Ta cnota ułatwić iéy może iedyne, małe, lecz częste przykrości iéy przeznaczenia, i każdéy kobiecie z młodu przyzwyczaić się do niéy należy.

Teraz, kochana Amelio! lekkich tylko doznaiesz umartwień; nadzieia omylona miłéy iakiéy zabawy, spóźnienie ukontentowania, małe cierpienia, takim tylko przygodom niewinny i szczęśliwy wiek twój podlega; lecz i te zmartwienia mogą ci być na dal nauką; wszak przez poznawanie liter czytać się uczymy? znosząc małe troski cierpliwie mężstwa nawet do późniejszych dolegliwości nabędziesz. Kiedy kto w wiosnie życia nie jest w stanie drobnych znieść przeciwności, zkadże nabędzie

późniéy siły do oparcia się nieszczęściu? — Dziwiłaś się może nie raz, córko moja! że i ja, i oyciec twóy, nie czyniliśmy zadosyć nayniewinniéyszym twym chęciom, i że często długo czekać musiałaś tego, czegoś sobie naymocniéy życzyła. To postępowanie miało za cel nauczenie się cierpliwości. W dalszym biegu życia dziękować nam za to będziesz. Jakże często zwleka się dopełnienie naszych życzeń, teraz na dni, późniéy na lata, spóźnianie to liczyć będziesz! Niecierpliwość przedłuża chwile czekania, cierpliwość ie skraca, sama więc sobie różne umartwienia zadaway za młodu, bo późniéy, choć z serea ci życzę, abys zawsze szczęśliwą była, choć błagać o to Naywyższego nie przestanę, wi<sup>3</sup>m iednak, że nie uydiesz śmiertelnych losu, i nie będziesz zupełnie wolną, od utrapień tego życia. A wreszcie przekonana iestem, że naywiększe nieszczęścia w ręku Boga, nie kary iego, ale laski są narzędziem. Lzy tylko zmyć mogą przewinienia nasze, lzami nayłatwiéy wiecznego szczęścia dokupić się możemy. Wszak sam Zbawiciel kiedy dla

szczęśliwości świata całego, ludzką na siebie przybrał postać, nie wzgardził cierpieniem, i spełnił do dna kielich goryczy. Jak twierdzą nawet listy w owych pisane czasach, często go płaczącego, a nigdy śmiejącego się nie widziano. Jakąż zbawienną pociechą są te słowa dla strapionych! Wspominay ie sobie, córko! skoro zmartwienie iakie dręczyć duszę twoję będzie; pamiętay, że każda dolegliwość, człowieka lepszym, a przez to szczęśliwszym czyni. Gdyby doskonale szczęście podziałem było ludzkości, nie znalazłbyśmy iego ceny, i ileżby cnót uspiionych zostało? Przyjdzie czas Amelio, gdzie przekonasz się sama, że przeciwności zdobią duszę człowieka, i że przy roskoszach i pomyślności są tém, czém jest w pięknym obrazie cień przy świetle, lub dobroczynny deszcz, po dniu pogodnym. Złe stworzone było, aby lepiéy ieszcze dobre się wydało; i tak zdrowie milsze po małej słabości, pogoda po burzy, ukontentowanie po smutku.

Jakiekolwiek więc zdarzą ci się nieszczęścia, utrapienia i boleści, nie trać nigdy



cierpliwości i odwagi; spuszczaż się na wola Boga, pamiętaż, że iego ręka zsyła zmartwienie; szczęśliwa, ieżli znaydziesz w sobie przekonanie, że choć cierpisz, cierpisz niewinnie. Uży go na przyozdobienie duszy twoiéy, i staraż się żeby nieszczęście zamiast cię zgnębić, ukształciło serce twoie; zbieraż wszystkie twe siły, aby mu się oprzeć; wytrwanie w przeciwnościach, cierpliwość w cierpieniach, torują nam drogę do Stwórcy. Niech szemranie nigdy z ust twoich nie wyidzie; nie pozwalay sobie żadnych narzekań. Odday smutek twóy w ręce Opatrzności, powierz go przyiaźni, uczyn wszystko, co rozsądek ci poda, aby się przed nim uchronić, lub mu zaradzić, a potém znoś go cierpliwie; ufay zupełnie Temu, który naylepiéy kieruje człowiekiem i naywiększe nieszczęścia często w pomysłność zamienia. Z doświadczenia to mówię, bo ileż to razy płakałam nad wypadkami, które późniéy korzystnemi się stały! a ileż brak cierpliwości i ufności w Bogu, ukryty pod zbytnią moią czułością, był dla mnie szkodliwym? —

Druga cnota właściwa płci naszéy, iest słodycz, rzadka w mężczyźnie, kobiécie obeyść się bez niéy zdaie się niepodobną rzeczą. Ta, którój przeznaczeniem kochać, i być kochaną, ulegać, łagodzić, iakżeby bez niéy doskonałą i szczęśliwą być mogła? słodycz nietylko wdziękiem, ale i bronią iest naszą; lepiéy nam posłuży w każdém zdarzeniu, niż kiedy naśladowiac mężczyzn, wolą naszę we wszystkiém mieć chcemy, i nie staramy się uczyć z młodu tak nam potrzebnéy sztuki ulegania. Wszechmocny chcąc tę naukę łatwiéyszą uczynić kobiétom, zawczasu nam daie do niéy sposobność. Od pieluch w podległości żyiemy, najmniéyszy upór surowo u nas karany; bo co w chłopcu iest zaletą, dumna i niepodległa dusza, w dziewczęciu źródłem tylko nieszczęść stać się może. Pod dozorem czuléy matki aż do zameścia, we wszystkim pełnić iéy wolą, iéy się radzić, iéy słuchać powinnyśmy; zgoła bez iéy wiedzy i zezwolenia, nie nam czynić nie należy. Ta podległość iest tylko cieniem i próbką względem niewoli późniéy nas czekaiący. Jakże

nierównie więcéy ciężą więzy małżeństwa nad te, które rodzice tak słodkiemi czynić umieli! Lubo miłość ubarwia ie niekiedy kwiatami, nigdy iednak niepotrafi ukryć ich ciężaru; i tém przykrzéysze bywa to poddaństwo, że po obchodzeniu się kochanka, po iego uszanowaniu, i posłuszeństwie, trudno zgadnąć młodéy osobie, że ten tak pokorny niewolnik, panem iéy zostanie.

W mocy iest iednak kobiéty, i te pęta miłemi uczynić. Pamiętać powinna: iż ią Bóg do ulegania i posłuszeństwa przeznaczył, i stosować się do woli iego. Słodycz zawsze stokrotnie nagrodzoną bywa, a lubo każda cnota zapłatę w sobie niesie, ta iest ieszcze zakładem i rękoymią całego szczęścia kobiéty. Niewiasta ulegać umieiąca, na zawsze szczęśliwą i kochaną zostanie; rozsądny mąż, widząc iéy powolność, wymagać po niéy niesłusznych ofiar nie będzie miał serca, a ieże-liby przypadkiem żądał czego niepodobnego, nie sprzeciwiając się mu żywo, żona odwiedzie go od tego zamiaru, ale łagodnym tylko i nieznacznym oporem, słodkiemi uwagami

dokaże swego. — Spokojny deszcz wiosenny więcej przeymuie i użyznia rolę, niż gwałtowna uléwa.

Jeżli nawet kobiéta w takiém iest położeniu, że od nikogo zależeć się nie zdaie: świata, i przystoyności iest niewolnicą, i ulegać musi. Mężczyźni tyle sobie pozwalaią, dla kobiet zaś tak są surowi! nie trapmy się iednak; znać że pomimo tego, iż słabość nasza przeszkodą iest do doskonałości, i że mężczyznom iako mocniéyszym łatwiéyby dójśdź do niéy, niżeli kobietom; więcej cnót pleć nasza iak ich liczyć musi, kiedy, choć mniéy od nich możemy, więcej po nas wymagaią. — Słodycz więc koniecznie i zawsze potrzebną iest kobiécie; i ty droga Amelio! nie zapominay nigdy, że powolność, sztuka ulegania, miłe obeyscie się z każdym, pierwszemi zaletami są niewiast. Nie tylko postęпки twoie, ale i mowa, ułożenie, niech celuią słodyczą. Wtedy dopiéro prawdziwie godną będziesz nazwiska kobiety, i sama szczęśliwa, drugich uszczęśliwić potrafisz.

Po słodyczy następuje skromność. — Skromność tém jest dla płci naszéy, czém zapach dla kwiatów; podwaia ich wdzięki i zalety, i miłszemi je oku i sercu czyni. Jeżeli w mężczyźnie razi wielkie zarozumienie o sobie, chęć okazania swych przymiotów, nauk i umiejętności; tém więcéy odstręcza to w kobiecie. Jéy wdzięki, rozum, talenta, cnoty, wszystko zgadywaném być powinno. Skromna tylko niewiasta bezkarnie umiejętną być może; i jeżeli wielu mężczyzn sprzeciwia się oświacie naszéy, chroni od uczonych kobiet, naywięcéy temu to przypisać należy, że rzadko która połączyć umie naukę ze skromnością. Cnoty właściwe płci naszéy, tyle mają wdzięku, tak nam przystoiają, tak nas miłemi czynią, że z żalem i niechęcią widzą przytomni, kiedy dla nabycia obcych powabów, pozbywamy się właściwych. Każda z nas powinna być podobną do skromnego fiołka, zawsze on szuka cieniu, i wtedy nawet kryje się w trawie, kiedy go miła zdradza wonia. Na tém ukryciu nie traci bynajmniéy płéć nasza, owszém zyskuje; i jeżeli laur

slusznie zdobyty iest naypiękniéyszą czoła  
mężczyzn ozdobą, nie ma powabniéyszego  
wdzięku dla młodéy osoby, nad rumieniec  
skromności. — Bądź więc skromną, kochana  
Amelio! w mniemaniu twoiém o sobie,  
w czynnościach, w ubiorze, w mowie i w  
ułożeniu. Niech ci zawsze towarzyszy,  
szczególniéy w młodości, ta miła oku i sercu  
nieśmiałość, która wątpi o sobie, i zawsze  
drugim ustąpić gotowa. Choćbyś i cnót wiele  
liczyła, pamiętay zawsze, że z wychowaniem,  
iakiés odebrała, ieszczebyś cnotliwszą być  
mogła; z wdzięków, talentów, umiętności,  
maiątku, znaczenia, pysznić się także nie po-  
winnaś, rzeczy to przypadkowe, lub prze-  
miiające. Życie człowieka na iednym tylko  
trzyma się włosku, nikt ręczyć nie może, czy  
iutra doczeka, a śmierć wszystko prócz cnoty  
pochłonie! — W ubiorze twoim niech celuie  
skromność; i z modą, i z dobrym gustem po-  
godzić ją łatwo. Kokietki nawet, gdyby do-  
brze rozumiały swoię sztukę, słuchałyby praw  
skromności. W dzięki, im staranniéy ukryte,  
tém piękniéyszemi się zdaia. W mowie nie

pozwalay sobie nigdy najmniéy nieprzystoynego słowa. Jak póydiesz za mąż, tenże sam zwyczaj zachoway! Strzeż się towarzystwa, xiążek, w którychby téy cnotcie ubliżano; szanuy sama w sobie twą skromność, a nikt iéy pewnie nie będzie śmiał obrazić.

Wesoły i iednakowy humor ważnym iest przedmiotem, oraz cnotą i szczęściem. Wymawiaią powszechnie kobiétom może i słuszenie, że rzadko kiedy łączą ten powab do innych, i że prawie wszystkie podległe są nudocie, smutkom, nieukontentowaniom, których przyczyny same często dać nie umieją. Wylącz się od nich, Amelio! Niebo ci dało wesoły i iednakowy humor, szanuy dar ten wielki, w mocy iest twoiéy zachować go na zawsze. Pobożność, cierpliwość, słodycz, skromność, gust do roboty i zatrudnienia, zapewnić ci go mogą. Bo ieżli masz iakie zmartwienie zesłane ci od Boga, ufaiąc w Nim i znosząc ie cierpliwie, minie prędko; na chwilę zaćmi wesołość twoię, ale spokoyności umysłu zachwiać nie zdoła. Jeżli przykrości

twoje z wad osób, z któremi żyjesz, pochodzą, słodycz tak ci dopomoże do ich znieśienia, że humor twój nic na tém nie ucierpi. Sama zaś nie dasz sobie powodu do nieprzyjemności; ieżeli zawsze skromna, nigdy nad nikogo się wynosić, nigdy nadto od drugich wymagać nie będziesz. Niesmakom z niepogody lub z iakiego lekkiego cierpienia pochodzącym, zatrudnienie w iednéj chwili zaradzić potrafi. Czynna i pracowita niewiasta, nie ma czasu na złe humory, a wspomnienie dobrze użytego dnia, przez cały następujący serce iéy spokojném, a umysł wesołym czyni.

Są ieszcze pewne dni odrętwienia w życiu; w nich zdaie się, iż dusza moc swoją traci; wszystko nie iest tak miłym, iak za zwyczaj. Wtedy do modlitwy udawać się trzeba, błagać Boga o nową siłę, przywozić sobie na pamięć wszystkie iego dobrodzieystwa. Nie ma smutku, któryby nie minał w chwili rozamiętywania; bo człowiek każdy, kiedy szczerze Wszechmocnego na pomoc wezwie, do największych ofiar zdolnym się staie, i wszystkiego dokazać potrafi.



Nie więc przeszkadzać ci nie powinno, Amelio! do zachowania zawsze iednakowego i wesołego humoru; cechą on iest czystéy i cnotliwéy duszy; człowiek występny nigdy ciągle wesołym nie będzie! Jakiekolwiek będą wypadki twego życia, nie trać nigdy tak miłéy sobie i drugim wesołości; niech ci zawsze towarzyszy słodka radość; nie gardź przystoynemi żartami, niewinną zabawą; owszem miéy w nich upodobanie, i sama się do nich przyczyniaj. Wesołość ozdobą iest każdego wieku; i wszystko co życie uprzyemnia nie nadwerezaiąc cnoty, nie tylko pozwolone, ale nawet mile w oczach swiata, i samego Stwórcy być musi.

O trzech cnotach mówić prawie razem będę, o ludzkości, gościnności i dobroczynności. — Ludzkość ten piękny dar Niebios, iest węzłem łączącym nas z współbraćmi; sprawia to: iż los każdego człowieka obchodzi nas żywo, dla tego tylko, iż tak, iak my, iest człowiekiem. Inne cnoty iedną nam przywiązanie krewnych, domowych, własne ukontentowanie; ludzkość skarbi nam miłość

powszechną. Karmiy piękną tę cnotę w duszy twoiéy, Amelio! dziel z czułością nieszczęścia twoich bliźnich, ciesz się z ich powodzenia; i teraz i późniéy, ponoś z chęcią małe przykrości, kiedy z nich dobro publiczne wypłynąć może. Niech ludzkość drugim cnotom da życie w twoiéy duszy, mianowicie gościnności i dobroczynności. Te obie milemi i użytecznemi nas czyniąc, upiękniaią dni nasze. Pierwsza wrodzona Polakom, dziedzictwo po dawnych ieszcze Sarmatach, niech i ciebie ozdobi. Kiedy panią własnego domu zostaniesz, każdemu bądź szczerze rada, a każdy cię z chęcią odwiedzi. Niewiem, iaki ci los Niebo przeznaczą, czy maiątek twój znacznym, czy tylko średnim będzie? to wiem iednak, iż zawsze ci wystarczy, aby gościa uczciwie przyjąć; a potém; wierz mi, nie wykwintnie i suto zastawione stoły oznaczają gościnność, ale serce, z iakiém odwiedzających nas przyimuiemy. Staray się poznawać i zgadywać gusta twoich gości; czyn co tylko możesz, aby ich zabawić; zawsze myśl, i okazuy, że przyjeżdżający do ciebie łaskę ci

czynią, a nie ty im że ich w dom swój przyjmiesz. Witaj uprzejmie i poczciwego ziemianina z wąsami, i Warszawskiego modnisia. Z każdym wiedz iak rozmawiać; nigdy nie miéy znudzonéy miny, choćby cię w rzeczy saméy gość twóy nie bawił, a chociaż nie będziesz miała Francuza kucharza, i sąsiady twoie trzeźwi odiadą, ręczę, że cię każdy ludzką i gościnną nazwie. — Tém bardziéy ci tę cnotę zalecam, iż wiem: że ona iedna dom przyjemnym uczynić może, i że więcéy ieszcze znaczy, kiedy iest gospodyni niż gospodarza przymiotem. Żona rządzi domem, i w nim przyjmuie, a kiedy nie iest uprzejmą, gościnną, choćby mąż był nayprzyjemniéyszym, każdemu z gości wiele ieszcze do życzenia pozostanie.

Druga córa ludzkości dobroczynność, roskoszą iest każdego czulego serca. — Szczęśliwy komu Nieba tyle dały, że drugim udzielać może! obrazem Bóstwa staie się na ziemi. Lecz cóż mówię? łaskawy Stwórca daiąc tkliwe serce człowiekowi, iuż mu w niém nadał możność dobrze czynienia. Przy wielkim,

miernym, i najmnieyszym maiątku, można drugich wspierać, skoro do tego szczera iest ochota. — Teraz przeto, kochana Amelio! kiedy nie posiadasz ieszcze tyle złota, żebyś ie hoynie nieszczęśliwym rozdawać mogła, czułem staraniami, litością, pracą rąk twoich, staray się tę niemożność nagrodzić! Lubisz mi towarzyszyć w odwiedzinach poczciwych wieśniaków naszych; często przez ciebie posyłam im żywność, lekarstwa, odzież; wsparcia tak mało kosztowne, a tyle przynoszące radości, i temu, który ie daie, i temu co odbiera. Nie zaniedbuy nigdy przyjemnych tych zatrudnień; niech każdy kmiotek, panią i opiekunkę w tobie widzi; los ich tak smutny miło cokolwiek złagodzić. Kiedy późniéy więcéy będziesz miała sposobności do czynienia dobrze, niech ta możność ukontentowaniem i rozrywką duszy twoiéy się stanie. Jednak w dobroczynności twoiéy, tak iak we wszystkiém bądź umiarkowana. Znacznych nie czyn iałmużn obcym, póki domownikom należytości nie zapłacisz, póki nędza przy-ciskać będzie twoich wieśniaków, póki

krewni wsparcia twego potrzebować będą. Staraj się naprzód o szczęście i dobre powodzenie tych, co cię otaczają, i tych co z bliska cię dotykają, a dopiero, jeżeli ci wystarczy, rozdawaj dary twoje przychodniom, i wyszukuj nieszczęśliwych. Nie mam ani prawa, ani zamiaru, wszystkim dawać przestrogi, lecz gdyby każdy tak postępował, iak ia tobie radzę, wkrótce nie napotykanoby po wsiach naszych tyle włóczęgów i nędzarzy, a liczba nieszczęśliwych znacznieby się zmniejszyła.

Nie upominam cię, Amelio! abys się nie chlubiła z dobrodzieystw twoich, i iawnemi ie czyniła, sama skromność i przekonanie, że dobry uczynek traci swoją wartość, kiedy jest gloszonym, zamkną ci usta. Więcý ci zalecam pewną nieufność i zastanowienie w rozdawaniu ialmużn twoich; chociaż sama nigdy się ich nauczyć nie mogłam; dla tego też dałam się nieraz uwieśdź zwodniczym powierzchownościom; i zamiast wsparcia cnoty, zachęciłam do występku. Lecz choć i tobie co podobnego się zdarzy, chociaż nawet

zobowiąziesz niewdzięcznych, nie trać przeto chęci do dobrze czynienia; i nie odmawiaj pomocy twoiemy niezszczęśliwym. Nie w wdzięczności tych, których wesprzesz, ale w ukontentowaniu własnego serca, w przekonaniu, iż powinność pełnisz, nagrody dobrodzieystw twych szukać powinnaś.

O stałości czyli wytrwaniu wspomnę tu jeszcze: rzadko kiedy człowiek tę cnotę posiada; podobny giętkiemy trzcinnie chwiejący się na tę i na owę stronę, niestałość zdaie się być niemal jego przywarą. Co dziś z zapalem przedsięwzięmie, iutro iuż mu iest obojętnym; zapomina w parę godzin o tém, czego przed chwilą gorąco pragnął. Dzieło zrazu z nadzwyczajną ochotą rozpoczęte, dalekie iest jeszcze do końca, a iuż chęć do niego ostygła; wszelako bez wytrwania i stałości, ani prawdziwie cnotliwym, ani kochanym, ani uczonym nikt być nie może. Naylepsze przedsięwzięcia pożądanego nie przyniosą skutku, ieżeli człowiek w nich nie trwa; przyaciół mieć nie będzie, ieżeli nie zawsze iest dla nich iednakowym; umiejętności,

talenta nie staną się iego podziałem, jeżeli ich ciągłą pracą nabyć nie usiłuje. Płci naszey szczególniey niestałość w przedsięwzięciach, gustach, nawet i w uczuciach przypisują; staray się od nięy uchronić, Amelio! Kiedy uczynisz piękny zamiar poprawienia się z iakięy wady, lub nabycia cnoty, trway w nim ciągle; kiedy do kogo raz się przywiążesz, nie odmieniaj się nigdy; a skoro przedsięweźmiesz dzieło iakie, bądź umysłowe, bądź ręczne, chociaż napotkasz trudności, nie trać ochoty; działay bez przerwy, a naytrudnieyszą pracę doprowadzisz do końca!



## ROZDZIAŁ CZWARTY.

## O SERCU.

Serce, to źródło, uczuć, szczęścia i słodyczy,  
Początkiem bywa błędów, żalu i goryczy.

**D**usza i serce tak są ściśle złączone, iż zdaie się czasem, że nie ma między niemi różnicy, i że ludzie iedną rzecz dwa odmiennie nadali imiona; w mowie, w pisaniu, każdy ie mięsza razem; iednak po chwili zastanowienia się, rozróżnić ie łatwo. Dusza enót iest matką, serce uczuciom życie dało; dusza godnemi nas kochania czyni, serce kochać nas uczy: duszy winniśmy szczęście; sercu, sposoby iak go używać; pierwsza mocy, wytrwania potrzebuie, bo nieustannie działa; drugie czułości i dobroci, bo nieustannie kocha. Dusza iest doskonalsza, serce powaśniysze; piękna dusza zdaie się, iż żadnemu nie podpada błędowi, serce naylepsze omylić się może. W biegu krótkich dni moich, lubo i mało miałam znaomości; i mało doświadczenia, tę uczyniłam uwagę, iż zwykle



u mężczyzn dusza ma więcéy piękności, u kobiet zaś serce. W słabości naszéy, a w ich mocy przyczynę téy różnicy znaleźćby można. Im więcéy serce nasze usposobione do doskonałości, Amelio! tém nam więcéy czuwać nad niém należy: iużem to mówiła: zbłądzić mu łatwo; i któż lepiéy o tém sądzić może, iak ia; ia, którém wszystkie błędy w sercu wzięły początek!

Dobroć, czulość, delikatność, szczerłość, te są serca znaczniéjsze przymioty. Wszystkie za daleko posunięte, złe skutki sprawiaią. — Dobroć przeistacza się w słabość, czulość w uniesienia, czyli w fałszywy sposób widzenia i czucia każdéy rzeczy, delikatność w obraźliwość, a szczerłość w grubiaństwo. Powierzyć rozsądkowi staranie kierowania sercem, iest to iedyny sposób zachowania go w obrębach potrzebnych do szczęścia. Lecz uczę cię, iak nie nadużywać pięknych przymiotów serca, a ieszczem ci ich nie opisała; wybacz, Amelio! tyle mi cierpienia sprawiły błędy w téy mierze, tak żałuję za nie,

iż w mówieniu o nich znajduję nieiaką ulgę, i niemal ich zagładę!

Niechcę się tu nad tém rozwodzić, iż są ludzie źli, nie czuli, nie delikatni, i skryci: nie będę roztrząsać czyli rodzą się tacy, czyli też wychowanie i złe przykłady późniéj takowemi ich czynią. Mędrszym to zostawiam głowom; dla mnie dosyć wiedziéć, że moia Amelia czule i dobre ma serce. Uwagami temi nie chcę ci nadać nowego, ani dawnego przetworzyć; niepodobną i niepotrzebną byłoby to rzeczą; chcę tylko, abys poznawszy lepiéj powaby, iakie serce mieć może, cenić ie umiała, nabyć starała się, a nabywszy, nie nadużyła ich nigdy.

Któż będzie w stanie opisać dobroć! dobroć! to naysiękniéysze uczucie! cnotą bowiem nazwać iéy nie można, bo moiém zdaniem, człowiek tak iest niedoskonałym, iż każda prawie cnota nieiakiégo wysilenia potrzebuie, i aby być wypelnioną, od niego ofiar wymaga; nie zaś łatwiéyszego iak dobroć; serce, w którém mieszka, czyniąc dobrze, kochając nawet swoich nieprzyjaciół, ulegając wszystkim,

zapominając urazy, ledwie że wie, co czyni; działa bez zastanowienia, idzie tylko za własném natchnieniem. Dobroć jest prawdziwym promieniem doskonałości Boga, na całą naszą osobę, na całe życie światło szczęścia rzuca. Ona nas przyjemnemi czyni w domowym pożyciu; ona nas kochać każe; każdego człowieka jest wdziękiem. Bez niéy cnota ani tak powabną, ani doskonałą być może; główną kobiety ozdobą, jedną jest z najpiękniejszych zalet mężczyzny.

Jednak chociaż dobroć tak zachwycającym jest darem, przecież nadużyta być może, i wtedy, iak już wspomniałam, w słabość się zamienia. Zbytne uleganie i spuszczenie się na zdanie drugich, zbytne pobłażanie i łatwość w przebaczeniu, sążenie drugich podług siebie, wszystko to może być niebezpiecznym skutkiem za daleko posuniętej dobroci. Moc i stałość charakteru koniecznie jest potrzebną nawet kobiecie; nie jest już tyle ceniona iéy dobroć, kiedy ją w każdym okazyie zdarzeniu, czy potrzebna czy nie? Za osobę słabego charakteru nigdy ręczyć nie można;

podobna do giętkiego wosku, taką przybięra postać iaką ięý kto nadać zechce, i z naylepszymi skłonnościami często cała ięý cnota od osób, z iakiemi przestae, od okoliczności, w których się znayduie, zależy. Staray się więc, Amelio! nadać pewną tęgość dobroci twoięý; powtarzam: niech rozsądek kieruie nią zawsze. Ulegay oycu, mężowi, starszym, czyn ich wola, ale póty tylko, dopóki przykrych tobie samęý, a nie przeciwnych cnocie twoięý ofiar wymagaią; późnięý zaś kiedy iuż starszą będziesz, nikomu nigdy nie day sobie ubliżyć; kto siebie szanować nie umie, ten nigdy szanowanym nie będzie. Złe zapewne cenić się nadto, ale źle także, zamało mniemać o sobie. Ile mnie się zdaie, każdy człowiek w głębi serca zna doskonale swoię wartoć, i im mnięý z siebie kontent, im trudnięý siebie uludzić może, tymby więcéý zwieść chciał drugich; a im więcéý w sobie widzi przymiotów, tém go mnięý zdanie ludzkie obchodzi. Ty, Amelio! oczami prawdy patrz na siebie; oddaway sobie pewną sprawiedliwość, a zapewne oddaną ci będzie.

O każdéy rzeczy, a szczególniéy w okolicznościach wielkiéy wagi, zawsze miéy własne swoje zdanie; nie przybieray go bez zastanowienia, ale gdy się o iego rzetelności raz przekonasz nie odmieniay go iuż nigdy; obstaway przy niém ze słodyczą, czyń wszystko, co będzie w twoiéy mocy, aby według niego postępować; a ieżeli wyższe rozkazy przeciw niemu działać cię zniewolą, możesz iako kobiéta uleż przewadze, a dla tego w duszy nie odmienić zdania. Niektórzy ludzie uporem zowią podobne wytrwanie, ia zaś ie piękném nazwiskiem stałości charakteru mianuję; a ta stałość, kiedy iest dobrze zrozumiana, szacunek wszystkich, nasz własny, i szczęście nam iedna.

Pobłażać drugim, przebaczać urazy, iest zapewne naypiękniészą własnością dobroci; iednak i w tém miarę zachować potrzeba. Sławny ieden autor francuzki powiedział słusznie; że kto występkom pobłaża, spisek przeciw cnocie knuie. Żaluy więc występnych, Amelio! uboleway nad ich losem, radź im, ieżeli możesz, ale nie pobłażay im nigdy.

Kiedy późniéy służących, i dzieci mieć będziesz, nie psuy ich swoją dobrocią, nie bądź zbyt surową, ale bądź sprawiedliwą. Zbytne pobłażanie panów i rodziców, nayokropniéysze mieć może skutki. Przebaczać z łatwością ważne uchybienia, iest to dawać pochóp do popełnienia nowych; gniewać się za nie, mścić, równie przeciwne religii, iak sercu. Żeby więc pogodzić dobroć z rozsądkiem, gdy cię kto obrazi, w sercu przebacz mu zaraz, ale nie odkrywaj téy tajemnicy, póki nie otrzymasz zadosyć uczynienia za zrządzoną ci krzywdę.

Drogo nie raz przyplacane zawody na ludziach są zwyczajnym skutkiem zbytney dobroci, drugich podług siebie sążący; a tym więcéy sercu przynoszą boleści, im mniéy były spodziewane. Za zwyczaj pierwsze uczucie, które widok iakiéy osoby poniewolnie w nas obudza, skoro nie odrażaiącego nie ma w sobie, iest uczucie ufności i szacunku; w lepszym świecie nieufność w tym razie poczytanoby za występpek, ale niestety! codzienne doświadczenie zamieniło ją w smutną

konieczność. — Nie ufay więc wszystkim, Amelio! wystrzegay się być skorą w sądzeniu dobrze o drugich, by cię twoia skwapliwość nie zawiodła. Gdzie indziéy obszerniéy mówić będę o niebezpieczeństwie zbyt prędkiego zaufania w przyiaźni, a teraz to ci ieszcze powiem, córko moia! że iakiekolwiek są skutki za daleko posunięty dobroci, według mnie przynaymniéy, lepiéy kobiécie mieć iéy za nadto, niż mało.

Czulość siostrą dobroci, i nierozdzielną iéy towarzyszką nazwać można! kto prawdziwie dobry, ten i czułym być musi. Mieć lzy dla smutku, radość dla uciechy, dzielić szczerze cudze, cierpienia, cieszyć się z przyiaciół powodzenia tyle iak z własnego, w ich szczęściu swoje znaydywać, naywiększe czynić ofiary dla ich pomyślności, słowem: umieć kochać, te są własności tego uczucia. Czulość wydoskonala to, co dobroć zaczęła, nowego dodaie blasku iéy sprawom; równie iak ona zdaie się być instynktu iakiegoś skutkiem; iakoż nigdy zastanowienia nie iest dziełem: napełnia serce bez naszéy wiedzy, kieruie

nami, a my o tém nie wiemy. Często na opowiadanie pięknego czynu, na widok nędzy, na słowo malujące cnotliwe uczucie, już ją zdradzi łza w oku, słodki uśmiech lub lekkie westchnienie; kiedy ieszcze nie wiemy, że wznieconą została. Lecz nie będę się tu rozwodzić nad wdziękami i powabami czułości: mężczyznom zachwalaćby ją trzeba, i zachęcać do niéy; kobiétom tak iest wrodzona, że w nich uskramiać ją więcéy, niż podniecać potrzeba. Ona nayczęściéy wszystkich ich błędów iest przyczyną, czasem do występku zaprowadzić może. Dosyc ci przykład mój przedstawić, Amelio! aby cię przekonać o skutkach zbytniéy choć cnotliwéy czułości; o tey zaś ani wspomnę, przez którą nie iedna niewiasta naypierwszych swoich powinności zapomniała; opisaćbym iey nie potrafiła, i mam nadzieię w Bogu, iż córka moja nigdy podobnych nauk potrzebować nie będzie. — Ta czułość, którą sobie dotąd wymawiam; i o którey iedynie chcę tu mówić, truje naypomysłniéysze chwile, napelnia serce i głowę niebezpiecznemi marzeniami; inaczéy nam



ludzi, świat i wszystko wystawia; niesprawiedliwemi, niewdzięcznemi i nieszczęśliwemi nas czyni: bo chcąc wszystkich widzieć do siebie podobnemi, rozsądek mamy za nieczułość, a sprawiedliwe widzenie i czucie każdéy rzeczy za okrutną obojętność. Kobięta podpadająca takim uroieniom, w najszczerzszym do niéy przywiązaniu słabe tylko znajduie uczucie, bo nie jest tak gorące iak iéy; wzdychając przeto do iakiegoś nadzwyczajnego szczęścia, stosownego do iéy buynéy wyobraźni, bezustannie ubolewa; i wtedy nawet nieszczęśliwą się być mieni, kiedy się wszystko do niéy uśmiécha. Tém niebezpieczniéysze i smutniéysze jest to uczucie, że iak iuż wyżéy wspomniałam, pod pozorami cnoty do serca naszego się wkrada, pewnym wdziękiem nas łudzając; atoli na czas tylko nieiaki uwodzi nas i mamy; wiek, doświadczenie, w końcu zawsze otworzą nam oczy, i z tych wszystkich marzeń, raz słodkich, drugi raz przykrych, rzeczywisty tylko, i zapóźny żal zostanie. Raz ieszcze zaklinam cię córko moja! abyś się strzegła fałszywéy i zbyt niéy czulości;

od dzieciństwa twego pracowałam nad nadaniem ci prawdziwéy i naturalnéy; nie czytałaś dotąd romansów, a podobne książki tłumiąc powszechnie w kobiétach rzetelną czulość, obudziały w nich wykwintną, i niepotrzebną; chroń się od téy, zachoway tamtą; ile iedna goryczy, tyle druga wdzięku niesie; ile iedna nieszczęść sprawia, tyle druga uszczęśliwia.

Kiedy kto łączy prawdziwą dobroć z rozsądną czulością, łatwo w swém sercu delikatność mieścić może. Skutek powabny i zachwycający dwóch tych uczuć, owoc dobrego wychowania, własność płci naszéy, delikatność nigdy godnie ani opisaną, ani wysłowioną nie będzie. Ten nawet, co ją czuie, zgadnie tylko, lub ceni, nikt mówię, nie potrafi wydać wszystkich iéy cieniowań, wyliczyć wszystkie ją zdobiące powaby. Umyka przed piórem, nie daie się wysławić, myśli nawet ledwie się obić pozwoli, serce tylko zawsze zgadnie ją, i uczuie. Ona dobroci i czulości podwaia ponęty, ona uczy iak pochwałom wdzięk nadać nowy, iak przykrość, odiać naganie, iak przestrogi i napomnienia

miłemi uczynić; za iéy pomocą wie dopiero człowiek, iak i kiedy być dobroczynnym? iak i kiedy przysługi czynić? Inne cnoty i uczucia chronią człowieka od złych i szkodliwych czynów, ona mu nawet myśleć nagannie zabrania. Kto delikatny, woli słyszeć niesprawiedliwą naganeę, iak niezasłużoną pochwałę; woli naywiększy błąd wyznać, niżli go ukrywać. Wdzięczność pamięcią iest serca, a delikatność spojrzaniem iego nazwaćby można; tak bowiem wie drogę do serc drugich, tak do nich przemawia, tyle trafności ma w sobie, iż zdaie się, że widzieć musi. Nie iest iuż ona instynktu dziełem, ma w sobie cokolwiek zastanowienia, a lubo tak iest doskonałą, łatwiéy iéy nabyć, iak czulości i dobroci. Słowem: tyle mają wdzięku te trzy uczucia, iż wnoszę: że starożytni ubóstwiaiąc trzy Gracye, im cześć oddawali pod tą przenośnią. Jakoż we wszystkiém zdaia się być podobne sobie. Wystawiano te Boginie nagie, lub bez wykwintu ubrane: równie dobroć, czulość, delikatność, wtedy tylko zachwycaią, kiedy są naturalne i bez przysady. Gracye zawsze

były młode, serca wdziękom czas szkodzić nie może. Gracye malowano razem trzymające się za ręce; trudno rozdzielić przymioty, o których tu mówię; powinnyby zawsze towarzyszyć sobie; a co podobniéyszém ieszcze do prawdy mniemanie to czyni, to ta uwaga, iż Gracyom powierzyli starożytni piękne prawo towarzyszenia dobroczynności; a któż bez dobroci, czułości, delikatności, prawdziwie dobroczynnym być może? ten nawet, który ich razem w sercu swém nie łączy, nigdy nim być nie potrafi. Dobroć, wsparcie tylko daie nieszczęśliwemu, czułość, dzieli i obciera lzy jego, delikatność zapominać mu każe i o nędzy, i o dobrodzieystwie. Bo ileż dobry uczynek traci z swéy wartości, kiedy wsparciem iest tylko? kiedy ten, co go czyni, nie dołącza słodkiéy litości, i długo o niém pamięta?

Mówiąc o błędach, którym serce podpada, wspomniałam, że i delikatność omylić się może; i w pewnym względzie nadużyta, przykre za sobą wiedzie skutki. Tyle mając przenikliwości, łatwo drugich błędy spostrzeże, waży nadto słowa ich i czynności, i kiedy

nią rozsądek nie kieruje, zupełnie fałszywą stać się może, a wtedy obraźliwości nazwisko przybiera. Obrażliwość często także z zupełnego niedostatku delikatności pochodzi, lecz ta, o której tu mówię, nie równie jest przykrzysza; bystra w swym wzroku, nieustanne przyczyny do nieukontentowania spostrzega, miesza naszą spokojność i towarzystwo nasze i przywiązanie zamiast miłém, przykrém i dręczącym czyni.

O szczerości mówić mi jeszcze zostaje: szczerość jest miłością prawdy, téj Bogini tak strasznój dla wielu ludzi; przed którą każdy niemal chroni, a nikt uniknąć nie potrafi, bo ją każdy w sobie nosi. Szczerość nie jest uczuciem; prędkójby ją cnotą nazwać można, ale że w każdym prawém sercu ma swoje mieszkanie, umieszczę ją w tym słabym serca opisie. Niech zawsze towarzyszy tobie Amelio! szczerość pięknym jest przymiotem; zdobi czule serce, bo czytać w niém pozwala; łatwą jest do zachowania, kiedy postęпки nasze takimi są, iż ich ukrywać nie mamy potrzeby. Niech zawsze prawda w twoich będzie ustach;

nigdy tego nie udaway, co nie czuiesz, nigdy tego nie czuy, cobys kryć musiała. Miłość prawdy tak iest drogim, tak kosztownym darem, że w naymniéyszey rzeczy ubliżać iéy nie potrzeba; nie tylko w czynnościach, uczuciach, ale nawet w mowie ią szanuy. Na tym świecie iednak nie zawsze zupełnie szczerą być można, doskonalszychby na to trzeba ludzi; niebezpiecznie każdemu wady iego wyiawiać; często człowiek przymuszony iest żyć z osobami, których nie lubi, i względy okazywać tym, dla których nie wiele ma szacunku; wtenczas ukrywanie prawdy kosztującą, ale istotną staie się zaletą; wyiawienie zdania swego nie byłoby szczerością, ale grubiaństwem.



## ROZDZIAŁ PIĄTY.

### O OZDOBIE UMYŚLU.

Nad wyraz potrzebna nauka młodemu,  
 Kto ufał wdziękom i wiekowi swemu,  
 Jak się cokolwiek schylił do wieczora,  
 Zwyczajnie płakał na zdraдлиwe wczora.

Karpiński.

**P**o pięknej duszy, czułym i delikatnym sercu, nie ma trwalszych wdzięków, nie masz większej ponęty nad umysł ozdobny. Minęły czasy kiedy skarb ten wyłącznie mężczyzną był własnością; dziś i kobiecie nie tylko wolno, ale i użytecznie jest starać się o niego. Czemże się podoba światłemu mężczyźnie? dla czegoż z chęcią obierze on ją za towarzyszkę całego życia? iakże domem kierować potrafi, gości zabawiać, dzieci uczyć i prowadzić? ieżli do cnót i gustu do pracy, światła, nauki i talentów nie przyłączy. Kobiety zapewne mniéy potrzebują posiadać umiejętności niż mężczyźni; nauki nie celem, ale ozdobą ich życia być powinny. Godne największej nagany te, które nie umieją czynić chwalebne go użytku z tego bogactwa,

obracają go na przepych lub zaniedbują dla książek i talentów, ważniejszych daleko domowych i kobięcych zatrudnień, ale powtarzam: wszystko pogodzić można; a kto rozum z rozsądkiem dostał w podziale, kto dobrze dnia swego używa, ten potrafi połączyć skromność z nauką, i na wszystko czas znajdzie.

Nigdy nie chwaleb kobiecie, kiedy się oddaie wysokim naukom; kiedy się uczy łacińskiego, greckiego, hebrajskiego języka, doświadczenia robi w fizyce, chemii, i nad algebrą lub matematyką głowę sobie łamie. Umieć uszczęśliwić małżonka, uprzyjemnić jego życie, wychować dobrze dzieci, wynaydywać nowe i niewinne sposoby podobania się każdemu, to jest systema naukowe dla kobiety; bez algebry potrafi tego dokazać, aby się w żadnych rachubach, widokach, ani sama nie omyliła, ani drugim zwieść nie dała; a matematyki niech zna tylko tyle, żeby nigdy z prostéy nie zбочyła linii. Wysokie nauki dosyć iéy będzie znać z ogólnéy ich treści, łatwiejsze, przyjemniejsze a pożyteczne,



talenta upiększające życie, ile możności posiadać powinna.

Co się zaś tycze języków, pospolite jest u nas mniemanie, że kobiety kilka ich umieć powinny; poszłam i ja za powszechnym przykładem, i ty Amelio, francuzkim, niemieckim i włoskim mówisz językiem. Nauczona doświadczeniem, a więcéy ieszcze przekonana zdaniem mędrszych od siebie, uznaię dzisiay, iż z wielkim byłoby dla narodowości użytkiem, z korzyścią dla rzetelnéy oświaty i moralności kobiet, aby plemię wzrastających Polek, rodowitéy tylko uczono mowy. Gdyby zamiast urodzić się słabą i nieznaną niewiastą, los był mnie uczynił światłym i uczonym mężem, lub umieścił w rzędzie tych Polek, którym zalety umysłu, i cnoty osobiste, nadały pewną powagę w narodzie, głośnobym wyjawiała myśli moje w téy mierze, śmiałobym tobie ich wykonanie zaleciła, wkrótce to powszechném by się może stało, a bez wątpienia naysmyślniéjszy wzięłoby skutek. Lecz kiedy nie widzę w sobie żadnéy z zalet potrzebnych do działania tak wielkiéy w edukacyi

kobiet odmiany, rozkazywać ci nie będę, ale radzić mogę. Czegóż mam myśli moje taie przed córką? chęć rozkrzewienia narodowości, czysta miłość ku oyczyźnie początek im dały, wstydzic się ich nie powinnam.

Już dosyć u obcych czerpałyśmy światła; czas byłoby odeprzeć zbyt wielki wpływ cudzoziemczyzny, a zarzuciwszy zagraniczne mowy, oyczystey całkiem się poświęcić. Na pierwszy rzut oka, wyrok ten wydawać ci się będzie srogi; myślisz zapewne, iż byłby zagrożą do kōrzystania z obcay oświaty, i ograniczyłby rozumowe kobiet ukształcenie. Po chwili zastanowienia się, uznasz córko moja! ile ta obawa nie potrzebna, i płonna. Wszak Safo, Eryнна, oprócz greckiego nieumiały żadnego ięzyka, a przecie ich imiona czei potomność? Nasza Drużbacka rodowitą tylko znała mowę. Francuzki, Niemki, Angielki, nie mówią tyłą iak my ięzykami, a dla tego nie tylko cnót domowych, ale i oświaty nikt im nie zaprzeczył. Cóż zyskałyśmy przed niemi umiętnością kilku ięzyków? do wychowania córek naszych sprowadzamy francuzki

na nauczycielki, które nayeściej iednym, i tylko swoim mówią ięzykiem, a iednakowoż mamy ie za światléysze od siebie. Moralność zyskałaż co na téy umiejętności? maiaż Polki tegoczesne mniéy wad od prababek swoich, albo od kobiet innych krajów? alboż to która z nas im gładziéy się wysłowia kilku ięzykami, tém bardziéy wzrasta w cnoty, i celuie zaletami serca? Czyż może być nawet związek iaki między wielorakiém brzmieniem na iednę i téż samę rzecz, a ozdobieniem umysłu i duszy? Języki nie uczą nas myśleć, tylko mówić, a wszak każdy przyzna, że nie słów mnóstwo, ale mnóstwo wyobrażeń przynosi zaszczyt rozsądkowi człowieka.

Nauczywszy się z pracą kilku ięzyków, poświęciwszy porę nayzdatniéyszą do nabycia potrzebnych i gruntownych wiadomości, na dowiedzenie się iak nazwać kilkorako *stół*, *chleb*, cóż robi większa część niewiast naszych? oto we wszystkich tych ięzykach, które umieją, czytają romanse, napaiają swóy umysł płonnemi marzeniami, zapalają wyobraźnię, przeymują się zupełnie duchem innych

narodów, podkopują swoje cnoty i szczęście, i często zapominają, że się Polkami rodziły!

Długie zastanowienie, roztrząsanie tego przedmiotu z człowiekiem światłym, uczonym, i gorąco kochającym oycyznę, przekonały mnie, że znajomość iednego tylko polskiego języka, równieby pomyslnie dla narodowości, iak dla oświaty i cnót Polek sprawiła skutki. Dotąd Polki słyngą za granicą z wdzięków i rozumu, nie ieden cudzoziemiec hołd im ten oddał w dziełach swoich; zostaje nam teraz zadziwić obce narody moralną pięknoscią, i dać światu dowód téy miłości ku oycyznie, którą tak słusznie słyngą współziomkowie nasi. Jeżeli, iak mówią zagraniczni pisarze, przyrodzenie nie mniéy dla nas było hojne, iak dla kobiet innych narodów, umiéymy korzystać z iego wspaniałości; jeżeli podobne do niewiast innych krajów, wyrównać im w powabach możemy, bierzmy ich przymioty, a wad nie naśladyemy. Użyymy darów naszych na wzniesienie lubéy Polski! Kiedy iéy Niebo odmawia poli-

tycznego znaczenia, przyłóżmy się, aby ta ukochana kraina, doszła do moralnéj wysokości! Przeymiemy się naprzód na wzór innych niewiast, miłością narodowego ięzyka; sam z siebie piękny, brzmi wdzięczniéj w ustach naszych, i mocniéj serce dotyka; nie mniéj jest miły Niebu w gorących modłach, rozumieją go cienie prababek w krainie błogosławionych. Porzućmy obce, a często szkodliwe dla naszéj moralności, dla ducha narodowego, dla oczystéj literatury narzędzie. Czemuż inne narody szczycą się tylu płodami rozumu? czemuż iasnieją tak wysoko posuniętą oświatą? czemu Anglia ma swoje *Montague*, *Burnéy*, *Morgan*, i t. p. Francya, *Deshouliery*, *Sévi-gné*, *Staël* i tyle innych? bo w tych kraiach wszystkie kobiety troskliwe o sławę narodu, dbałe o szacunek współziomków, od dzieciństwa rodowitym mówią i piszą ięzykiem, a kiedy się uczą obcych, to tyle tylko, aby ie rozumieć mogły. Dla czegóż iedne Polki takby mało cenily rodaków uwielbienie? dla czegóżby iedynie od cudzoziemców chwalone

być chciały? czyż tylko po francuzku dowcipną być można? Kilka zacnych kobiet dowiodło w tych czasach; że nietylko obce języki zdolne są do wyrażenia zdań i uczuć Polki. Są takie które poświęcają życie na dowiedzenie przywiązania swego do narodowości i oyczyzny; lecz niestety! Autorki pięknych myśli o Ogrodach, Małwiny, Zamku Koniecpolskich, Witykinda, założycielka Sybilli, mało mają dotąd naśladownic. Wszystkie prawie młode Polki od najwyższych do najniższych stanów, rozum swój, czas, naukę, cudzoziemczyźnie oddają, narodowych cnót pielęgnować nie chcą, do sławy oyczystéy się nie przykładają. Ich światło i umiejętności, nikną bez użytku; w obcych językach wyrażać myśli swoich nie odważają się, bo wiedzą, że bogaci cudzoziemcy ich zasiłków nie potrzebują, a w rodowitym nie śmiają, bo nie umieją. Nie mam ja zapewne tak pochlebnego o płci moiéy zdania, iżby literatura iakiego kraiu, bez pomocy kobiet zaiasnić nie mogła, lecz o tém przekonana iestem, że mężczyzn zachęcać możemy, a do edukacyi

niewieściéy póty dostatecznych dzieł nie będzimy miały, póty narodowość i moralność nie staną u nas na wysokim stopniu, póty pożyczac i żywić się u obcych przymuszeni będziemy, póki Polki nie nabierą gustu do oyczystego ięzyka, póki myśli i uczuć swoich, po polsku wyrażać nie zaczną, póki matki dzieciom w obcém mowie wszystkie nauki dawać będą.

Mniéy prawda znaczą kobiety od mężczyzn, ale iednak wielki wpływ mają, na obyczaje, literaturę i wielkość narodu. Czemuż za czasów Jagiellońskich kiedy uczeni Polacy, chcąc być sławnymi u obcych, pisali po łacinie, czemu nie zaginął ięzyk polski? Jakim cudem Rey z Nagłowic, i Kochanowscy, po tak długim zaniedbaniu, zdatnym go do wiersza znaleźli? czemuż do dzisiejszego dnia dzieła Jana Kochanowskiego lubo w wieku łaciny pisane, wzorem są polszczyzny? naypewniéy to dla tego, że Polki ówczesne, niewiedzione blaskiem cudzoziemczyzny, narodowym tylko ięzykiem mówiły. Każdy Polak na obradach publicznych, za granicą,

w pismach swoich: obcą się tłómaczył mową, ale wróciwszy do domowój zagrody, z żoną, z córkami, oyczystą rozmawiał, i słodkich uczuć serca tłómaczyć w niéy nie zapomniał. Teraz przeciwnie się dzieie: mąż z żoną, z dziećmi, po francuzku rozmawia; matki kary córkom naznaczają, kiedy ie słyszą własnym mówiące ięzykiem!

Gdyby gust do cudzoziemczyzny nie doszedł do tak wysokiego stopnia, gdyby tak iak przed kilkudziesiąt laty, córki bogatszych uczyły się tylko ięzyków w celu oświecenia się, a nie w celu próżnéy chępliwości, gdyby dla tego oyczysty naypierwéy i naylepiéy znały, nie powstawałabym nigdy przeciw obcym mowom; lecz dziś gdy powszechną się stała zaraza, wielkie tylko przykłady wykorzenięią mogą. Polkom miłość kraiu iest wrodzona \*), wszak dla iego obrony, nie raz matka wysyłała syna, żona uzbraiała męża, siostra brata;

---

\*) Nowym przykładem potwierdziły w tych czasach tę równie chlubną iak rzetelną prawdę.



żadna ofiara nie była wielką, kiedy szło o sławę rodzinnéj ziemi. Czemuż zdolawszy gwałt uczynić dla oyczyzny naydroższym serca uczuciom, nie miałyby Polki dla iéy, i własnégo dobra poświęcić przesądu?

Nie przeczę, iż brak wielu książek w naszym ięzyku, nieiaką do wykonania téy rady zdaie się być zawadą, znikłaby iednak w krótkim czasie przeciągu, gdyby szczerze i powszechnie pleć nasza do téy się wzięła odmiany. Wdzięczni rodacy za ten nowy, ale nie pierwszy dowód miłości Polek ku oyczyźnie, zachęcaliby ie, i dopomagali w chlubnym tym zamiarze. Nimby dorosły córki twoie, uyrzałabyś zwiększoną liczbę ksiąg dla młodzi; oryginalne do edukacyi kobiecéy potrzebne, zastąpiłyby miéysce tłómaczeń; same kobiety pewne, iż ich pisma czytaniem będą, z chęciąby dzieł swoich użyczały publiczności; odkryłaby się może między Polkami druga Pani *Staël*, nie iedna Pani *Genlis*. Wychowanie młodzieży prawdziwie narodowémby się stało; cudzoziemiec, żeby rozmawiać z tyle chwalonemi za granicą Polkami, uczyłby się

ich języka; język ten stałby się nadobniejszym; słodycz wrodzona kobietom, odjęłaby mu cierpkosć mężką, ich smak nadałby mu więcej wdzięku. Każda niewiasta nieznając innej mowy prócz własnej, wszystkieby swoje uczucia w niej tłómaczyła; polski język stałby się mową społeczeństw całego kraju naszego, i wkrótce łatwemi zwrotami, delikatnemi i trafniemi odcieniami, zubożonymby został.

Znikający duch mój, to serce, które tak żywo jeszcze dla dobra oyczyzny białej, rozkwiliła się z rozkoszą nad obrazem tak pomyślnym. Gdyby sprawdziło się kiedy to lube urojenie, gdyby nastąpiła ta zbawienna zmiana w ukochanym kraju moim, Amelio! bądź z pierwszych matek, które rodzinną swą ziemi, dadzą ten dowód miłości. Zachęcaj do podobnego postępowania rówieńnice twoje! Ty i wszystkie matki, któreby do tej szlachetnej należały zmy, zjednałybyście sobie na wieki chlubną sławę; wasze usiłowania, wasza gorliwość, szacunkiem współziomków byłyby nagrodzone. Wielbiłaby was wdzięczna potomność jako drugie westalki; czciła iak

kapłanki stróże, niedające zgasić owego ognia, który się w żyłach waszych pradziadów rozszerzał, a któryby się płomieniem waszych cnót narodowych na nowo rozniecił!

Jeżeli wspomniawszy na przedmioty drogie sercu moiemu żałuję, iż wkrótce porzucę ziemskie to mieszkanie, podwaia się boleść, skoro pomyślę, iż krótko żyjąc, niemogłam dać oczywiście tego dowodu przywiązania, i że nie doczekam chwili, w której córka moja prawą okaże się Polką. Stało się!... nie usłyszy ucho moje, iak usta wnuczek w prababek tylko mowie słowa składać będą umiały; nie uyrzą oczy, iak napoione od dzieciństwa wielkimi przykładami przodków, wznawiać będą ich cnoty w swych sercach, zakwitać w nowe, a troskliwe o chwałę i pomysłność narodu, przypomną współziomkom czułą Drużbacką, chciwą sławy Czarnieckiego córkę, lub zacną Sobieskich matkę!

Lecz chociaż nie dałam w tobie, Amelio! chlubnego wzoru który ty przedstawić w córkach twoich będziesz mogła, chociaż znasz obce języki, wprawilałam cię iednak pilnie w oyczysty;

nim zanosisz do Nieba gorące modły, nim tłómaczysz oddalonéy przyiaźni myśli twoie, nim treść z dzieł wszystkich wypisujesz, mówisz prawie zawsze; zachowaj ten słodki i konieczny nałóg, i pamiętaj, iż wstydem iest dla Polki, kiedy oyczystéy mowy nie umie, lub obcą nad nią przekłada.

Trzech obcych ięzyków równie iak i swego uczyłaś się podług prawideł, i moiém zdaniem, nauka grammatyki może nieco nudna, lecz bardzo iest potrzebna; i byleby iéy uczono w tym wieku w którym iuż zrozumianą być może, ułatwia gruntowną znaiomość ięzyka, co więcéy: wprawia młodą osobę w rozbiór i sprawiedliwy sposób widzenia każdéy rzeczy, nadaie możność wytłómaczenia przyczyny, źródła, ledwie że nie każdego słowa; ćwiczenia, które otwieraią głowę, i pewnéy trafności i rzetelności rozumowi użyczaią. Znaiomość kilku ięzyków otwiera dla ciebie, córko moia! wszystkie skarby obcéy literatury. — Pozbyć się iuż nie możesz tego zbytkowego dla kobiety bogactwa, umiędzy przynaymniéy dobry z niego uczynić użytek. Czytaj dobrze

dobrane książki; w następującym rozdziale dam ci kilka rad stosujących się do ważnego tego przedmiotu, a teraz o naukach i talentach mówić będę.

Podług mnie, nauki potrzebne kobiecie są: historya, ieografia, mitologia i historya naturalna. Minęłam naypierwszą ze wszystkich, naukę religii i moralności, bo téy już gruntowną masz wiadomość i zasady. Nie tak książki, iak matka od samych pieluch zaszczepiła ci ją w sercu. Wyćwiczona gruntownie w dzieiach i przepisach świętęy religii naszéy, świadoma prawideł moralności, wiesz już, co Bóg dla ciebie uczynił? coś Jemu, bliźnim i sobie winna? potrzebuiesz więc tylko coraz większéy zachęty do pobożności, i coraz większego utwierdzenia w wierze i cnocie. To nabycie winno być celem całego twego życia.

Z nauk wymienionych powyżéy, naywięcéy zgłębiaj historyą, w niéy wiele światła czerpać można; wystawia nam wszystkie królestwa i państwa ziemskie, maluje wielkich i sławnych ludzi, wskazuje początki nauk i

kunsztów, uczy przykładami sztuki panowania, woiowania, zasad rządu i polityki, sposobów postępowania w każdym wieku i stanie, a przedstawiając iak po kolei podnosiły się i upadały mocarstwa, wykreśla nam wielki, piękny i prawdziwy obraz znikomości rzeczy ludzkich. Już w oczach moich przebiegłaś ią całą, i z całej treści oyczystym wypisałaś ięzykiem. Przebiegnij ią raz ieszcze z większym zastanowieniem; tymże samym sposobem i tym porządkiem, iak iéy się przy mnie uczyłaś. Jeżeli nauka historyi trudną jest dla niektórych kobiet, jeżeli wypadki, a szczególniéy lata, mieszaią się w głowie, z téy to pochodzi przyczyny, że iéy często nie porządnie nabywamy.

Z rodzaju iednak historyi, ucz się najpilniéy oyczystéy. Hańbą byłoby dla Polki, gdyby wielbiła odwagę Orleanki, rozkwiliła się nad cnotami Eponiny, a nie znała pięknego poświęcenia się Jadwigi, bohaterskiego ducha Samuelowéy Chrzanowskiéy, nieskażonéy cnoty Małgorzaty Żembockiéy; gdyby cenila przyjaźń Henryka IV. z Sullym, a niewiedziała,

że Leszek biały i Goworek, piękniejszy daleko, i może iedyny w dzieiach świata, przedstawiają nam przykład. — Szacowne dzieło Juliana Niemcewicza nad wyraz uprzyemnia i ułatwia tę tak potrzebną i miłą naukę. Obszerniejszą iest w szczegółach, z wielką stratą dla kraiu niedokonana, historia Polska Naruszewicza. Styl iéy nie iest tak łatwym, i może w czytaniu, szczególniey dla kobiety, nie tyle przyjemnym i powabnym, bo iest męzki, treściwy i zwięzły; lecz co do ięzyka, co do rzeczy, iest bogatą i uczącą. Bandkie i Waga, ieżeli nie uczą dzieiów, do nauczenia się ich wyborynym są kluczem; często ich odczytywać powinnaś, iako i wszystkich pisarzy, którzy się tym ważnym trudnili przedmiotem. Spiewów historycznych ucz się na pamięć, i śpieway ie przy muzyce! Wpoisz ie tym rychlęy w umysł, i uprzyemnisz sobie tę pracę. Nie uwierzysz, iak ich wyrazy z muzyką i głosem ludzkim połączone zachwycaią; unoszą duszę w dawne pomyslniejsze wieki, których są tkliwém wspomnieniem, i lubym odgłosem.

Nauka ieografii nie tyle zapewne ma wdzięku, co historyi, ale koniecznie iest potrzebna; niewiadomość w téy mierze, wielu śmieszności w rozmowie stać się może przyczyną. Chcąc ją znać dokładnie, nie ma innego sposobu, iak czytać obszerne dzieła opisujące rozmaite kraie świata, wypisywać z nich treść, uczyć iéy się na pamięć, i dobre mieć przy tém karty ieograficzne.

Nie łatwiéy nie wraża się każdemu w umysł, iak mitologia; tyle o niéy mówią, tak iest w każdym piśmie wspomianana, a do tego tak zabawna, iż zdawało mi się często, że umieć ją można, nie ucząc iéy się prawie. — Nie chcąc dać ci fałszywych mniemań w dzieciństwie, w tym wieku w którym tak żywo wszystko się poymuie, i tak łatwo wierzy się wszystkiemu, nie dałam ci poznać Jowisza i innych Bożków, pókiś dobrze prawego nie poznała Boga. Czekałam z nauką tych dziwnych i przyiemnych zmysleń, wieku, w którym cię łatwo przekonać mogłam, iż mitologia niczém więcéy nie iest, iak usiłowaniem filozoficznego rozumu, utworem żywéy wyobraźni,



po części historyą przebraną; i że zmyślenia z których się składa, na wielkich i rzeczywistych wypadkach w przyrodzeniu i w dziejach świata są ugruntowane. Przesady, namiętności, zbyt bujna wyobraźnia, rzetelne i moralne prawdy grubą okryły zasłoną.

Nie ma pożyteczniejszhey nauki i bardzihey umysł podnoszącý ku Bogu, iak nauka cudów przyrodzenia. Przyrodzenie iest naymędrszą, naydoskonalszą z ksiąg, zdolnych do ozdobienia rozumu naszego, do ukształcenia serca i udoskonalenia rozsądku. W niéy naywiększą z nayduy roskosz, Amelio! unosi, uszlachetnia duszę; żadna tyle nam prawdziwego ukontentowania sprawić nie może. Kiedy oko tysiąc spostrzega cudów i piękności, kiedy każda trawka, naypospolitszy kwiatek, naymniéyszy robaczek cechę ręki Boskiéy na sobie nosi; kiedy w całém przyrodzeniu życie, siłę, wieczną iednakowość, zgodę i dobroczynną widzimy prawicę, czyż dusza nasza, serce, umysł nie unoszą się ku Naywyższemu? czyliż nie tchną nayczystszą roskoszą? Umiéy cenić Amelio! niewyczerpane piękności przy-

rodzenia; źródłem są tysiąca niewinnych uciech; iakież im wyszukane wyrównaią rozrywki? czémże iest cała okazałość sztuki w porównaniu tworów iego? a iakież widowisko pięknieższém być może nad wschód słońca w pogodnym dniu maiowym, nad iasną noc sierpniową? w polnym kwiatku, w kropli rosy, w robaczku co go ledwie doyrzeć możesz, umysł twój więcéy znajdzie powodów do zastanowienia się, więcéy się przekona o dobroci i wszechmocności Boskiéy iak w tych pysznych gmachach, gdzie wszystko oczy mami, a nie do duszy nie przemawia!

Od dzieciństwa wielki masz gust do botaniki; nie zaniedbuy go nigdy, Amelio! nie można mieć niewinnieższéy a razem użytecznieższéy rozrywki. Nauka przyrodzenia iest tak rozciągła, że naydłuższe życie, nayusilnieższa praca, nie wystarczyłyby na doskonałe poznanie wszystkich cudów iego; kobiecie dosyć więc uczyć iéy się ogólnie z tylu dzieł pięknych, które o niéy rozprawiaią, a zbliżka kwiatom, ziołom się przypatrywać.

Osobom mieszkającym na wsi gust ten przyjemną, i nigdy niewyczerpaną stać się może rozrywką.

Po naukach, talenta miejsce swoje mieć powinny; muzyka, rysunek, taniec, tych popolicie kobiet uczą. Według mnie muzykę w pierwszym trzeba kłaść rzędzie. Można by ją przyrównać do dobroczynności; bo lubą rokosz, iaką nam sprawia, z równą siłą dzielią drudzy. Miła w każdéy życia dobie, w chwilach wesołych podwaia ukontentowanie, w smutnych koi cierpienia; zgodna z każdym wiekiem, równie może być tłómaczem żalu iak radości. Może i dla tego tyle znajduię w muzyce upodobania, że wiele masz do niéy zdatności. Już od kilku lat znaczne w niéy czynisz postępy; pracy ciągle, Amelio! tym sposobem doydziesz do pewnego stopnia doskonałości. Staray się zawsze w graniu twoiém więcéy celować gustem, iak sztuką; szybkość, biegłość dziwić może, mile granie przemawia do serca. Wtedy dopiéro muzyka przestaie być mechanicznym kunsztem; nabiera czucia i staie się duszy ięzykiem.

Choć póydziesz za mąż nie zaniedbuy nigdy nabytych talentów; poiać nie mogę dla czego prawie wszystkie młode osoby, skoro weyda w stan małżeński, w rok ieden zapominaią, czego się z pracą i kosztem przez lat kilkanaście uczyły. I tak życie krótkie i często niewarte tylu zachodów, czemuż ieszcze skracać czas, w którym używać owocu pracy naszey możemy? Czyż kobiéta nie potrzebuie podobać się mężowi? czy lat tylko kilka przyjemną być powinna?

Naymilszą, naydoskonalszą częścią muzyki iest bez wątpienia śpiewanie, lecz wtedy tylko piękne, kiedy głos da natura, a sztuka i praca metodę i wprawę. Nic bowiem nieznośnieyszego, iak te śpiewaczki z musu, nic tak uszów nie razi, iak głos niemily, fałszywy lub krzykliwy. Komu odmówi przyrodzenie pięknego tego daru, sprzeciwiac się mu nie powinien; nikt ieszcze z podobney walki zwycięzcą nie wyszedł. Tobie laskawe Nieba dały głos mily i czysty; śpieway często, śpieway naywięcý narodowe pieśni! Równie iak do grania, wybieray nie te kawalki muzyczne,

w których wszystkie trudności sztuki zwyciężone, lecz te piosnki szczęśliwe, co wdzięczne dla ucha, trafiają do serca. Jeżeli kiedy będziesz miała dzieci, nie każ ich uczyć, ani grać, ani śpiewać jeżeli talentu, ucha i głosu mieć nie będą. Na próżno pieniądze, i czas stracone. Do muzyki, tak iak do poezyi, wrodzony dar mieć potrzeba, nie daią się nabyć gwałtem i zawsze niewdzięczne są przywłaszczycielom.

Rysunek przyjemnym iest talentem; posunięty do pewnej doskonałości, prawdziwie miłym się staie. Umieć wystawić na kawałku płótna lub kości, rysy ukochanej osoby, odznaczyć na świstku papieru miejsce w którym miłe spędzało się chwile, niewymowną rozkosz sprawiać musi. Ale do tego nadzwyczajnej potrzeba zdatności, kto ją w sobie odkryje, pilnie rozwiać ją powinien. Ty Amelio! z dzieciństwa prawie równą do muzyki i rysunku okazywałaś ochotę; ale że trudno kobiecie pilnie nad dwoma pracować talentami, zachęcałam cię do muzyki, bo ją nad rysunek przekładałam. Żeby ci iednak pędzel

nie był zupełnie obcym, kwiaty malować cię uczyłam. Rodzay ten drobny w oczach wielu osób, zdaie mi się być właściwym płci naszey; więcéy ieszcze gustu, cierpliwości niż talentu, wymaga. Wreszcie prawdziwie użytecznym staie się kobiécie; umiejąc malować kwiaty, może sobie łatwo układać i wymyślać wzorki do haftu; a kiedy włóczką lub iedwabiem chce wyszyć czy wieniec, czy bukiet, nie potrzebuie w patrywać się w wzór pilnie, i psuć oczy nad rachowaniem ściągów; odznaczy sobie rys kwiatu, a obeznana ze sztuką cieniowania, iak nowa Flora tworzy pod swoją ręką mniéy piękne, ale trwalsze róże, hyacenty, i lilie. Temu rodzajowi malowania winnaś naywięcéy gustu do botaniki; i na zawsze miłą będziesz miała pamiątkę w téy wielkiéy księdze, w którój każdemu kwiatu zerwanemu twą ręką bądź w polu, bądź w ogrodzie, pewną trwałość nadaiesz maluiąc go z natury; a na drugiéy stronie kartki, kładąc nazwisko iego, i krótki opis własności i przymiotów: za lat kilka piękny zbiór botaniczny mieć będziesz.

O tańcu mówiłam już wyżéy; podobno żadnéy młodéy osoby, a tém bardziéy też ciebie, Amelio! zachęcać do niego nie trzeba; z ozdobą umysłu żadnego nie ma związku, powierzchowność tylko pięknia.

Są ieszcze dwa talenta zwykle w ich rzędzie nie mieszczone, bo w rzeczy saméy na piękniéysze ieszcze zasługują nazwisko; dar prowadzenia miłéy rozmowy, i dar wysłowienia się listownie.

Wszystkie nauki, talenta, iakich udzielają kobietom ten mają cel, aby ie przyjemniéyszemi uczynić, a oprócz cnót, uczuć, przymiotów, nie ma wdzięku nad dar wydania pięknie myśli swoich bądź ustnie, bądź na papierze.

Żeby nabyć talentu rozmawiania przyjemnie, trzeba naprzód nie wiele, lecz z uwagą czytać, trzeba długo więcéy słuchać, niż mówić; przestawać z ludźmi światłemi, uważać na każde ich słowo; z rodzicami, przyjaciółmi rozmawiać śmiało, i bez obawy swe myśli i zdania wyiawiać. Nie raz mówiłam mi Amelio! że iedna rozmowa z twoim oycem i ze mną więcéy cię oświeciła, niż niekiedy

książka. Bez wątpienia nie tak nie otwióra umysłu, iak rozmowa. Prędzéy zapomnę zdarzenia lub myśli piękny przeczytanych kilkakrotnie, iak zdania albo wypadku, o których raz mówiących słyszę. Zawsze chętnie rozmawiaj z twoim oycem, Amelio! Są rzeczy rzetelnie potrzebne, których cię żadna nie nauczy książka. Wnioski, co uczynisz, myśli, na iakie wpadniesz naprowadzona w rozmowie rozsądkiem oycy, wbią ci się na wieki w głowę. Lecz ile w domu skorą będziesz do rozmawiania, tyle, osobliwie póki nie pójdiesz za mąż, strzeż się wielomówstwa w posiedzeniach. Młoda panienska słuchać rozmowy starszych powinna, i wtedy tylko odpowiadać, kiedy kto do niéy przemówi; a choć na uczynione pytanie rumieniec okryje iéy lice, niech się nie miesza; wszak rumienić się, iest, podług Diogenesa, barwę cnoty nosić? Jak pójdiesz za mąż, więcéy nabierz śmiałości; śmiesznie byłoby, gdyby gospodyni domu wtedy dopiéro mówiła, kiedy do niéy kto zagada; posnęliby wkrótce goście. Jednak nie miéy zwyczajiu sama całą pro-



wadzić rozmowę; naywiększy iest talent, drugich do mówienia podniecać, i niekiedy dowcipném słowem, lub rozsądném zdaniem, pochoy i materyą do dalszhey dawać rozmowy.

Ty, Amelio! z natury iesteś wesołą, żarty snuią ci się z ust, i dostałaś w podziale tak przyiemny dar w towarzystwie, dar rozśmieszania. Nie posuway go nigdy za daleko; niech dobry gust zawsze granic strzeże. Staray się w mowie twoihey nie ubliżać prawdzie, nie powiększay, nie upiękniay zdarzenia, któregu drugim udzielasz. Łatwo nabyć tego nałogu, a taki iego skutek, że nam nikt nie wierzy, a przynaymnihey połowę uymuie z tego, cośmy powiedzieli. Nie opowiaday także żadnegu zdarzenia, kiedy dobrze nie wiesz szczegółów iego. Powszechną iest prawie wadą kobiét, iż kiedy opisuią wypadek iaki, nazwisk osób graiących w nim rolę, mieysca i czasu, kiedy się przytrafił, nie wiedzą. Ile możności unikay rozmów płochych, nieznaczających, z których po kilku godzinném paplaniu, nie wycisnąć nie można. Przecieź takimi bywaią często rozmowy

kobiet; i ja nie spostrzegam, aby pleć nasza tak dalece była gadatliwą, ale to wiem, że często zupełnie nie potrzebne mówi słowa. Rozmowa o stroiach, iest dla nas niewyczerpaną; staray się przynajmniéy nie mówić o podobnych rzeczach w przytomności mężczyzn, dla nich to obcy, a zatém niesłychanie nudny ięzyk. Jednak o tych fraszkach koniecznie wspominać niekiedy wypada; w wielu towarzystwach są czasem takie istoty, które prócz nich, nic nie rozumieją, a cecha prawdziwego daru rozmowy iest ta, aby z każdym się porozumieć; z uczonym być uczoną, z dowcipnym dowcipną, z milejącym wielomówną, z wielomównym milczącą, z ograniczonym ograniczoną, z mieszkańcem miasta świadomą zwyczajów iego, z wieśniakiem wieśniaczką. Umieć się stosować do rozumu, pojęcia, stosunków, wiadomości każdego, prawdziwym iest talentem, i do niego nie tylko światła, rozsądku potrzeba, ale i taktu; który iest tém dla umysłu, czém delikatność dla serca; wszystko spostrzega, a czego nie zobaczy, to zgadnąć umie.

List iest rozmową z osobą oddaloną, to samo w nim zachować, tego się strzedz i unikać, czego i w ustnéy rozmowie należy. A że nie tak prędko się pisze iak mówi, że słowa wyryte piorem, pewnéy nabywają trwałości, trzeba więc być daleko zwięźléyszą i ostrożniéyszą w tém co się pisze, iak w tém co się mówi. Dzięki nieśmiertelnéy Pani *de Sevigné*, że wzorowy styl listowny przypisano kobietom, i w rzeczy saméy, gdyby cokolwiek więcéy się zastanawiały, krótko i wyraźnie rzecz każdą opisywały, ledwie nie wszystkie talent ten posiadaćby mogły. Dowcip, czułość, te są listu ozdoby, a te często własnością są kobiet; dodać do nich ieszcze naturalność wypada, bez którój nic nie ma pięknego. Pisząc list, staray się także ile możności zalecić go rozmaitością rzeczy; ileż takich znam niewiast, które pilnie i nabitym charakterem cztery zapisują strony, a przyjaciółka przeczytawszy list z pracą, dowiaduje się tego, co iuż wiedziała od dawna, że iest kochaną, i że iéy oddalenie coraz się przykrzéyszém wydaie. Lepiéy nie pisać wcale,

lub w kilku słowach donieść o zdrowiu swoim, i o zawsze trwałej przyjaźni, iak niepotrzebnie czas i papier marnować. Miłemi są zapewne wyrazy przywiązania i miłości, ale między prawdziwemi przyjaciółmi więcéy się czuie, iak mówi, więcéy działa, iak oświadcza. Czyż w rozmowach naszych z osobami ukochanemi, o samych tylko mówimy czuciach? toż właśnie i w liście zachować potrzeba; bo list, powtarzam, niczém więcéy nie iest, iak rozmowa, i wtedy dopiero prawdziwie staje się przyjemnym, kiedy nieiako zastępuje iéy miéysce.

Chciałam zakończyć ten rozdział, a o iednym talencie, potrzebnym dobrze wychowaney kobiécie, i miłą ią czyniącym, wspomnieć zapomniałam, o talencie czytania pięknie głośno.

A przecież życiu domowemu i codziennemu wiele on dodaie wdzięku. Podług mnie, nie ma miłszey zabawy, iak kiedy kilka dobrych zbierze się osób, zajmie się iaką ręczną robotą, a iedna z nich czyta dobrze wyborne dzieło. Każdy daie swoje zdanie; po skończonym czytaniu mówi się ieszcze o niém, i

ukontentowanie trwa długo. Lecz żeby było zupełném, trzeba iżby czytelnik był wprawny, pięknie i czysto słowo każde wymawiał, na znakach pisowni, kresach i przecinkach, głos mniéy więcéy zastanawiał, słowem: czuł mocno piękności, których słuchaczom udziela, i bez przysady czucie swoje wyrażał. — Organ kobiet zazwyczaj słodki, wiele im do nabycia tego talentu dopomaga, i moiém iest życzeniem, abys coraz więcéy wprawy w nim nabiérała.



## ROZDZIAŁ SZOSTY.

### O CZYTANIU.

Nie czytaj tych ksiąg, z których gadać śmiało,  
Ale te, z których czynić można wiele.

Karpiński.

**N**ie więcéy nie uczy, nie oświeca, iak czytanie; gust do niego dobrze prowadzony, czasem edukacyi mieysce zastąpić może; dobra książka żywiołem iest duszy, ozdabia serce i umysł, zatrudniając nas przyjemnie. Tak iak wydóskonalenie sztuki żeglarskiéy ułatwiło handel, i połączyło nieiako wszystkie części ziemi, bogacąc iedną skarbami drugiéy: tak wynalezienie druku ułatwiło handel rozumu, spoiło wieki, udzielając spółczesnym i potomnym myśli, zdań, i umiejętności pisarzy i mędrców, dawnych i terażniéyszych czasów. Ty, luba Amelio! umiéy cenić ten drogi wynalazek, korzystay z tego naypewniéyszego sposobu ozdobienia umysłu, ale nie nadużyj go nigdy. Bądź baczną i ostróżną w wyborze czytania. Kobiéta chcąca dopełnić powołania swego, nie ma zbyt wiele czasu do

poświęcenia go księgom, umysł iéy słabszy, serce czulsze od męzkiego, zdolniéyszą ią czynią do przyięcia fałszywych zdań, do uwierzenia zbyt wygórowanym uczuciom; powinna więc iedynie czytać takie książki, któreby podniosły iéy duszę, ukształciły serce, i rozumowi nowego i prawdziwego przydały światła. Nie wypada iéy także nigdy czytać bardzo wiele. Zbytek w téy mierze iest naganny, obarcza umysł, i szkodę zamiast korzyści przynosi. Wrzuc za nadto naylepszego nasienia w nayżyźniéyszą ziemię, a nędzną i nietrwałą wypuści trawkę; używaj za nadto nayzdrowszych pokarmów, osłabia ciało, i trucizną mu się staną. Lepiéy daleko mało znać dzieł, a gruntownie, niż wiele, lecz tylko nawiasem. Woli każdy pszczołkę, od motyla. Pszczołka długo spoczywa na iednéy róży, motyl przelata z kwiatka na kwiatek; motyla zabiegi iak były bez celu, tak są bez użytku, pszczołka z miodem do ula powraca. Czytaj więc mało, Amelio! i same dobrane książki. Zastanów się z uwagą nad każdém dziełem, wypisz z niego niektóre

wyjątki, wyciągnij treść, a odkrywszy prawdziwy cel autora, przejąwszy się jego duchem, przeniosłszy się myślą do wieku i narodu, w którym pisał, daj zdanie swoje o jego pracy. Miło czytać z kim starszym, i ze zdaniem jego swoje porównywać; miło także w lat kilka odczytawszy toż samo dzieło, przyczyny sądu terażniejszego z dawnymi mniemaniami rozierać; postęp rozumu, światła, inny sposób widzenia rzeczy, w późniejszym wieku przyjemnie zastanawia.

Wiek twój młodociany, jest właśnie wiekiem, w którym najwięcej czytać i trzeba, i można. Nigdy więcej zdatności, pojęcia, ochoty i czasu mieć nie będziesz. Każda młoda panienska, starownie wychowana, w piętnastym roku dostatecznie we wszystkich naukach kobiecych wyćwiczoną być powinna, i do iednych tylko talentów mieć ieszcze metrów. Do ośmnastu lat, nie bywając na licznych zgromadzeniach, wszystkie chwile wolne od ręcznych robót, domowych zatrudnień, i ćwiczenia się w talentach, czytaniu poświęcić może. Dusza iéy zupełnie czysta,



serce wolne i niewinne, umysł niczém niezaprzętniony i nieskolatany, nayzdolnięszą ią czynią do korzystania z dzieł wyborowych. Korzystay więc z téy pory, Amelio! czytaniem dokończ sama swoiéy edukacyi. Gdyby mi Niebo dłuższych dni użyczyło, byłabym ci przewodniczką w téy umysłowéy podróży, bo nikt nad matkę nie zna lepiéy, czego dziecięciu potrzeba? iak ma światła nabierać, iakie mu przystoi, a iakie na późnięsze odsyłać lata? Lecz kiedy odmówiona mi ta pociecha, w krótkich słowach udzielę ci przynajmniéy ogólnych rad moich w téy mierze! Ich niedostateczność oyciec twóy zastąpi.

Piękność duszy nayrzetelnięszą, naydroższą iest pięknością; ćwiczenie się w Religii i cnocie, naypiérwszą i naypotrzebnięszą nauką; książki pomagające do uiszczenia tego ważnego celu, naypiérwéy ci zalecam. Jak wyżéy mówiłam, co dzień przynajmniéy pół godziny poświęć pism religijnych czytaniu. Wybieray te, w których iaśnieie czysta i prawdziwa moralność świętéy ewangelii, przyozdobią one duszę twoię, ułatwią ci drogę

cnoty, ulgę przyniosą w cierpieniu. Po tych dziełach naywięcéy lóź pracy, do gruntownego poznania literatury oyczystéy; zgłębiay historią narodową, zwyczaje, charakter spółziomków. Jakież księgi więcéy Polkę zajmować mogą nad te które ią uczą, czém były iéy pradziady, czém była i być ieszcze może ta droga ziemia, na którém i ona wzrosła, w którém kiedyś spoczywać będzie? Powszeczne słyhać narzekania, iż mało iest dzieł polskich; może mniéy ieszcze młodych kobiét zna ie wszystkie. Zaięte płodami obcém literatury znaią dokładnie miernych nawet francuzkich, niemieckich pisarzy, a są takie, które wyborù swoich nie czytały! Czytay pilnie xięgi historyczne, piękniéysze poemata, sławniéysze sztuki teatralne, niektóre opisy podróży, i te dzieła moralne, które przy zabawie, rzetelny niosą pożytek. Ale pókiś ieszcze tak młoda, i bez doświadczenia, chroń się tych autorów, którzy zdaie się, iż iedynie rozrywkę czytelników za cel pracy swoiém przyięli. Wiem, iż niektórzy godni są uwielbienia, że wielu z nich pod skromnym

tytułem powieści, romansów, wysokie prawdy, trafny obraz społeczeństwa udzielać umieli. Lecz zostaw ich poznanie na późniejsze lata, na ten wiek, kiedy człowiek zbogacony doświadczeniem, wzmocniony rozsądkiem, własnym oczom, własnemu tylko wierzy przekonaniu, i łatwo rozróżnić może bajki od prawdy, zmyślane uroienia, od zdań sprawiedliwych. Romanse, nieszczęściem! wielu młodych kobiet ulubioném są czytaniem, a nic bardziéy ich serca, rozumu, a nawet i szczęścia nie psuie. Zataić tego nie można, iż podobne książki każdego bawią, a opisując ludzi doskonałych, mężczyzn wiernych, czułych, na miłości zasadzając całe szczęście niewiasty, koniecznie młodéy osobie podobać się muszą. Ale iakże iest nieszczęśliwą ta, co w nie wierzy! która sobie wystawia świat i ludzi takimi, iak one ich malują! Nie ma romansu zupełnie naturalnego i prawdziwego. Nikt nie zna nikogo równego w doskonałości ich bohaterom i bohaterkom \*).

---

\*) Od téy pory zmienił się duch romansów zwłaszcza francuzkich; dziś, przez litość

poszedłszy za męż, i nabywszy więcéy rozsądku i doświadczenia, czytać będziesz podobne książki, przekonasz się sama, Amelio! że w naynaturalniéjszym romansie, są ieszcze rzeczy przesadzone, i przytaczane iedynie dla powiększenia ciekawości czytelnika, lub przedłużenia książki. Wtedy położysz ie w rzędzie prawd, iakiemi są wszystkie powieści o wrózkach i ieniuszach, któremi bawią łatwowierny wiek dziecinny, i mieszkańców wschodu.

A ileż to kobiet wierzy ślepo w romanse? w iakże wielu rozwinęły wygórowaną czulość, obudziły chęć wzniecenia takich uczuć, doznania podobnychże wypadków. Ileż znam niewiast, które omamione temi baśniami, nie są kontente ani z ludzi, ani z przeznaczenia swego; wzdychają do uroionego szczęścia, przeymują się fałszywemi zdaniem, nabywają wygórowanych sentymentów, a stając się

---

usuwać ie przed młodemi osobami trzeba bo nayczarniészemi farbami świat i ludzi malują.

Prz. Wyd.

obywatelkami zmyślonego świata, są dla naszego stracone.

Oprócz nigdy i niczém niepowetowaney szkody, iaką romanse kobietom co do szczęścia i moralności czynią: nayrozsądniéyszym, do oświaty są zawadą. Gdyby ich nie było, kobiety więcéyby istotnie potrzebnych ksiąg i pisaly, i czytały. Jedna z naywiększych korzyści, iakieby przyniosło u nas zarzucenie wszelkiéy obcéy mowy, byłaby i ta, żeby nie mogły niewiasty tyle czytać romansów.

Bądź pamiętna na spokojność swoię, Amelio! a umieiać drogo cenić każdą chwilę czasu, znaiąc ile iest dzieł pięknych i zabawnych prócz tych miłych, lecz niebezpiecznych baiek, przynaymniéy do dwudziestu lat, nie czytaj wcale romansów. — Późniéy możesz poznać piękniéysze, ale nigdy nie miéy w nich nadto upodobania, i niewierz im wcale. Bądź zawsze przekonana, że i piękność, i uczucia, i przypadki bohaterów romansowych, wszystko przesadzone i niepodobne do prawdy. — Nigdy wiele takowych książek nie czytała, i lubom w nie wierzyła, zbytnia moja czułość

wiele uczuć wygórowanych iako naturalne sobie wystawiła; te kilkanaście, którem przebiegła, wiele się zapewne do mego nieszczęścia, do nadwreżenia zdrowia przyczyniły. Do śmierci powtarzać będę: że romanse nie wiele dobrego sprawić mogą, a dla umysłów ograniczonych, i serc zbyt czułych niezawodną są zgubą, i trucizną. Ażeby cię przeświadczyć ieszcze silniéy, córko moia, o niebezpieczeństwie wynikaiącym z ich czytania, przytoczę tu zdanie iednego z nayznakomitszych pisarzy naszych. W krótkich słowach, więcéy prawd przekonywaiących umieścił, niż ia w poprzedniczych moich uwagach; — „Romanse, (mówi on) zamykaiąc w sobie po większéy części fałszywe i idealne opisanie spraw ludzkich, powabném zmyśleniem zwodzają i bałamucają umysł, drażnią czulość, zapalają imaginacyą młodych osób; niczego pożytecznego nie uczą, bawią na chwilę, a na zawsze psują zdrowy rozsądek, i truiąc niewinne wiosennego wieku uciechy, zostawiają czczość w głowie, a obraz zmyślonych nieszczęść w sercu.“

Tą ostatnią macierzyńską przestrogą zakończę ten rozdział, i zaklinam cię córko moia! abyś iéy wiernie słuchała. Nie czytaj nigdy książek, religii, obyczajności, cnocie, skromności przeciwnych. — Pannom zabraniaią ich rodzice i przełożeni, ale najmłodsze mężatki pozwalaią sobie powszechnie czytać podobne dzieła. Nie naśladuy ich, Amelio! nigdy sobie za nadto nie ufay. Cóż ztąd, że mieć będziesz męża, lat kilka więcéy, cokolwiek rozsądku i doświadczenia? przewrotne zdania z łudzącym wystawione wdziękiem, podkopać mogą naygruntowniéysze wiary, wstydu i cnoty zasady! i tysiączne mamy przykłady, że wiele niewiast w skutku podobnego czytania, utraciły szczęście tego a może i tamtego życia.



## CZEŚC TRZECIA.

### ROZDZIAŁ PIERWSZY.

#### O OBMOWIE.

Nie zżyje z ludźmi, kto się chce o wszystkiém badać,  
Kto skrzętny i językiem nie umie swym władać,  
Bo język nayszkodliwsza sztuka u człowieka.

Szymonowicz.

**O** występkach mówić tu nie chcę i nie będę; dzięki Niebu! nie znała ich dusza moja! los szczęśliwy chronił mnie od towarzystwa ludzi występnych, a serce ledwie poymuie, iż być mogą na świecie. Smiem pochlebiać sobie, córko moja! że twoje przeznaczenie podobne będzie memu; pismem tém pragnę tylko ułatwić ci drogę cnoty, od wad i błędów cię uchronić. Nie moje to pióro nawracaćby do cnoty mogło!.. wielkie to dzieło silniéjszý potrzebuié ręki! — Na nicby się rady moje nie przydały, głos moy nie doszedlby do serca twego, gdyby iuż był w tobie przytłumiony zaród cnoty, gdybyś nie była taką, iaką cię ręka Stwórcy wydała! Powszechnie biorąc, kobiety (przynajmniéy



ile ich widziałam) do występku i zbrodni mało mają skłonności, lecz wrodzona im słabość łatwemi je do wad i błędów czyni. Rzadko który dały Nieba tyle mocy, aby przez cały bieg życia swego, śmiałym i pewnym krokiem przebyła ścieżkę prawdy, aby blasku iéy przymiotów żadna nie émiła wada; ale rzadko teź która zbacza zupełnie; chwieie się lecz postępuje; błądzi czasem, ale wraca, a choć nie jest bez ułomności, cnotami je nagradza! Lecz czemuż i tych niedoskonałości ustrzedzby się nie mogły niewiasty? Wiesz już Amelio! iak unikać błędów serca, teraz zaklinam cię, abys ile możności chroniła się wad, powszechnie i dosyć słusznie zarzuconych kobietom.

Jeżeli mężczyźni żartują z nas często, a nawet i pogardzają nami niekiedy, licznym to wadom płci naszéy przypisać należy. Oni daleko ich mniéy od nas liczą. Choć nie tak czuli, więcéy mają pobłażania, nie znają nikczemnégó zazdrości, płochégó próżności, nie mają tylu dziwactw, nie lubią się tak sprzeczać, nie są tak uważnymi na wszystko, tak

wielkiemi w małych rzeczach; nierównie od nas łatwieysi w pożyciu, unikają tysiąca nieznosnych drobnostek, które niewiasta tylko pojąć, uczuć i zrozumieć potrafi. Nic nie znaczące wypadki tak nas zajmują, iak największe zdarzenia. Nad lada stroiem kobiety, gotowe radzić trzy dni, sprzeczać się drugie tyle. Czasem męczyznę ustalenie nowych praw w kraiu, ważna zmiana polityczna, zjawienie literackie, niezajmuie tak żywo, iak kobietę nowego kroiu suknia, lub modny stroik. Niewiem, czy przegrana bitwa zmartwić więcéy może biegłego wodza, iak nie iedną kobietę wdzięk lub wielbiciel stracony.

Córko moia! ieżeli chcesz zyskać szacunek powszechny, i zabezpieczyć sobie spokojność, staray się wynieść w téy mierze nad pleć swoię, i zaniechay tych wszystkich wad émiących w nas tyle zalet. One to największą są przyczyną wyższości męczyzn nad nami. — Część tę całą wadom poświęcę, znaczniéysze ci tylko wskażę; na ich czele kładę obmowę.

Obmowa jest wyjawienie z dodatkiem przed przyjaciółmi, znajomymi, wad, które w drugich spostrzegamy. Rodzi się za zwyczaj ze zbytniego zaślepienia w sobie, a nazbyt bystrego oka na drugich. Nie łatwiejszego iak przyzwyczaić się do niéy; bawi i niewyczerpaném jest źródłem rozmowy; a tém niebezpieczniéysza: że chociaż z początku prawie niewinną się zdaie, z występkiem graniczy! osoba lubiąca obmawiać, kiedy iuż nie znajdzie w znajomych swoich, wad i postępków do wyśmiania i naganienia, z swoiéy głowy im różne zaocznie przypisuje błędy, a postępując coraz daléy, potwarcą zostać może!... samo to nazwisko wskróś serce przenika... i trudno wierzyć, iż są na świecie istoty czyniące sobie igraszkę ze szczęścia bliźniego. Mówią o rzeczach, których nie widziały, obwiniają o występki, których świadkami nie były, i zdaie się, iż chcą zagubić i zatrzeć cnoty będące na ziemi, zapewne dla tego, że ich w sobie nie widzą. Mówić o nich nie będę, bo czyżbym mogła umrzeć spokojnie, gdybym sądziła, że moja Amelia do tego

stopnia będzie występna! O obmowie wspomnę tu tylko, bo tak jest powszechną, że i ty iéy podpaśdź możesz.

Nie łatwo zapewne zamilczeć zupełnie wad, które w drugich spostrzegamy; ludzie tak są niedoskonali, że nie wspominając nigdy o ich błędach, małoby słów można wyrzec; i nie wiem, czyby podobna ofiara w mocy, i z korzyścią była człowieka. Lecz na cóż chwycać skwapliwie najmniejszy cień błędu? dla czegoż najniewinniejszy bliźniego postępek na złą tłómaczyć stronę, i w obmowie największe mieć ukontentowanie? Moim zdaniem, wolno widzieć cudze ułomności, bo nie można zamknąć oczów; wolno ubolewać nad niemi, mówić o nich z osobami ukochanemi, korzystać z wad obcych, aby samemu podobnych unikać; lecz nie wolno ich powiększać, gadać o nich bez potrzeby, i z takim zapalem, iakbyśmy sami doskonałemi byli; nie wolno naśmiewać się z kalectwa, ułomności, wieku: bo te są przyrodzenia, albo nieszczęśliwego trafu, a nie ludzi dziełem. Nie wolno dla tego, że nam Bóg dał więcéy

niż drugim światła i dowcipu, nadużywać tych darów, a zapominając zupełnie delikatności, dać im czuć wyższość naszą, i wytykać ich słabości. — Słowem, córko moja! jeżeli chcesz zawsze być szczęśliwą i spokojną, we wszystkich ludziach upatruj najmniéj rzeczy godnych nagany; i zawsze chętniéj o ich przymiotach, niżli o błędach wspominać. Złe mniemanie o wszystkich nie powinno być nigdy młodości, i płci naszéj udziałem. Słyszałam mężczyzn i starych, zowiących doświadczeniem ten sposób widzenia; doświadczenie skarbem rozsądku powszechnie mianują; dziwne i smutne byłoby to bogactwo bo jeżeli niszczy wszystkie serca i młodego wieku marzenia, więcéj odbiera niż daie.

Twój dowcip wrodzony, twoja wesołość, mogłyby ci dać łatwo sposobność do chwytania prędkiego wad i śmieszności w drugich, do wyśmiewania ich zręcznie nawet w ich przytomności. Lecz nim wymknie ci się słowo dowcipne komukolwiek przykrość sprawić mogące, niech piérwéj dobroć zamknie ci usta. Naywiększe pochwały dowcipu twoiego, śmiech

całego towarzystwa, nie nagrodziłyby ci nigdy zarumienienia i pomieszania twoiéy ofiary. Zapomniałabyś wkrótce odgłosu pochwał, a obraz ten stałby długo przed twemi oczyma, i ciężał na sercu. — Przyzwyczajwszy się do tych żartów, można o sobie nayniewinniéy naygorsze wrazić mniemanie, i wielu zrobić nieprzyjaciół. Są osoby łatwiejsze do przebaczenia naywiększéy urazy, iak słowa dowcipnego żartu, które im śmieszność iaką nadały. — Naocznym byłam świadkiem popobnego zdarzenia, i przekonałam się z niego, ile szczególniéy dla młodéy osoby to przyzwyczajenie wyśmiewania się z każdego, niebezpieczném być może.

Wiesz Amelio! iż we dwa lata po moim zameżciu odwiedziłam Warszawę. Mąż mój chciał, żebym poznała i to miasto, i krewnych iego w niém zamieszkałych. — Wiele zabrałam znaomości; między innemi z Panią C. Ta Dama miała córkę Ludwikę, pannę iuż dwadzieścia lat mającą, i słynącą nawet w naszych stronach z wdzięków, wysokiéy i wytwornéy edukacyi, i dosyć zna-

cznego posagu. Dziwno mi było, iż ta młoda osoba łącząca w sobie wszystko, co mężczyzna wabić może, żadnego nie miała zalotnika; a gdym się spytała, iakieby tego były przyczyny? odpowiedziano mi, że Ludwika z dzieciństwa przyzwyczaiła się wzorki z drugich wybierać, że bardzo dowcipna i zręczna, każdego wyśmiać, każdego udać umiała. Nie-rozsądni rodzice nie ganili iéy z młodu tego postępowania; owszem iéy żarty, dowcipne słówka, zabawną ią czyniąc, ledwie że ich nieuszcześliwiały. Biédna, Ludwika wzrosła w tym niebezpiecznym nałogu, z wiekiem wzmagał się codziennie. Wprowadzona w naj-pierwsze towarzystwa, spoglądając na wszystko bystrém i przenikliwém okiem, spostrzegała wszystko, chwytala z niewymowną łatwością śmieszności każdego, a powróciwszy z najmniéyszego zgromadzenia, na tydzień cały o czém rozmawiać, z czego się śmiać miała. Niebaczna! ani wiek, ani ułomność przyrodzona, nic zgoła nie uszło iéy ięzyka; każdego dotknąć musiała, a iednak dobre miała serce. Każdy człowiek rozsądnie myślący, zachwycony

z razu iéy pięknoscią, zachęcony posagiem, znaczeniem, talentami, usuwał się, skoro tylko odkrył wadę Ludwiki; sądził zaraz, że ta, co nikomu nie przebacza, każdego wyśmiewa zle musi mieć serce, i bardzo wielkie zarozumienie o sobie. Nieśmiały i dobry młodzieniec, zwabiony także żywością Ludwiki, skoro tylko uczęszczać do domu Państwa C. zaczął, zaraz liczni ich córki nieprzyjaciele których dowcipowi swemu winną była, odradzali mu ten związek, wystawując szpetne wady téy, która go zachwycała. Usuwał się młodzieniec; i wkrótce powszechnie Ludwikę nienawidzić zaczęto. — Właśnie kiedy przyiechaliśmy do Warszawy, iuż wszędzie iak naygorzéy była widziana. Dalekie pokrewienstwo łączyło nas z iéy rodzicami; bywaliliśmy u nich niekiedy. Przyiechał z nami do Warszawy brat starszy moiego męża, bezżenny wtedy; podobala mu się Ludwika, i lubo slyszal o iéy wadach, sam się iednak przekonać o ich rzeczywistosci pragnął. Był to człowiek iuż nie zupełnie młody, bardzo przyiemny, uczciwy, maiętny; rzadką miał stałość



w charakterze i cokolwiek oryginalności. Służąc lat kilkanaście w woysku, wyszedł był z niego w stopniu pułkownika, z chwałą słusnie zyskaną, i ze słuchem od kontuzyi nadwerężonym. Zdaie się, iż podobne kalcetwo na polu sławy nabyte, w oczach Polki prędzéy zaszczytem było niż wadą; nie uszło iednak satyrycznego ięzyka Ludwiki. Nic innego do wyśmiania w pułkowniku nie było; i chociaż z innych względów podobał iéy się bardzo, i serce nawet wzruszać zaczął, lubo wraz z rodzicami pragnęła aby się tak słuszny człowiek o rękę iéy oświadczył, iednak nalóg przewyższył miłość i chęć zameścicia, a szlachetna głuchota brata naszego, stała się celem żartów nierozsądnéy Panny.

Mąż mój i ia przeciwni byliśmy temu związkowi; lecz widząc ile Ludwika podobała się pułkownikowi, uznaiąc, że iéy wady więcéy z przyzwyczajenia, niżli z serca pochodziły, przestaliśmy odradzać. — Po kilka tygodniowéy znaiości, pułkownik coraz bardziéy rozkochany, nie doznawszy ieszcze osobiście przykrego dowcipu Ludwiki, iuż

szedł z oświadczeniem. Wybrał godzinę ranną, aby nikogo prócz rodziców i panny nie zastać. Nieśmiałym postępie krokiem; szklane drzwi dzieliły go od pokoju, gdzie była Ludwika z matką. Smiały się obie niesłychanie, i rozmawiały głośno; brat nasz nadstawia ucha: i po iestach iakie widzi, słowach które usłyszeć może, domyśla się, że on sam iest przyczyną tego śmiechu; i że Ludwika z różnemi dodatkami matce wczorayszą z nim opowiada rozmowę, w której podług zwyczaju parę razy się przesłyszał. — Udaie na przemiany i siebie i iego, i tak głośno i dobitnie mówi, kiedy na nią koléy przychodzi, iż sam pułkownik ledwie by iéy w trzecim pokoju usłyszeć nie mógł: kończy rozmowę komiczném ubolewaniem nad smutnym swym losem, iż głuchego będzie musiała mieć męża. Pułkownik obrażony do żywego, wchodzi do pokoju ale odmieniając nagle swóy zamiar, oświadcza matce i córce, w iakim przyszedł celu, oraz dodaie: że niechcąc nieszczęścia Ludwiki, i nie życząc sobie być wyśmię-

wanym od żony, idzie szukać innéy bar-  
 dziéy pobleżaiący. Trudno wyrazić wstydu  
 i pomieszania Ludwiki: ciężko błąd swój  
 przechorowała. Postępek ten zraził resztę  
 przyjaciół, wszystkich przeciw niéy rozia-  
 trzył; wyiechać musiała z Warszawy, i do-  
 tąd z rodzicami siedzi na wsi. Znienawi-  
 dziła ludzi, i naynieszczęśliwszą iest istotą.  
 Brat nasz w kilka miesięcy po téy przy-  
 godzie, ożenił się bardzo dobrze; poiał za  
 żonę słuszną i maiętną panienkę, znasz ją,  
 Amelio! i kochasz czule, bo lubo ich stałem  
 mieszkaniem iest Warszawa, zwiedzaią co  
 lato, lube nasze *Ustronie*. — Pułkownik zu-  
 pełnie iest szczęśliwy, i do téy chwili bło-  
 gosławi ieszcze dzień, w którym zerwał  
 miłość z Ludwiką.

Takie to są smutne skutki obmo-  
 wy, płochych i często płytkich żartów,  
 wyśmiewania i udawania. Zastanów się  
 nad niemi, Amelio! a rozważywszy ty-  
 siączne przykrości z nich wypływaiące, ma-  
 iąc wzgląd na miłość i szacunek powsze-  
 chny, które nam iednaią rozsądne poble-

żanie i dobroć, nie miéy ukontentowania w żarcikach i obmowie, i chroń się ich pilnie. Niepowinniby nawet ludzie cenić rozumu téy osoby, która tylko kosztem drugich dowcipną być umie; bo podobny rodzaj ledwie nie od każdego nabytym być może, a zawsze hańbą iest dla serca.



## ROZDZIAŁ DRUGI.

### O CIEKAWOŚCI I GUŚCIE DO PLOT EK.

O święta prawdo! mieszkaj zawsze z nami!  
 Ciebie my ślubem wzywamy życzliwym;  
 Niechaj nas twoja pochodnia oświeca,  
 Niech błąd niezgody w pośród nas nie wznieca;  
 Niech naród światły jasno zawždy widzi,  
 Szanuje prawdę a plotek się wstydzi.

Niemcewicz.

**P**owszechném jest mniemaniem: że dosyć być kobietą, aby łączyć do nadzwyczajnéj ciekawości gust niesychany do plotek, i wszyscy twierdzą: że utrzymanie najmniejszego sekretu ma być dla płci naszéj naywiększą męczarnią. Przyznaię: że te wady nie w iednéj kobiecie znaleźć można: ale iak między mężczyznami znajdzie się wielu, którzy dzielą ie z nami, równie też w gronie niewiast odkryć można takie: które nigdy nie pragną wiedzieć tego, co do nich nie należy; plotek ani znaią ani lubią, i sekret zachować umieją. Bądź z małej ich liczby, Amelio! wiele sobie kłopotów i nieprzyjemności oszczędzisz, wiele ukontentowania przysporzysz, Te dwie wady

są iedną z głównych zawađ do zgody z drugimi, i nawet do dobrego poźycia w małżeństwie. Niewiasta ciekawa, plotki lubiąca, często ze znaiołemi swemi swarzyć się będzie, i nigdy nie pozyska zupełnéy ufności męža. Są często tajemnice wielkiéy wagi; iakże ich powierzyć téy, co nic zataić nie umie? a ufność w małżeństwie rękoyłnią iest całego szczęścia.

Jeżeli spostrzeżesz, że kryją przed tobą iakie zdarzenie, znać, że tego iest potrzeba; nie bądź ciekawą, nie męcz głowy na wynalezienie tajemnicy; czekay spokojnie: bo iezeli się ciebie tycze, i użyteczną ci być może, odkryją ci ją bez wątpienia! Jeżeli w przytomności twoiéy osoby iakie cicho między sobą rozmawiać będą, oddal się od nich; podsłuchiwać, oznaką iest małéy duszy, i blahego umysłu. Kiedy ci kto sekret iaki powierzy, zachoway go święcie; nie tylko słowy wyznać go nie powinnaś, ale nawet dać po sobie poznać, iż wiesz o nim. Póki w domu rodzicielskim będziesz, póki ieszcze młodą iestes, nigdy żadnego wyznania nie chciéy

słuchać, jeżeli ci go oycu twemu a późniéy mężowi nie pozwolą powiedzieć; bo powtarzam, iednέy myśli skrytéy mieć przed niemi nie powinnaś, a podobne zataienie wieleby ci przykrości sprawić mogło.

Plotek strzeż się pilnie; iest to opowiadać w iednym domu, co się widziało, słyszało choć niedoskonale w drugim; ieszcze z dodatkiem; iest to powtarzać osobie iakiéy, co, gdzie, kto i iak o niéy mówił? choćby i co złego; iest to wypatrywać, wysłuchiwać znaniomych, służących, aby potém mieć o czém gadać. Z naylepszym sercem plotką być można, i przy naywiększέy dobroci tysiąca niesnasków, klótni być przyczyną. — Zręczne plotki, rodzinę w naywiększey żyjącej zgodzie poróżnić, i rzetelne nieszczęście sprawić mogą. Ale nie dosyc dla swέy spokojności nie być samέy plotką; rzadka iest ta wada między osobami dobrego wychowania: nie słuchać ich, i wierzyć im nie trzeba. — Tyle masz światła, Amelio! tyle gustu do pracy, że nigdy plotkami trudnić się nie będziesz; ale w ciągu życia twego nie ustrzeżesz się licznέy zgrai

plotkarzów, napastować cię pewno będą; wtenczas okazuy po prostu, iak nie lubisz podobnych rozmów. Zdarzy się czasem istota tak śmiała, tak nierozsądna, że na nayszybsze tobie osoby mówić w przytomności twoiéy zechce, czyniąc to nie ze złego serca, ale z chęci paplania. I iednego słowa nie day iéy wyrzec, Amelio! a kiedy o znaomych twoich prawić ci zacznie, i kiedy już żadnym sposobem uniknąć téy rozmowy nie będziesz mogła, nie wierz wcale, oświadczy iéy to grzecznie, a ręczę, iż nie wróci drugi raz z podobnemi nowinami. — Nigdy niezapomnę iaki może być smutny koniec słuchania i wierzenia plotkom.

Znasz dobrze, Amelio! bliską naszą sąsiadkę panią D. W iednym roku zemną za mąż poszła, nie miała wtedy iak lat szesnaście; tak zaś blisko naszych wiosek leżą dobra iéy męża, że po moiém zameścieniu, częstośmy się widywały. Dobra niewypowiedzianie, wesola, nie miała i nie ma dotąd zalet, którychbym sobie w przyiaciółce życzyła, ale na sąsiadkę przedziwna. Pan D. kilkanaście



lat starszy od żony, kochał ją bardzo, i na wzajem czule był kochany. Mieszkała przy nich matka jego, naygodniejsza osoba w świecie.

W rzadkiéy zgodzie i harmonii żyły te trzy osoby czas iakiś. Teressa (tak bowiem na imie pani D.) słodyczą i dobrocią swoją niedostatek światła nagradzała, i ia sama wiele przyjemnych chwil w iéy towarzystwie spędziłam. Nieszczęsny trafunek sprowadził do nich ciotkę Teressy. Była to osoba nie zbyt iuż młoda, panna, dobra, ale nierozsądna. Niemaiąc żadnéy prawie edukacyi, nie lubiąc się niczém trudnić, w plotkach iedyną i naymilszą znaydywała rozrywkę. Teressa młoda, ciekawa, łatwowierna, nie maiąca gustu do pracy i czytania, z upodobaniem słuchała różnych powieści ciotki o krewnych, u których dotąd mieszkała. Ciotka poznawszy skłonność nierozsądnéy siostrzenicy, niepomna na liczne przykrości, których nieraz z przyczyny nałogu swego doznała; wkrótce iuż nie o krewnych dalekich Teressy, ale o sąsiadach prawie zaczęła; a kiedy ta zawsze iednakową wiarę

doniesieniom iéy dawała, o matce mężowskiéy, a nareszcie i o samym mężu mówić się ośmieliła. Teressa zamiast zamknąć iéy usta, słuchała z większą ieszcze uwagą i ciekawością. Pan D. człowiek światły i uczony, wielkie miał zaufanie w matce, większe daleko niż w żonie; znał to dobrze, ale na nieszczęście swoje po ożenieniu dopiero to odkrycie uczynił, że tyle ograniczoną, ile dobrą była. Ubolewał często nad tém przed matką, nie żałując iednak nigdy, iż ją pojął za żonę, bo pochlebiał sobie, że przy tylu serca przymiotach, w tak młodym wieku, ukształcić ją potrafi. Matka zgadzała się z nim, i równą miała nadzieię. Zręczna ciotka nieraz rozmowy ich podsłuchiwała; czego nie dosłyszała to dodała, a wszystko Teressie donosiła, żałując iéy przytém, i ubolewając nad nią. Codzién prawie z czém nowém przychodziła, a łatwowierna siostrzenica codzién nieszczęśliwszą się stawała. Wiedząc i z dodatkiem co o niéy matka i mąż myśleli, już nie była taką dla nich iak piérwéy. Wyznać żalu swego nie śmiała i nie mogła, bo

sekret ciotce przysięgła; na matkę szczególnie zagniewana była, gdyż ciotka mniéy ieszcze ją oszczędzała niż męża; ta mając znaczny majątek, i iedynie przez przywiązanie do syna mieszkając przy nim, sprzykrzyła sobie w krótcie dziwne obeyscie się tak pokornéy i dobréy dotąd synowéy, i z naywiększym gniewem dom iéy opuściła. Syn rozgniewany na żonę, w żalu, że utracił społeczeństwo tak ukochanéy matki, dał uczuć Teressie nieukontentowanie swoje; zachęcona, ośmielona radami ciotki, odpowiedziała mu z żywością. Wszczęły się kłótnie, i dom ten z prawdziwego Nieba na ziemi, w piekło się przemienił.

Postrzegliśmy tę odmianę; lubo pan D. pilnie ukrywał przed obcemi iéy początek i źródło, inne obeyscie się z żoną, iéy smutek, łatwo ją zgadnąć dozwolily. Umyśliliśmy pogodzić ich; ale piérwéy trzeba było wiedzieć o przyczynie poróżnienia. Pan D. tknięty przyiaźnią, iaką od dawna mąż mój czuł dla niego, a którą wtedy pilnie okazywać począł, wyznał mu wszystko; z moiéy strony starałam się zyskać ufność Teressy. Zażalone iéy

serce niemogło długo tajemnicy zataić, opowiedziała mi z płaczem całą swoją przygodę, i dodała: że od okropnego momentu, w którym ją ciotka oświeciła, najnieszczęśliwszą jest z niewiast. Gdyśmy na wzajem z mężem opowiedzieli sobie odkrycia nasze, łatwośmy zgodli, że plotki, całego nieszczęścia były przyczyną. — Oświeciliśmy ich oboie; ciotkę oddalono z domu, wytlómaczenie nastąpiło, pogodzili się małżonkowie, ale nigdy już od-tąd nie znaleźli dawnego szczęścia. Teressa odzyskać nie może przyjemnego uczucia, iż ją mąż godną siebie być mieni; pan D. doznawszy lekkiego umysłu żony, utraciwszy miłe społeczeństwo matki, ieszcze mniéy ją kocha niż dawniéy, a matka nie zbyt łatwa do zapominania uraz, odrzuciwszy usilne i kilkakrotne prośby dzieci, aby do ich wróciła domu, dotąd iest zimną w obeysciu się swoim z synową. Tak ucho powolne dla plotek, zniszczyło szczęście dobrze ugruntowane. Niech ci to za przykład posłuży, Amelio! nie roz-noś plotek, nie słuchay ich nigdy; więcéy zawsze w swoje niż w cudze wzgląday sprawy.

Ażeby uniknąć wszelkich baśni, nietylko nie rozmawiaj poufale ze służącemi, bo ci ie naywięcéy rozgłaszać zwykli, ale strzeż się, aby nigdy w ich przytomności nie ważnego, i nie chociażby obojętnego o drugich nie mówić. Unikniesz tym sposobem wielu nieprzyjemności; nieprzyjaciół mieć nie będziesz, a w zgodzie żyjąc z domowemi, z sąsiadami, niedoznasz nigdy niedoli, któręy doświadczyła Teressa.



## ROZDZIAŁ TRZECI.

### O SAMOLUBSTWIE I DUCHU SPRZECZNOŚCI.

Nie idź w dusz poziomych ślady,  
 Co żyją tylko dla siebie,  
 Nie odmawiaj wsparcia, rady,  
 Zabiegaj cudzhey potrzebie:  
 Bo kto ludzkości nie pomógł w zły toni,  
 Nad tego grobem nikt ży nie uрони!

Ł. Szyrma.

**J**eśli obmowa i plotki czynią nam nieprzyiaciół, nie nam do podobania się innym więcéy nie przeszkadza, nie społeczeństwa naszego nieznośniéyszém nie czyni, iak samolubstwo i duch sprzeczności. Płeć męzka zarówno z naszą, piérwszhey z tych wad podlega, mniéy iednak w męzczyźnie niż w kobiecie razi. Samolubstwo zupełnie przeciwnie prawdziwhey czulości, która sprawia, że drugich wyżey nad siebie cenimy; dla drugich tylko żyjemy, nie powinnioby nigdy postać w duszy niewiasty. — Jednak zdarzaią się podobne przykłady; inaczey, nacóżbym mówiła o tak obrzydłey wadzie, gdyby te uwagi dla moiéy Amelii nauką być nie miały!

Samolubstwo, ledwie że nie iest naybrzydszą przywarą; przy innych można mieć cnoty, ta prawie do wszystkich przeszkadza. Osoba sama sobą zaięta, któręy myśli, uczucia, siebie tylko za cel obrały, czyż może mieć iakie towarzyskie przymioty? Naywiększy tego dowód iest ten, że nikt samoluba nie szanuje; a wierz mi, Amelio! chociaż tak na świat gadaia, ludzie iednak są sprawiedliwi; nie tylko cenić, chwalić, kochać zwykli wszystkie cnoty w iednę złączone istocie, ale nawet o téy nieprzepominaią, która iednę posiada, i sprawiedliwość ięy oddadzą! — Powszechna prawie nienawiść, którą wzbudza samolub, przekonywa dostatecznie, iak wyrok ludzi iest rzetelny i słuszny. Istota podobna, zawadą iest tylko dla społeczeństwa; bo lubo samolub nie ma zamiaru szkodzenia drugim, to iednak iuż iest szkodą niepowetowaną, że w towarzystwie ludzkim daremnie zaymuie miejsce, w niczém się do szczęścia ogólu nie przyczyniając. A nawet iесли ta samoistna wada w nim wygóruie, wtedy gotów bez wahania się, byle iemu dobrze było, powszechnie

dobro poświęcić swojemu, szczęśliwość własnego kraju, całej ludzkości, samolubnym widokom. Na chwałę ludzi wyznać należy, że podobne stworzenia, których serca są twarde, nieróżniące się od glazu, i że tak powiem żłodowaciale, rzadko kiedy się trafiają. Wiek terażniejszy powszechnie o samolubstwo winiony, czy słusznie? niewiem; to jednak pewna, że téy przywarze nie podpada nasz naród, tyle znany z poświęcenia się dla oyczyzny, z tylu ofiar dla cierpiący ludzkości! Jesteś Polką, obywatelką téy ziemi, tyle masz wzorów chwalebnych czynów, powinnaś i sama cnoty twego narodu posiadać! Nie day się uwieść samolubstwu; ieśli ma iakie ponęty, te są pozorne i znikome; nie można ich kłaść na równi z ową rozkoszą, którą czuiemy wtedy, kiedy kogo poratuiemy w niedoli, kiedy czyie łzy otrzemy.

W każdym więc zdarzeniu, unikay pilnie Amelio! cienia samolubstwa, niech cię grzechność prawdziwa z serca pochodząca, uymu-iająca uczynność, zawsze upięknia. Od naymniejszey do naywiększey rzeczy, w tém



wszystkiém co ukontentowanie sprawić, lub pożytek przynieść może, zawsze piérwéy myśl o drugich, niż o sobie; ceń więcéy rozkosz przyiaciół niż swoię własną; z chęcią ustępy piérwszego miejsca, dziel się tém co masz, nie żaluy trudów i pracy, kiedy się komu przysłużyć możesz; nie stroń od chorych, strapionych, dla tego, że ich towarzystwo zasmuca; owszem, miéy przyjemność w pocieszaniu cierpiących. — Podobne postępowanie, owoc dobrze zrozumianéy czułości, przeciwne zupełnie samolubstwu, sprawi, iż unikniesz obrzydłéy téy wady, i od wszystkich kochana, od wszystkich doznasz wzajemności.

Druga wada, mniéy szpetna, mniéy obrzydła, daleko teź pospolitsza, duch sprzeczności niemilemi nas także czynić może. Niewiem iaki iest iéy początek, czy zbyteczne rozumienie o sobie, które dozwoić nie chce, aby ktokolwiek co w nas zganil, w czymkolwiek śmiał miéć zdanie przeciwne naszemu? czyli teź niebezpieczne przyzwyczajenie do wyjawienia bez względu i zastanowienia, sposobu naszego widzenia każdéy rzeczy? to wiem

tylko: że iéy skutki przykre, i szkodliwe. Kobiétom przyznaó ią od dawna. W rzeczy saméy wiele niewiast ma tę przywarę, i lubo jest iedną z naywidoczniéyszych w oczach drugich, od téy którą szpeci, rzadko kiedy spostrzeżoną bywa. Sprzeczki zdaia iéy się słuszne, upór stałością być mieni, a choć czasem uzna w duszy niesprawiedliwość zdania swego, fałszywy wstyd który się iéy punktem honoru być zdaie, wstrzymuie ią od wyznania. Nie trudniéyszego dla człowieka z najsłodszym ułożeniem, iak żyć w zgodzie z istotą, którą duch sprzeczności opanuie; bez ustanku ustępować musi, nie wiele mówić może, zdanie swoje, z boiaźnią wyiawia; ale dla osoby skłonność do téy wady mającéy, nie może być lepsza nauka, iak podobne pożycie.

Matka moja kilka razy opowiadała mi o sobie, iż mając może lat ze trzynaście, niezmiernie sprzeczać się lubiła; ieśli kto naymniéyszy opowiadał wypadek, przerywała, mówiąc: że nie tak rzecz się stała tylko inaczej; ieśli kto co ganił, chwaliła, ieśli pochwalił, ganiła; zgoła, we wszystkim,

nietylko że sama swoje zdanie nieodzowném mieć chciała, ale jeszcze pragnęła, aby wszyscy, iak ona myśleli. Właśnie w porze, kiedy ta wada naywięcý w matce moiéy rozkrzewiać się zaczęła, rodzice wzięli do siebie, na czas iakiś, młodą krewną, niewiele co od córki ich starszą i nad wszelki wyraz sprzeczać się lubiącą. Z razu głośnie i żywe między kuzynkami zaszły walki, kłótnie, niezgody, a pomimo tego, obie iak naypiękniéysze mając przymioty, polubiły się wzajemnie. Jednak przyiaźń co wzrosła, to znowu stygła; matka moja iako młodszą, domową, i nie tak jeszcze zaprawioną w téy wadzie, ustępować często musiała; w niesmak iéy to poszło: zastanawiać się zaczęła, zważać pilnie na towarzyszkę swoię; wkrótce dostrzegła, że w wielkiém była niebezpieczeństwie zupełnie stać się do niéy podobną. Dusza iéy iuż wtedy do nayprzykrzéyszych ofiar zdolna, przedsięwzięła pozbyć się tak szpetnéy wady. — Dokazała swego. Z początku ta ofiara przykrą była, nie wykonała iéy do razu, ciężkie walki odprawiać sama z sobą musiała,

lecz nareszcie zwyciężyła, i często powtarza: iż niewiele chwil równie przyjemnych-w życiu doznała, iak kiedy dostrzegła, że może już obojętnie słyszeć zdanie przeciwne swemu, że może ją kto zganić, bez oburzenia całej iéy istoty. — Zwycięztwo nad sobą samym odniesione, więcéy prawdziwéy chwały i rozkoszy przynosi, iak zwalczenie nayodważniéyszego przeciwnika; tu tylko fizycznéy mocy, tam moralnéy potrzeba; tu próżność iest zaspokojona, tam serce.

Zalecając ci, córko moja! abys pilnie się strzegła ducha sprzeczności; nie wymagam od ciebie, żebyś ślepo szła za zdaniem drugich, i zawsze wszystkim potakiwała; podobne postępowanie z niższemi byłoby nie do rzeczy, z równemi słabością, z wyższemi podlém pochlebstwem. Już mówiłam ci wyżej, w każdéy rzeczy mieć zdanie swoje i przystoi, i należy. — O czémżeby rozmawiali, pisali ludzie, gdyby wszystko iednakowém widzieli okiem? o wszystkiém toż samo myśleli? rozmaitość ta koniecznie potrzebna; ale czyż nie można ze słodyczą, grzecznością, zdania

swego powiedzieć? czyż każdy tak koniecznie iak my widzieć wszystko powinien? ileż rozumienia o sobie mieć potrzeba aby sądzić, że nikt więcej od nas światła posiadać nie może i że my najlepiej o każdej rzeczy sądzić umiemy? Choćbyś najmocniej o zdaniu swoim przekonana była, Amelio! choćbyś najdłużey w niem trwała i często go broniła, skoro tylko odkryesz, iż jest fałszywem, nie zamykaj oczu przed światłem rozsądku, uznaj błąd swój, i przywłaszcz sobie sprawiedliwsze. Trzeba pewnej mocy duszy, aby taką przykrość próżności uczynić; ale bez mocy duszy, któż cnotliwym być potrafi? Któż w biegu życia swego nie był przymuszonym, choć nie chętnie odstąpić od najulubieńszego sobie zdania?

Dar tłómaczenia grzecznie przekonania swego w ważnych rzeczach; ustępowanie rozsądne w małych, serce wolne od samolubstwa, i więcej daleko dla drugich iak dla siebie żyjące, mogą iedynie nadać nam przymiot tak potrzebny, tak miły, łatwego pożycia.

## ROZDZIAŁ CZWARTY.

### O PRÓŻNOŚCI, KOKIETERYI I ZAZDROŚCI.

Szlachetności i czucia pełne serce twoje,  
 Niechay się nie uwodzi powabem zdrażliwym,  
 Zebyś miała przenosić liczne serc podboie,  
 Nad roskosz uczynienia iednego szczęśliwym.

M. Wolski. tłumaczenie z Demutiego.

**P**różność powszechnie płci naszey przypisują, a po części słusznie, bo próżność u wielu kobiet i głowę i serse zajmuie. Bóg nadaiąc człowiekowi chęć dążenia ustawicznie do doskonałości, wlał w duszę iego poznanie wartości osobistey, żądę nabycia cnót, przymiotów, talentów, szlachetnego odznaczenia się od innych, i zjednania sobie szacunku i miłości wszystkich; to poznanie, tę żądę, miłością własną zowiemy; dobrze zrozumiana, drogę nam do doskonałości otwiera, wszystkich cnót iest początkiem, lecz nadużyta staie się wadą, i wtedy próżności nosi imię.

Próżność iest to zbyt wielkie upodobanie w sobie, które sprawia: że nietylko na cnoty, zalety nasze, powiększaiącym szkłem poglądamy, ale ieszcze upatruiemy w sobie przy-

mioty, iakich nie maury, lub też, chlubiemy się z zaszczytów płochych i tak znikomych, że często przemiiiający nie przeżyją pochwały. Próżność w sercu kobiety wielu wadom życie daie, a nayeściej nieszczęśliwą ją czyni. Z niéj się rodzą kokieterya, zazdrość, prawdziwe zawady do szczęścia; i ieżeli pomimo cnót i powabów, które Niebo każdéj nadało kobiecie, tak mało doskonałych i szczęśliwych widzimy, tak mało prawdziwie przyjemnych, próżności to wina. Ona obierając płochę pochwały za grunt do świątyni szczęścia, ukończa resztę téj napowietrznój budowy z powabów mało co znaczących, z przemiiiających wdzięków ciała, z wytworności stroiu. Lecz iakże wąty iest i chwiejący się ten szczęścia przybytek! Nie sam czas tylko, ale lada niepomyślny wietrzyk go z wali i szczątki pokruszone daleko rozmiecie. A któż nie wie, że człowiekowi raz tylko prawdziwie wolno stawiać szczęścia świątynię? Skoro nadeydzie czas, kiedy iuż iest zadosyc światłem rozsądku i wieku oświeconym, łaskawy Rządca świata obdarza go we wszystkie

potrzebne do ważnéy téy budowli narzędzia. Jeżeli pobożność i cnota, miłość własna dobrze zrozumiana, zasadami iéy będą, lubo napa-  
stowana późniéy od nawalnic przeciwności,  
przetrwa wszystkie przygody, i coraz z nowym  
blaskiem wznosić się będzie do końca spo-  
koynie. Niechże płocze, nietrwale, źle  
ugruntowane będą zasady, wkrótce upadnie! —  
Minał już wtedy poranek życia, pora nayzda-  
tniéysza do budowy, a wieczór nie nadszedł  
jeszcze; człowiek, który własną winą tak  
smutnego doczekał się końca, żyć musi  
wśród zwalisk, i gorzkimi napawać się  
wspomnieniami. Jeśli późno nabyte światło  
rozsądku, sprostowana miłość własna, a na-  
dewszystko łaskawość Boga, dozwolą mu raz  
jeszcze przez nabycie cnoty wystawić przyby-  
tek szczęścia, ileż to trudności nie będzie  
miał do zwalczenia? Praca ta łatwa z młodu,  
w późniéjszym wieku tysiączne spotyka  
przeszkody, i często śmierć człeka zaydzie,  
nim iéy dokona!

Jakkolwiek smutne próżności są skutki,  
mało która kobiéta ustrzedz iéy się może.



Sami ią mężczyźni zaszczepiają w sercach naszych. Zwykle ich pochwały, blahym są dawane przymiotom, niemal wszystkich najsilniéy uroda zachwyca. Niewiasty lubo słabsze, zazwyczaj w wyborze swoim więcéy okazują rozsądku. Rzadko która, piękności po przyiacielu lub mężu wyciąga, a każda szuka uprzejmości i rozumu. Często widzimy przykłady, że ludzie nie młodzi i nie piękni, nietylko żywe przywiązanie, ale i miłość w kobietach wzbudzaia.

Czy więc z chęci zyskania serc mężczyzn, czyli też z własnéy skłonności, pleć nasza tyle ma w sobie, i w wdziękach upodobania, że próżność prawie powszechną zdaie się być u niéy słabością; iednak i iéy uniknąć można, i pochlebiam sobie, że moja Amelia miłości własnéy nie nadużyie, i że w iéy sercu nie wad, ale cnót źródłem się stanie. Dosyć mieć skromność i rozsądek za sobą, aby dzielnie opierać się próżności. Choćby też kiedy skutkiem niechybnéy słabości ludzkiéy, twoja miłość własna do próżności cię przywiodła, choćbyś pysznić się z wdzięków twoich

lub innych przymiotów miała ochotę, porównay się zaraz z zaletami drugich, wyżey nie niżey spogląday, a uleczysz się pewnie; bo niéma na świecie osoby tak ładnéy, tak dobréy, któraby zastanowiwszy się szczerze, ładniészey, rozumniészey i lepszey od siebie nie znalazła.

Próżność, iak wiemy, wiele wad rodzi w sercu kobiety; znaczniéjsze z nich są kokieterya, i zazdrość. Mężczyzn czasem próżność do chwały prowadzi, obudza w nich żądzę być sławnymi, znaiomemi świata; pragną zwyciężać, podbiić; podobnyż skutek i na kobietach sprawić zwykła. Lecz że wcale odmienne oboyga płci iest przeznaczenie, mężczyzna wiedziony próżnością, bohaterem się staie; kobiéta kokietką. Piérwszy z odwagi i śmiałości słynie, druga chce z powabów i wdzięków; piérwszego trudno zwyciężyć, drugą trudno przewyższyć; piérwszy kraie, druga płochę umysły podbii; ten berłami, ta nieostróżnemi sercami włada; a w tém zupełnie jednakowe dzielą przeznaczenie, że nienasyćeni zawsze chcą panować i rozpościerać swoje

panowanie, i sami nieszczęśliwemi się stają i drugich nieszczęśliwemi czynią. A ponieważ nadzwyczajnego zbiegu okoliczności, tysiąca wypadków, wielkiéy śmiałości na bohatera potrzeba, przeto zaledwie co kilka set lat przyrodzenie iednego wyda; kokietek zaś w różnych kraiach, we wszystkich wiekach i stanach iest tyle, że zliczyćby ich niepodobna. Nie chcę tu mówić o tych kobiétach, które niepomne na najswiętsze powinności, kokieterya do występku doprowadziła; słyżałam o nich tylko, nie żyłam z żadną; wiem, że nigdy córka moja taką nie będzie, czemuż mam tym opisem kazić pióro moje, a przywodząc ich postęпки na pamięć, rumienić się że równie iak ia są niewiastami!

Jest pewna kokieterya, która nietylko pozwoloną, ale nawet usilnie zalecaną młodým osobom być powinna. Niedawno rozmawiając o niéy z panem S... z tym przyjemnym i uczonym człowiekiem, którego przyiazń tyle cenić umiemy i odwiedziny tak lubiemy obie, żałowałam, iż ta godziwa kokieterya osobnego nie miała w żadnym ięzyku mi znanym

nazwiska. Ukończył żal mój Pan S....  
 znajdując dla niéy w oyczystym *powabności*  
 wyraz. Dzielilam z nim słodką pociechę,  
 któręy doznawał, iż na wydanie wady nie  
 posiadając w Polskim ięzyku wyrazu, musie-  
 liśmy pożyczyć od cudzoziemców *kokieteryi*,  
 a na oznaczenie zalety, mamy nasz własny.  
 Uznałam wraz z Panem S. że dawne Polki  
 więcéy musiały mieć cnót od Francuzek, kiedy  
 Polkom nietylko zbywało na wyrazie kokie-  
 teryą wydającym, ale na oznaczenie cnót i  
 zalet, ięzyk nasz narodowy w tak rozliczne  
 zawsze obfitował wyrażenia. Nieszczęściem!  
 nie poszły późniéysze Polki w prababek ślady,  
 a przeiąwszy obcą wadę, wprowadziły i obee  
 słowo do mowy oyczystéy. Wyraz kokiete-  
 rya, stał się powszechnym, i równie nazwisko  
 iak wada, ucho i serce razić przestały. Przy  
 terażniéyszém wzrastaniu narodowości, przy  
 powszechném usiłowaniu unikania słów za-  
 granicznych, z korzyścią byłoby dla ięzyka,  
 z większą daleko dla obyczaiów, aby *powab-  
 ność* tak w sercu kobiet, iak i w ich słow-  
 niku miejsce kokieteryi zastąpiła. Ileżyb

prawdziwych wdzięków, ile szczęścia, na téj zyskały zmianie!

*Powabność*, jest tą chęcią podobania się wszystkim ogólnie bez wyjątku, mężczyznom, kobietom, starym, młodym, jest tą piękną żądzą zyskania iednogłośnéj pochwały nie tylko co do ciała, ubioru, ale co do umysłu, serca i duszy. Powszechną skarbi miłość, każdéj enocie dodaie blasku, każdemu wiekowi przystoi; w młodości wielbicielów nam nadaie, w starości przyiaciół. Miłość własna dobrze zrozumiana początek iéy dała, czułość, słodycz i skromność upięknily ią swemi darami, Gracye dokonały dzieła: a przyrodzenie chcąc żeby kobiety dopełnily przeznaczenia swego, im wyłącznie ią oddało. Tyle opiéwana od poetów przepaska Wenery, która wszystkie zachwycała serca, wszystkich iednała pochwały, nie żadném czarodzieyskiém utkaniem, *powabnością* była. Dziś ieszcze, choć iuż baieczne oddawna minęły wieki, niewiasta tą ozdobiona ponętą, wszystkich czarować będzie. Amelio! lóź ku iéy nabyciu wszystkie twoie starania. Uznana jest prawdą, że kto

się chce podobać, starać się o to powinien; największe cnoty, nauka, ziednać nam mogą szacunek nie iednając miłości powszechnéy, iesli niedołożymy pracy do zyskania serc wszystkich. Bądź więc, córko moja! nieustannie tą myślą zaięta, bądź uprzejmą dla każdego; z kobietami, z osobami podeszłego wieku, lub istotnie godnemi szacunku, uprzedzającą; z mężczyznami grzeczną. Lecz zaklinam cię, aby ta greczność nigdy za daleko posuniętą nie była. Powszechnie kobiety teraznijsze skarżą się na mężczyzn, wymawiając im niegrzeczność, a nawet ubliżanie przyzwoitości; matki nasze i babki powtarzają bez ustanku, iż wcale inną była młodzież za ich czasów, lecz zastanowiwszy się któraż z nas nie uzna: że iesli mężczyźni nam uchylbiają, same poczęści iesteśmy tego przyczyną. Kobiety szanować się nie umieją, a chcą być szanowane; uprzedzają mężczyzn w grzecznościach, a od nich surowych przyzwoitości wymagają. Niechby płeć nasza odmieniła sposób obchodzenia się, niechby zaniechała kokieterii a *powabnością* celować zaczęła, pewnieby

mężczyźni inaczej postępować musieli. Ty, Amelio! staray się godzić prawa obyczajności z tém poszanowaniem, iakie każda kobiéta saméy sobie winna. Strzegąc się zbytniego wymagania, pamiętay: że tobie od płci męzkiéy względy i uprzedzenia się należą, i ieżeli chcesz być prawdziwie szacowaną od męzczyzn, nigdy nie pozwalay, aby ci w czémkolwiek uchybiono.

Skoro lata doświadczeniem cię z bogacą, poznasz lepiéy iak wielka zachodzi różnica między *powabnością* i kokieterią i dziwić się będziesz, iż są kobiety nie umiejące czynić wyboru. — Niewiasta *powabna* uwielbienia iest godna; ile znaiomych tyle przyiaciół, a przynajmniéy tyle liczy dobrze sobie życzących; zazdrości nie wznieca, bo iéy sama nie czuie; pochlebstwa nie lubi, sławy nie żąda; słusznie pochwał wszystkich męzczyzn, miłości iednego pragnie; społeczeństwa, płci swoiéy iest ozdobą; dla nikogo iednéy przykréy chwili nie staie się przyczyną; z roskoszą zastanawia się nad życiem, a więcéy dbała ieszcze o piękność prawdziwą, niż o powierzchowne wdzięki, bez obawy rok po roku

liczy, i nie lęka się starości. — *Kokietka* od słuszných ludzi pogardzana, pragnąca tylko młodzieży się podobać, wielbicielów, zalotników ma bez liku, przyjaciela żadnego. Zazdrość dręczy iéy duszę, i zawsze niespokoiną ią czyni; cała zaięta pięknoscią swoią, stroiem, żądzą zyskania blahých i czezych pochwał, kochaną być nie chce, tylko chwaloną. O sobie iedynie pamiętna, zawadą iest w towarzystwie, zakalem płci swoiéy. Niezdolna do niewinnych uczuć, igraszkę sobie czyni ze szczęścia bliźniego; zmieszać cudzą spokojność, ziednać sobie miłość, któręy odpowiedzieć nie chce, i nie może, zabawką iest dla niéy. Działaiąc zawsze bez zastanowienia, lękaiąc się go nawet, nie pyta się, czy nie przyidzie iéy saméy żalować postępków swoich, teraznieyszą tylko chwilą zaięta. Jakżeby na przyszłość spoglądać miała, nic w niéy dostrzedz niemogąc prócz utraty, lub zmnięszania tych wdzięków, całe iéy szczęście składaiących? Patrzyłam sama na smutne, choć świetne, życie kokietki, na smutniéyszy ieszcze iéy koniec.



Podczas pobytu mego w Warszawie poznałam młodą osobę nazwiskiem Julią P. Od dzieciństwa tysiąc licząc wdzięków, pochwały pierwszymi były słowy, które o iéy obily się uszy, a chęć zasłużenia na nie, iedyną żądzą iéy serca. Otoczona pochlebstwy, córka matki dobréy lecz nierozsąduéy, nie potrafiła uczynić wyboru między *powabnością* i kokieteryą, i wzrosła w mniemaniu: że nie ma droższego nad piękną powierzchowność, i że kobiéta na to tylko iest stworzona, aby być od męzczyzn chwaloną i wielbioną. Zrodzona może do prawdziwego szczęścia, próżność za zasadę świątyni iego obrala; wkrótce tez iéy upadek spostrzegła!.. Czując iednak, iż trudno zachwycać samemi powabami ciała, starała się korzystać z nauk naypiérwszych metrów stolicy; lecz w nauce każdéy ukształcenie duszy lub umysłu niebyło celem iéy pracy, tylko upięknienie ciała, i chęć zyskania nowych i blahych pochwał. Przebiegła naukowe książki; czytała wiele niepotrzebnych, napelniła sobie głowę i serce drobnostkami, i choć z natury dosyć dowcipna,

rozmowa iéy z razu przyjemna, w istocie czcza, a nawet i niedorzeczną była. Nie zbywało iéy na świetnych talentach: tańcowała ślicznie, grała dobrze i śpiewała nie źle. Córka wiele znaczących w świecie choć nie zbyt majątnych rodziców, zachwycaiącáy urody, skoro dorosła, ściągnęła na siebie oczy całej młodzieży. Jéy towarzystwo niezmiernie poszukiwane być zaczęło: żywa Julii wesołość, chęć podobania się, przyjemném ie dla mężczyzn czyniły; bo chociaż pleć mężka nie szanuje kokietek, lubo żaden dobrze myślący (kiedy nie jest miłością zaślepiony), nie chciałby z ich grona wybierać sobie żony, jednak nayrozsądniéjszych bawią, i przyciągają; a często znajdują się między mężczyznami tak lekkomyślni, lub tak zarozumieli o sobie, iż sądzą: że dla nich tylko ma oczy, i serce kobiéta, która na wszystkich jednakowo spogląda, i wszystkim teź same okazuje uczucia.

Julia otoczona wielbicielami, codzién nowych uczyła się sposobów, iakby nietylko dawnych zatrzymać w więzach, ale i nowych

przynęcić. Do wykonania tego zamiaru, wiele trzeba było sztuki; próżność i w tém była iéy mistrzynią. Nie czuiąc wyłącznego przywiązania do żadnego z mężczyzn ią otaczających, z każdym tak się obchodziła sztucznie, iż go przekonać umiała, że iego nad innych przekłada. Kilku łatwowiernych, uwiedzionych iéy powabami, oświadczyło się o iéy rękę, odmówiła wszystkim, żaden iéy się nie podobał, i żaden nie miał dostatków koniecznie potrzebnych kokiëtce; bo stróy, zbytki, zabawy, żywiołem są podobnéy kobiety; a te wielkiego, i prawie niewyczerpanego potrzebują maiątku. Po kilkn leciech świetnego może, lecz niespokoynego życia, natrafiła narreszcie Julia na człowieka, który iéy zupełnie przypadł do gustu; ułożenie, rozum, przymioty, zgoła to wszystko łączył, co ona potrzebném do szczęścia mieniła; bo lubo płocha, lekko-myślna, umiała cenić cnotę, a z inném wychowaniem, możeby dla niewiast przykładem być mogła. Ale Henryk (takie imie nosił ten, co się Julii podobał) choć dobrze urodzony, bardzo szczupły miał maiątek. Wdzięki,

powabne iéy ułożenie, zaięły ięgo serce; lecz rozsądny choć młody, zdaleka uważać ią począł. Lubo iuż miał trochę przyćmiony wzrok wrażeniem, iakie na nim sprawiła, poznał iednak że była kokietką. Długo się miał na ostrożności, ale żyjąc w iednym mieście, odwiedzając też same towarzystwa, uyrzał wkrótce: że Julia odmiennie z nim iak z drugimi postępowała; ztąd zaczął wnosić, że iéy nie był obojętnym. W chwili iednéy, serce szukaiące oddawna rozsądnych przyczyn przywiązania się do téy młodéy osoby, i iéy kokieteryi i swego uczucia usprawiedliwienie znalazło. „Julia podoba się wszystkim, — mówił sobie — i wdzięk w tym tak należnym „holdzie znayduie; dotąd rządzi samowładnie „swemi wielbicielami, bo dotąd ieszcze nie „znalazła kochanka. Wszystko mnie przeko- „nywa, że iéy serce czekało na moje, a skoro „mną zaięte będzie, obojętnemi staną mu się „innych ofiary.“ Tak mówił Henryk, a serce tak łatwo wierzące we wszystko, co mu iest przyjemném, dało zupełną wiarę pochlebnemu marzeniu. Odtąd iuż nie tyle stronił od Julii;

spozrzała wnet tę zmianę, a tém bardziéj uradowana ze zwycięztwa, iż ie z trudnością otrzymała, nie zaniedbała niczego, aby młodzieńca uiarzmić do reszty. Przyzwyczajona nie zastanawiać się nad niczém, nie przewidywała skutków swego postępowania, i lubo nad wszystkich lubiła Henryka, z nieiaką trwogą oświadczenie iego miłości i ofiarę ręki przyjęła. Nie był mąętny, ona także wielkiego nie miała posagu, w mierności żyćby trzeba, opuścić stroie, zabawy, osiąść na wsi. — Walczyła iednak długo z sobą, bo tyle kochała Henryka, ile tylko kochać mogła; lecz nareszcie zdało iéy się że postradanie kochanka mniéy ją kosztować będzie, iak wyrzeczenie się blasku, w którym żyła od dzieciństwa, i który sobie na całe życie przez dobre zamęście zabezpieczyć mogła; spodziewała się także, że Henryk, lubo odrzucony, zachowa swe pęta, i że późniéy za iaką pomyslną zmianą okoliczności, lub gdy nic lepszego sama nie znajdzie, odda mu rękę. Odmówiła więc, ale wszystkie zawiodły ją rachuby. Henryk domyślił się łatwo przy-

czynny tego postępku, a gardząc kobietą mogącą okazywać zmyślane uczucia, dawać zwodnicze nadzieie, opuścił Julię i Warszawę, wyrzucając sobie swoją łatwowierność. — Julia dopiero po jego wyjeździe uczuła, iak go mocno kochała; lecz już zapóźny był iéy żal, już nigdy ani iego serca, ani wielbiciela podobnego iemu znaleźć, nie mogła. W lat kilka bojąc się tak okropnego dla kokietki, staréy Panny nazwiska, nagłona od rodziców, poszła za iednego z tych światowych ludzi, u których wszystko zmyślane, uczucia, lata, maiątek. Żadnego szczęścia w związku tym nie znalazła; już kokietką bez występku być nie mogła, ustał cały wdzięk iéy życia, zwiędły także i te tak chwalone powaby; ani w przeszłym, ani w terażnieyszym czasie żadnéy nieznaiduiąc ponęty, nieznośną saméy sobie się stała. Nie mogła nawet w stroiach i zbytkach szukać pociechy; bo mąż iéy istotnie długi tylko posiadał, a rodzice procent od małego płacili posagu. Tak upadł słaby budynek szczęścia Julii; takie to kokieteryi zwyczajne skutki! Tém żywiéy uczuła niedolą

swoię, kiedy w parę lat po iéy zamęściu przyiechał do Warszawy Henryk z młodą osobą od niedawnego czasu z nim zaślubioną. Znalazł w niéy przymioty podobne swoim, maiaitek znaczny, kochał, był kochanym, i najsdoskonalszego kosztował szczęścia. — Dotąd jest szczęśliwy, a Julia dotąd przykre wiedzie życie; opuściła wprawdzie dawne błędy, ale nieustannie uboléwa nad swą płochością. Całe iéy życie zostało zatrute. Nie podług serea, nie podług rozsądku poszła za mąż, iakże miała znaleźć pomyślność w małżeństwie! Przyzwyczajona do hołdu niemal całej młodzieży, trudno iéy osiągnąć szczęście w przywiązaniu nie zbyt milego małżonka. Założywszy całą swą wartość na przemiiających wdziękach, skoro znikły, nic iéy nie zostało. Zna błąd swój i dwoście cierpi. Szczęście własną utracone winą, daleko ieszcze droższém się wydaie, a tém więcéy żalu przynosi, iż zgryzoty sumienia towarzyszyć mu zwykły! Julia iednak nie była występna, tylko płochą; serce miała dobre, ale próżność wszystkie przyćmila przymioty. Strzeż się pilnie téy

wady, Amelio! niech pochwały zepsuć cię nie zdołają. Niema młodéy osoby, któraby się ich nie nasłuchała, nie trzeba im dawać wiary, lubo czasem wierzyć w nie ma się ochotę. Będąc wolna od próżności, kokieteryi, nie tylko wielu uydiesz przykrości, ale unikniesz ieszcze iednéy z nayszpetniéyszych wad, z naywięcéy hańbiących pleć niewieścią; podła i nikczemna zazdrość nigdy ci znaną nie będzie. Nie masz przywary, któraby więcéy truła szczęście, i cnoty kobiety! Nieochybny próżności i kokieteryi skutek, zazdrość, niszczy wszystkie serca naypiękniéysze przymioty, i życie najsłodszych pozbawia wdzięków. Nietylko zazdrośnik żyć w drugich nie może, cieszyć się z ich powodzenia, ale nawet szczęście ich srogą dla niego iest męczarnią! Kobiéta zazdrosna wszystkieby inne przewyższyć stroiem, i urodą chciała, pragnie sama dla siebie wszystkie zagarnąć pochwały, znienawidzić gotowa rodzoną siostrę, naymilszą przyjaciółkę, naycnotliwszą niewiastę, skoro iéy stanie na zawadzie. Dnia nie ma spokojnego, bo nie ma



chwili, w którejby nie upatrzyła powodów do podniecania obrzydły téj wady.

Spodziewam się, córko moja! i słodką rokosz sprawia mi ta nadzieia, że nigdy zazdrości nie uczujesz. Nie założysz chęci podobania się na samych wdziękach ciała, nie staniesz się *kokiethą*, tylko *powabną*; a w cności starając się o pierwszeństwo, czując w sercu swoim istotną wartość, żądać rywalk, lecz ich się obawiać nie będziesz.



## ROZDZIAŁ PIĄTY.

### O BEZRZĄDZIE I NIEPORZĄDKU.

Porządne ochędostwo i w domu i wszędzie,  
Dobréy gospodyni piérwszym znakiem będzie.

Dla każdéy rzeczy miejsce naznaczyć należy,  
I zważać czyli każda w miejscu swoim leży.

Karpiński.

Chociaż Polką iestem, chociaż chlubię się z tak pięknego nazwiska, uwielbiam mój naród, przekładam go nad inne, i mało w nim wad widzę, iednak z żalem wyznać muszę, że bezrząd, i nieporządek tak są powszechnemi u nas, że niemal kraiowemi być się zdaia. W chatce równie iak w pałacu, u kobiet iak u mężczyzn napatrzyć ich się można. Tak są nawet wkorzenione, iż często się zdarza, że Polak skąpy iest nierządny, a Polka elegantka nieporządną. Im pospolitszemi są te wady, tém teź więcéy celuia domy i osoby, które się z nich otrząsnęły; tém kosztowniéyszemi się stafia rząd i porządek; i nigdy dosyć zalecać tych przymiotów młodým osobom nie można.

Bezrząd i nieporządek, lubo bracia rodzeni, nie chodzą iednak zawsze razem, i prawdziwie nie wiem z iakiéy przyczyny, rząd nawet z porządkiem często się nie zgadza. Nic iednak powabniéyszego, iak szczęśliwe ich połączenie w iednym domu, w iednéy osobie; a zataić tego nie można, iż ieśli rzadko kiedy miły ten widok oczom się naszym przedstawia, kobiet to po części wina. Z młodu, większa część matek nie gani nieporządku w dzieciach, same im dobrego w téy mierze nie dają przykładu; nie dziw, że późniéy gałęzie podobne stają się drzewu, z którego wiodą początek.

Od dzieciństwa twoiego, Amelio! przyzwyczaiłam cię do ochędóstwa i porządku, a dzięki naukom matki moiéy, bezrzędu w domu rodzicielskim nie widziałaś. Niech ci zawsze tkwią w umyśle i ten przykład, i moje napominania. Kobiéta nieznaiąca rządu, i niełubiąca porządku, przykrym iest widokiem; i choéby z innych względów wielkie liczyła przymioty, nigdy doskonałą, ani *powabną* nie będzie.

Bezrząd tak okropne sprawuiący skutki, z rozmaitych wypływa przyczyn; czasem rodzi się z téy niepotrzebnéy dumy, która nas przymusza, abyśmy idąc przeciw woli fortuny udawali że w naywiększych u niéy iesteśmy łaskach, a chcąc o tém przekonać drugich, nikomu w okazałości przewyższyć się nie dali; częściej ieszcze winien życie lenistwu, i niedbalstwu. Są ludzie, którzy się podobno nigdy nie zastanowili, wiele mają dochodu, i wiele wydaiają? żyiają z przepychem, rozrzucaiają pieniądze, i dopiero kiedy nadweręzą majątku, z zadziwieniem błąd swój spostrzegaią. W obydwóch tych zdarzeniach, kiedy rozsądek zawczasu otworzy oczy, oszczędność od zupełnéy zguby uchronićby mogła; lecz ta rzadko kiedy nabytą być może przez rozrzutnych i niedbałych ludzi. W myśli ratowania się robią długi; skoro mają pieniądze w ręku, zapominaią w chwili, iż oddać ie z dodatkiem trzeba będzie, a zupełnie za swoje uważaiąc, trwonią bez zastanawienia. Za rok zwrócić pożyczoną summę wypada; i kiedy ta już rozproszona, nowy dług większy ieszcze da-

leko od pierwszego trzeba zaciągnąć, a w lat kilka z najznaczniejszego majątku, smutne tylko wspomnienie, długi, hańba, zgryzoty sumienia i nędza zostaną. Taki rzeczywisty koniec bezrządu; każdy na kilka podobnych wypadków w życiu swoim patrzył; skoro tylko żyć więcej między ludźmi zaczniesz, napatrzyś się takich przykładów.

Często iednak kobiety, albo są bezrządu przyczyną, alboby mu zapobiedz mogły. Wieleż domów przywiódł do zguby gust do strojów, i zbytków pani? Jakże często wsie, pałace, w lat kilka poszły na pióra, gazy, tyftyki? ileż żon przez niedbalstwo, obojętność na to, co się w domu dzieie, ruiny męża i dzieci przyczyną się stały? Niech nigdy podobna wina na ciebie nie spada, Amelio! Do innych cnót potrzebnych kobiecie łącz szacowny i rzadki przymiot porządku, i dobrego rządu. Znasz już cenę i wartość pieniędzy, więcej niż od roku masz wyznaczony dochód miesięczny; z niego dostarczać sobie musisz wszystkiego, co w twoim wieku i stanie potrzebném być może. Wymagając

po tobie rozsądnego tych pieniędzy użycia, i punktualnego wydatków zapisywania, przyzwyczajając cię chciałam wcześniej do ciężaru utrzymywania domu całego, który po mojej śmierci do ciebie należeć będzie; a do rządzenia później własnym. — Prawdziwie nic łatwiejszego jak rząd, kiedy kto z młodu, do niego nawyknie. Do zachowania go ciągle, następujących trzymaj się prawideł! Dobrze zważ dochody swoje, i do nich stosuj wydatki, a jeżeli niechcesz tracić nigdy majątku, owszem powiększony oddać w ręce dzieci, przynajmniej czwartą część intry na bok odkładaj. Kto wszystko wydaie, cóż pocznie w przypadku wojny, ognia, nieurodzaju, lub jakiego innego nieszczęścia? jakimże sposobem powiększy swój majątek? Trzy więc części dochodu na utrzymanie przeznaczywszy, zważyć pilnie trzeba wszystkie domu i swoje potrzeby, i na każdą stosowną do intry odłożyć sumę. Choć pójdiesz za męża, zachowaj zwyczaj, aby równie jak teraz, na strój swój i osobiste wydatki, pewny i iednakowy mieć dochód, do niego stosuj się zawsze.

Choć naymaiętniejszą będziesz, obchódź się ile możności bez tych drobiazgów, którym często moda w dniu iednym daie i odbiera życie; nie idź iednak w brew iéy przepisom; w niczém bez potrzeby różnić się od drugich nie trzeba, ale rozsądnie iéy się trzymaj, i niech nigdy stróy ani maiątku twego, ani czasu nie chłonie. Nic nie bierz na kredyt, płac zawsze gotowizną, a niepotrzebnych rzeczy kupować nie będziesz. Ochraniay, nie trwoń, nie marnuy szat swoich; kiedy ci się sprzykrzy kosztowna ozdoba niedawno nabyta, i kiedy coś nowego na iéy miéysce mieć zażadasz; pomyśl, ileby kilkanaście dukatów, co by cię kosztować miała nieszczęśliwym ulgi przynieść mogły! ileby można nędznych odziać za ten stróy próżny, dziś z ukontentowaniem nabyty, a iutro może zapomniany. Gdyby elegantkom, znaioime były okropne nędzy mieszkania, nie takby pewnie sklady stroiów uczęszczane były!

W obchodzie domowym ten sam sposób zachoway; powtarzam: czwarta część intraty odkładaną być powinna, wszystkie wydatki

domowe naystarowniéy ręką gospodyni codzien spisywane; o wszystkich sprzętach, o zatrudnieniach służących, o tém, co się u niéy dzieie, dokładnie wiedzieć musi. Nic więcéy nie psuie domowników iak niedozór, i iedyny sposób, aby nie marnowali, nie niszczyli rzeczy pańskich, aby wypełniali obowiązki swoje iest ten: żeby ich doglądać, być sprawiedliwą, i saméy dawać przykład porządku, ochrony i pracy. Dawne niesie przysłowie: iaki pan, słudzy tacy. Mniéy kosztownych żywności, oznaczony być powinien wydatek, bo tym sposobem, choć w szafarza lub szafarki zostawiony rękę, nie przejdzie nigdy zamierzony na cały ogół ilości; kosztowniészé pod własnym dozorem, i kluczem mieć powinna każda dobra gospodyni. Ani cię kiedy zawstydzą, ani nikogo zgorszą podobne starania; owszem rząd dobry w dom wprowadzając, roskosz za sobą wnoszą, i równie powinnością iak zaletą są niewiasty.

Zalecając ci rząd i oszczędność, nie myśl córko moja! abym do skąpstwa zachęcić cię chciała. Brzydę się tém dzieckiem samo-



lubstwa i chciwości; źródłem iest wad tysiąca, i zagrodą do cnót naypiękniejszych. — Choć nie tyle szkodliwe ile rozrzutność, skąpstwo iednak naygorsze wraża mniemanie o osobie, w którój sercu mieszka. Skąpiec nieużyty, niespokoiny, przyiaciół mieć nie może, i równie smutną iak niepotrzebną iest istotą. Jest szczęśliwy śrzodek między skąpstwem i rozrzutnością; znajdziesz go, ieśli prawdziwie rządłą być zechcesz.

Nieporządek częściej ieszcze niż bezrząd oczom się naszym przedstawia; a iuż mówiłam, staranie zapobieżenia mu zupełnie w kobiet iest ręką. Utrzymanie czyste mieszkania, sprzętów, stołu, porządný ubiór dzieci, męża, ochędożna odzież służyących, całkiem od dobrój zależą gospodyni, iey przykład wszystko stanowi. — Porządek nietylko potrzebny kobiecie, co do przystoynego utrzymania siebie, domu i osób nas otaczaiących, potrzebny także w każdój czynności. Niech wszystkie godziny dnia twego rozporządzone będą; czas podobny do złota, a stokroć droższy od niego dobrze użyty, nieporównane korzyści przynieść

może. Trzymaj się zawsze ile możności raz ustanowionego porządku, i tenże sam tryb w utrzymaniu rzeczy, pod twoim dozorem będących zachowaj. Niech każda (osobliwie klucze) przeznaczone ma dla siebie miejsce; tym tak łatwym do wykonania sposobem, unikniesz wieczny wielu gospodyń nieprzyjemności, że zawsze czegoś szukają; zyskasz codzienną godzinę czasu, i żółci nie poruszysz ani sobie, ani drugim. Na służących nigdy zupełnie spuszczać się nie można: i kobieta, która chce, aby dom iéy wydawał się pięknym i powabnym, czy w wysokim, czy w miernym urodziła się stanie, sama niekiedy koło tego dzieła pracować powinna.

Jeżeli nieporządek odstręcza w rozporządzeniu mieszkania, w urządzeniu domowego życia, równie razi oczy, kiedy się w ubiorze kobiety postrzegać daie. Ochędóstwo w téj mierze nieodzownie iest potrzebne; cnotą prawie nazwać ie można, o którą pilnie każda starać powinna się niewiasta. Piękność, wdzięki ciała, własnością są płci naszéy, a bez ochędóstwa naywiększe przyrodzenia

dary nie wydadzą się dobrze, czystość zaś nawet szpetną przyozdabia osobę. Bądź więc staranną koło ubioru swego, Amelio! już mówiąc o zdrowiu, radziłam ci to wszystko, co go krzepi i wzmacnia; dziś co do sukni twoich porządek zalecać będę. Prosta odzież jest na twój stan za licha, strój zawiele czasu, i kosztów wymaga, ubioru się więc trzymaj: niech zawsze będzie porządny, skromny i gustowny. Staraj się o chędogość w utrzymaniu włosów; prawdziwą są ozdobą kobiety pukle i warkocze, kiedy je pięknie i gładko ułożyć umie. Póki ieszczę w wiosnie iesteś życia, niech biały kolor będzie ulubioną barwą twoją, żaden lepiéy młodéy nie przystoi osobie. Zdaie się, iż cienka i biała szata, serce delikatne i niewinną okrywa duszę. Strzeż się wszystkich wykwintnych stroiów; stroń od sztuki. W twoim wieku, trudno co dodać naturze; pielęgnować ją w iéy doskonałości trzeba; i samém tylko ochędostwem dodawać blasku. Strój zbyt wyszukany, nie zgadza się nawet z młodością; wieniec kwiatów piękniejszą jest dla

nię ozdobą, niż wszystkie klejnoty Indyjskie. Każda młoda osoba ma nieiakie do kwiatów podobieństwo; równie świeża iak one, kiedy się nimi zdobi i wieńczy, zdaie się, iż sama do rodziny Flory należy. — Nie waż lekce mody, ale nie naślady ię w dziwactwach, a kiedy odkryiesz, iaki układ włosów naybardzię ci iest do twarzy? iaki króy sukni najlepię ci przystoi? trzymay się go, choćby i wyszedł cokolwiek z mody.

Niektóre osoby sądzą: iż trudnienie się ubiorem, niepotrzebną dla kobiety iest rzeczą; inne w tém moje zdanie, i ile ganię, kiedy niewiasta dla tego tylko żyie, aby nowe skupować i wymyślać stroie, tyle biorę za złe, kiedy wcale zaniedbuie się i opuszcza. Wierz mi, Amelio! nic tak mile nie uprzeda ku młodéy osobie, iak kiedy iest świeżo i przystoynie od rana do wieczora ubrana, wszystko na nię z staraniem opięte, włosy pięknie ułożone; wtedy podoba się każdemu; a kiedy we wszystkiém, co czyni, we wszystkiém, co do nię należy, porządek panuie, każdy ma dobre o nię mniemanie, i ten przy-

miot nayuboższéy panience częścicéy zwabił  
męża, iak świetne talenta.

W naymnieyszéy rzeczy trzymay się ściśle  
prawideł ochędóstwa; niech szaty twoie ranne,  
i poobiedne zawsze będą czyste; robota każda  
porządna i dokładna, książki, papiery, rzeczy,  
pięknie ułożone, list nawet bez plam, i błę-  
dów napisany.

Plec nasza przeznaczona iest od samego  
Boga do sprawiania miłych wrażeń, strzedz  
się więc pilnie trzeba, żeby nie isdz w brew  
tym przepisom.



## ROZDZIAŁ SZOSTY.

## O PRYSADZIE.

Blask stroiu wdzięki truie, i postać zmuszona.  
Piękność nayozdobniejsza; gdy naymniéy zdobiona.

L. Szyma.

**M**iędzy wielu zarzutami, iakie kobietom czynić można, iest i ten: że rzadko kiedy są naturalnemi. Ledwie że nie w każdéy widać przysadę, a w każdéy w czém inném. Zwykle to czynią w celu dodania sobie wdzięków a nie wiedzą, że żaden wdzięk naturze nie wyrówna, że doskonalić ją można, ale przestaczać nie wolno. Przysada zwykle w małych zaczyna się rzeczach, a potém i do większych przechodzi; naprzód iest śmiesznością, daléy wadą stać się może: bo człowiek iest tak słaby, że skoro złe iakie go opanuie, iесли do iego wykorzenia pilnych nie użyie starań, nigdy wstecz nie póydzie, owszem coraz większe postępy w niém czyni.

Przysada zupełnie iest przeciwna naturalności, *powabności* i szczerocie; rodzi się z chęci zwrócenia na siebie oczów, różnienia

się od drugich, i podobania się. W mężczyznach nie tak często iak w kobietach spostrzedz ią można; bo prawie wszyscy mężczyźni tak ważne mają zatrudnienia, że rzadko kiedy sami są z sobą; kobieta zaś ledwie że nie ciągle, swoją osobą może być zaięta.

Zapewne w początkowych wiekach, wkrótce po rozmnożeniu się ludzi, przysada i kokieterya, iednego dnia życie wzięły, a że piérwsza nie tyle szkodliwa, więcéy ieszcze opanowała niewiasty. Jakoż w rzeczy saméy trudno znaleźć zupełnie naturalną kobietę. Mniéy, więcéy, ledwie że nie we wszystkich przysada widzieć się daie. Jedna odkryła: że iéy pięknie z podniesionemi w górę oczyma, druga: że uśmiech iest iéy do twarzy; trzecia: że chód niepewny i chwieiący się, interesuiący iéy użycza postaci, i t. p. czy więc potrzeba czy nie, piérwsza wzywa bez ustanku pomocy Nieba, druga śmieie się, choć nie ma z czego, a trzecia pełna siły i zdrowia, zawsze słabowitą udaie. Nie skończyłabym nigdy, gdybym ci chciała wymienić Amelio! wszystkie rodzaje przysady; do tego ona dochodzi sto-

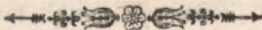
pnia, że kobiety często nawet wady i kalectwa udaia, i tym sposobem pozbawiaia politowania te, które w rzeczy samy doznai ułomności. Zmrużenie oczów, używanie szkła, nie poznawanie ludzi, wszystko to na krótki wzrok składaia, lubo najczęściej wyśmienicie widzą; chocia zdrowe, zawsze słabość udaia; naymniysze przelękniecie, rozczulenie, sprowadza spazmy, a podobna przysada to ma w sobie okropnego: iż przyrodzenie mszcząc się, że korzystać z iego naydroższych darów nie umieia, późniy w prawdę to udawanie zamienia! Niektóre damy zamiast chlubić się z odwagi, boia się wszystkiego; koni, kota, myszy, ognia, grzmotów, wiatru, złodziei, ledwie że nie strachów, a wszystko to, żeby interessuiącą nadać sobie postać i wzbudzić litość. Jedne zbytnia udaia czulość, drugie chwałę w obojętności znayduia. Jedne posępnego charakteru, chcą za wesołe uchodzić; drugie zrodzone do wesołości, gwałtem na smutne się przerabiaia, żywa zostaię powolną, powolna żywą. Ta chcą twarzy ponuręj przyjemności dodać, wdzięczy się, i tém nieprzyjemniyszą



iest ieszcze; tamta kaźdemu słowu brzmienie daie inne, i tak mowę przeistacza, że iéy zrozumieć nie można. I tak; kiedy droga przyrodzenia raz została opuszczoną, trudno na nią wrócić, i za zwyczaj giniemy w bezdrożach. Udaiąc naprzykład wybredność co do towarzystwa, iedzenia, usługi, wkrótce dziwaczną zostać można, a dziwactwa nieznośną czynią kobietę i sobie i drugim.

Nie oddalay się nigdy od przyrodzenia, kochana Amelio! żadnych sobie nie przywłaszczay wdzięków, żadnych też nie przydaway wad i ułomności. Ale zupełném dzieckiem przyrodzenia nie wypada być w stanie twoim i wieku, w chatce tylko, i w samym życia poranku, podobne przystoi ułożenie. Towarzystwo ludzi dobrze dobranych, wrodzona przyjemność, iuż ci nadały sposób miłego obeyścia się z kaźdym, i ten uymuiący kształt, który starannego wychowania iest cechą. Zostań przy tych wdziękach, nie staray się o nabycie takich któremi uposażoną nie iesteś. Ułożenie twoie żywe iest i wesole, podoba się kaźdemu dla tego, że wraz z tobą wzrosło:

gdybyś dzisiay smutną i czułą przybrała postać, śmiesznyś się uczyniła. — W młodym wieku uchodzą ieszczę w wielu oczach te przysady, ale w późniéyszym nieznośną czynią kobietę. Oczy spuszczone, mina nieśmiała, wieczny uśmiech, które może byłyby do twarzy piętnastoletniéy panience, nie bardzo przystoią czterdziestoletnéy kobiecie, a trudno się pozbyć zadawnionego nałogu. Naylepiéy więc, córko moia! bądź zawsze naturalną; w każdym wieku, w każdym położeniu będziesz zawsze tém, czém być wypada i należy. Pamiętaj tylko, aby dusza twoja enót była siedliskiem, serce mieszkaniem czystych i niewinnych uczuć, umysł prawemi i rzetelnemi napoiony zdaniami, a lękać się nigdy nie będziesz, żeby usta twoie wyrzekły, lub ułożenie wskazało słowo, albo wzruszenie szkodzić ci mogące.



# CZEŚĆ CZWARTA.

## ROZDZIAŁ PIERWSZY.

### O PRZYIAŹNI.

Kto ma tego, co kocha, wszystkiego nie stracił.  
Tysiąc frasunków nie raz rzut oka zapłacił.  
Niemcewicz.

**P**rawie od początku świata, przyiaźń za naydroższy dar niebios po cnocie i zdrowiu uważaną była; trwa to zdanie dotąd, bo ktokolwiek kochać umie, żąda iéy, i łatwo się przekona: że przyiaźń iedną iest ze znaczniéyszych podstaw budowli szczęścia człowieka. Nie mam zamiaru opiewać iéy powabów, słaby głos mój nie dodałby iéy ani wdzięku, ani ceny; znało ią iednak serce moje, nie wzgardziła niém przyiaźń. Jéy winnam tysiąc chwil przyjemnych, ona pełnemi rękami sypała kwiaty po drodze życia moiego, w szczęściu, szczęśliwszą mnie czyniła, w zmartwieniu, słodziła kielich goryczy! — Teraz, kiedy już śmierć coraz bardziéy zabóyczą kosę do głowy moiéy przysuwa, ona

wraz z uczuciami córki, żony, matki, zasłania ją przedemną, a obiecując mi życie w swém sercu, mniéy okropnym zbliżający się zgon czyni!

Sądząc po dawnych przykładach, mniemać można, że mężczyźni tylko zdolni są do prawdziwéy przyiaźni; w licznych wzorach przyiaciół starożytności, kobiet nie widzimy, zdaie mi się przecieź, iż i sercu niewiasty nie może być obcą, i w niém godną siebie znajduie świątynię. Prawda, że próżność często bywa kobietom zagrodą do przyiaźni; lecz i między nami są takie które umieją być przyiaciołkami; liczba ich nie wielka, bo teź nie radszego, nie świętszego, iak czysta i prawdziwa przyiaźń.

Gdyby Niebo było ci zachowało siostrę, nigdybym ci innéy nie dozwoliła mieć przyiaciołki: nigdybyś, wierniéyszéy, i lepszéy znaleźć nie mogła. Złączone podwóynemi węzłami serca i natury, przyiaźń wasza, śmierciąby tylko zerwaną być mogła. Lecz kiedy takie były nāywyższego wyroki, uledz im trzeba z uszanowaniem, i u obcych szukać

odebranego ci dobra. Szczęśliwe zdarzenie ułatwiło to staranie. Już od dziesięciu lat Pani Ł. przyjaciółka moja naydroższa, i prawdziwy wzór kobiet, nie daleko nas mięszka; iéy córka Aniela, dwoma tylko laty od ciebie starsza. Z radością widzimy, że te same skłonności, te same uczucia i zdania, które matki złączyły na wieki, dzieci coraz bardziéy wiążą. Znam twoie serce, Amelio! wiem, że nic zerwać nie zdoła przyiaźni praprawie od pieluch zaczętéy i ugruntowanéy na enocie; nie zalecam ci więc, abys zawsze i iednakowo kochała Anieleę, uczynisz to bez moich napomnień; chcę tylko wskazać ci niektóre obowiązki przyiaźni, i skłonić cię, abys iuż nie szukała więcéy przyjaciółek; aż nadto szczęśliwa, żeś iednę prawdziwą znalazła!

Gdyby ludzie byli doskonałemi, przyiaźń żadnychby nie miała obowiązków, wolna od ulegania i wymagania, kochaćby iéy tylko zostawiało! to uczucie wszystkoby objęło, wszystkiemu zadosyć uczyniło; ale że człowiek każdy błądzi i upada, że słabość i niedoskonałość iego

wielkich wymagań względów; w nayszczerszy przyjaźni są powinności do dopełnienia. Klade w ich rzedzie, moze byc nieslusznie, starania wzajemne, poblazanie i zupelną ufność.

Zazwyczaj czlowiek, zeby byl przekonany o przywiazaniu, iakie wzbudzil, potrzebuie dowodów. Szcęsciem dla niego, pora czynienia wielkich ofiar, dawania w wielkich rzeczach oznaków przyjaźni, ledwie raz w zyciu się trafi, a codziennie mamy możność czynienia małych przysług, okazania w drobnych rzeczach naszej życzliwości. Nie zaniedbuy téy sposobności, Amelio! nie opuszczay żadney pory, w którejbyś mogła okazać Anieli, ile ją kochasz. Nie podobna, abyście wyłączaiąc się od wszystkich ludzi żadnych nie miały słabości; nie tając ich przed sobą, wybaczaycie sobie wzajemnie, szukając wspólnych do poprawy środków. Zmniejszą boleścią spełniamy przykrą ofiarę, łatwiejszy do dopełnienia naytrudniejszy obowiązek się staie, kiedy wiemy, że serce nas kochające ocenić go potrafi. — Swiadectwo własnego sumienia, przekonanie, że Bóg

otwarte ma oczy na postęпки nasze, powinnyby zadosyc czynić żądaniom człowieka; ale słabość i czulość póty mu zupełnie zaspokoionym być nie dozwolą, póki istota równie iak on czuła, nie podzieli tego uczucia, Znał ułomności człowieka Ten, co go stworzył; a we wszystkiém hojny i wspaniały, dał mu szlachetne sposoby uczynienia im zadosyc. Jednym z nich iest przyiaźń, w niéy bowiem człowiek znajduie zawsze ulgę w cierpieniach, zachęte w przeciwnościach; drugie sumienie, które lepiéy niż kto inny, cnoty nasze oceniać umie, i naydelikatniéyszey miłości własnéy pochlebiać potrafi. — Bez zupełnéy i wzajemnéy ufności nie ma przyiaźni; iednę duszę, iedno serce dwie powinny mieć przyiaciołki, i ten obowiązek nie z obu stron nie kosztuie: bo z osobami ukochanemi dusza iest w ustach, i trudniéy byłoby ukryć uczucie iakie, niżli ie wyiawić. W szczególnych tylko zdarzeniach, iedynie z rozkazu oycy twoiego, a późniéy męża lub rozsądku, możesz wstrzymać powierzenie się Anieli. Po moiéy śmierci wiele sobie korzyści z czuléy waszey przyiaźni obiecuię. Aniela dwoma

laty od ciebie starsza, ułożenia powolniejszego, a nadewszystko doskonałej matki córka, więcéy ma daleko od ciebie rozsądku i doświadczenia, znasz to sama, Amelio! i przyiaźń twoja zwiększa się ieszcze szacunkiem; mam więc nadzieję, że poydziesz zawsze za iéy przykładem, i radami.

Kochając tyle Anielę ile ją kochasz, znając iéy cnoty, iéy przywiązanie do ciebie, osądź sama, córko moia! czy masz iaką potrzebę szukania więcéy związków; wierz mi, przestań na tym iednym. Ile prawdziwa przyiaciółka dobrego, tyle zmyślona złego sprawić może. Kochając wiele, trudno dobrze kochać. — Mnie aż nadto wielką czułością obdarzyło Niebo, a iednak w powzięciu przyiaźni, nigdy łatwą nie byłam, i prawdziwie iedną tylko Panią Ł. kochałam i Kocham.

Skoro tylko powoli potrafię przyzwyczać męża mego do téy myśli, iż rozłączę się z nim wkrótce, przedstawię mu, ile do dokończenia twoiéy edukacyi, do zapewnienia nawet szczęścia twoiego nadal, ile mówię, jest potrzebném, abys świat i ludzi więcéy



poznała. Młoda osoba która nigdy nie wyszła z rodzicielskiego domu, zawsze spokojne i iednostayne dni pędziła, ieden tylko zna ułamek wielkiego obrazu życia ludzkiego, iest ieszcze bez doświadczenia, i tysiączne grożą iéy przygody. Brat nasz Pułkownik ma iak wiesz, naysłuszniéyszą kobietę za żonę, mieszka z nią w Warszawie, pragnę, ażeby mąż mój do niego poiechał, i ciebie pod pieczę Stryienki, iak iuż będziesz miała lat ośmnaście, w świat wprowadził. — Przystrogi moje i zdania, iakim sposobem wtedy postępować powinnaś, zatrzymaiają mnie ieszcze na chwilę. Już codzień sił mi ubywa, śpieszyć się trzeba!.. Teraz mówiąc o przyiaźni, nie chcę przepomnąć płochéy i zdraliwéy. — Powszechnie kobiety na większym świecie żyjące, chcąc przybrać na siebie pozór czułości, bez końca przyiaciołek liczą, a maiąc ich tyle, żadnéy nie maią prawdziwéy. Skoro i ty między ludzi weydziesz, i w dalszym biegu życia twego, znajdziesz wiele niewiast maiących ochotę łączenia się z tobą; odstręczać ich, i niegrzecznością przychylnosc

odplacać, byłoby niedelikatnie; ale można słuszną zachować miarę: przyjmować ich grzeczności, oddawać podobne na wzajem, ale nie przypuszczać ich nigdy do poufałości, ani nadto ufności w nich pokładać. Nie bądź niezyją powiernicą, i nikomu prócz oycu, Anieli, i mężowi, iak go mieć będziesz, skrytości serca twego nie otwieray. Wystawić sobie ieszcze nie możesz, iak smutne ciągną za sobą skutki te nagle zabierania przyiaźni między młodemi osobami. Parę dopiero niedziel iak się znaią, a iuż wzajemnie nayskrytsze sobie tajemnice powierzyły; krewnym, znaiomym nie przepuściły; słowem: nic przed sobą nie tają. Podobna przyiaźń iak skojarzona prędko, rozrywa się także z równym pośpiechem; przyiaciolka nieprzyiaciolką się staie; znaiąc nayskrytsze myśli téy, którą dopiero kochała, a teraz prawie nienawidzi, nie ma sobie za złe, wyiawiać sekreta złożone w dobréy wierze na iéy łonie. Ileż to ztąd powstało nieporozumień, swarów między rodzinami, ileż to szczęśliwych małżeństw rozerwało! liczne intrygi, czernienia, nie-

ufność, z iakiegoż innego ieźli nie z tego poszły źródła? Choć nie wszystkie płoche związki tak smutny mają koniec, każdy ie-dnak iest niebezpieczny. Łącząc się bez zastanawienia i z prędkością z osobami mało znanemi, iakże można w nich odkryć iednakowość zasad, podobieństwo zdań, skłonności, koniecznie w przyiaźni prawdziwéy potrzebne? Przyiaźń do wzrostu, długiego potrzebuie czasu; ilem ia widziała, dwoma sposobami ludzi wiąże. Jeden iest ten, kiedy serca, które za swoje obrała siedlisko, od dzieciństwa połączy, a z równego wieku, iednakowego wychowania, składa ogniwa tkliwego łańcucha: takim iest związek twóy z Anielą. Drugi zaś iest ten, kiedy okoliczności podadzą nam sposobność w wieku iuż dojrzałym poznać osobę z sercem naszemu podobném. Wtedy obie strony czuią ku sobie ponętę wzajemną, długo siebie uważaią; serce zawsze prędkie odda się wkrótce, ale rozsądek nie dozwała tak nagłego uczuć wyiawienia; doświadczenia i przekonania czekać każe. W miarę iak ich nabywamy, okazuiemy przywiązanie,

a w przeciągu roku, dwóch lat, czasem i dłuższego czasu, wzrośnie dopiero prawdziwa przyjaźń, równie trwała iak pierwsza. Takim jest węzeł nieprzerwany łączący mnie z Panną Ł. Porównay z niemi inne związki raptowne, a przekonasz się: iż dwie muszą być Boginie przyjaźni, iedna córka czasu i cnoty, druga dziecę dziwactwa i płochości. Niech serce twoie a bardziéy głowa, nigdy téy drugiéy nie zna, nie prędzéy zgubić młodéy osoby nie może. Choćby iéy wreszcie nie zdradziła świeżo nabyta przyiaciółka, choćby i lat kilka wierną iéy była, gorsze ieszcze czasem stałości iak niewierności skutki. Słyszałam mówiących wielu światłych i rozsądnych ludzi, że na wielkim świecie nierównie niebezpieczniéyszemi są kobiety, niż mężczyźni dla kobiet. Mężczyzna nigdy tak wolnego przystępu, nigdy takiéy nie ma poufałości, i ieżeli chce zgubić młodą osobę, otwarciéy postępuje w téy mierze; każda maiąca mało próżności, a wiele rozsądku, uydzie łatwo sideł iego. Nayświatléysza, naysnotliwsza niewiasta, kiedy bez zastanowienia związki

zawiera z osobami płci swoiéy, nie uniknie spisku, i wkrótce albo rozstać się z przyiaciołką będzie musiała, albo też przéymie iéy wady i sposób myślenia.

Przez cały bieg życia twego, Amelio! bądź z uszanowaniem dla niewiast sędziwych, z szacunkiem dla zasługujących na powszechną wziętość i uwielbienie, z grzecznością dla wszystkich; ale przyiaźń, poufałość, ufność, dla iednéy tylko zachoway Anieli, bo powtarzam, dosyc mieć iedną przyiaciołkę. Gdybyś iéy ieszcze nie miała, radziłabym ci czekać równie szczęśliwego związku iak ten, który mnie z Panią Ł. skoiarzył. A iesliby cię takie szczęście nie spotkało, wolałabym, żebyś wcale przyiaciołki od serca nie miała, iak żebyś zły uczyniła wybór.



## ROZDZIAŁ DRUGI.

### O MIŁOŚCI.

Cnéy Wenery dziecinę, gdy miód z dzieni kradła,  
 Pszczołka nielitościwa w paluszek uiaadła.

Aż mu rączka opuchła, od bolu krzyczało  
 Niebożatko, i z płaczem do matki bieżało.

A deptąc nóżką w ziemię, moia matko droga!  
 Od takiego robaczka, iaka rana sroga!

A Wenus rozśmiawszy się, mój synu kochany,  
 I tyś maluchny, ale czynisz wielkie rany.

Szymonowicz.

Być żoną i matką, przeznaczeniem iest ko-  
 bięty; na to stworzona i cel wszystkich nauk,  
 napomnień, całego iéy wychowania ten iest:  
 żeby potrafiła uszczęśliwić małżonka, i do-  
 brze wychować dzieci. Rozmaitemi ścieżkami  
 wchodzą młode osoby do świątyni Hymenu,  
 natłok par idących drogą chciwości i przy-  
 zwoitości światowych, tak był zawsze wielkim,  
 że z wąziéy dróżki ubity zrobił się goście-  
 niec. Droga próżności prawie równie ucze-  
 szczana; słowem: między wszystkiemi ście-  
 żkami, z których każda osobne ma swoje  
 nazwisko, iako to: płochéy, romansowéy mi-  
 łości, posłuszeństwa, przymusu, intrygi, nie-

zastanowienia się i t. p. dwie tylko różnią się od wszystkich; iedna prawdziwéy miłości, druga rozsądku i przyiaźni imię nosi; cnota do obydwóch wrota otwiera, a obie nie tylko do świątyni Hymenu, ale i do szczęścia prowadzą.

Znaiąc oycę twego, twoie wychowanie, wiem, że temi tylko ścieżkami dóydziesz do téy świątyni; - o drugich więc nie wspomnę już więcéy. Te tylko porównywać, nad temi zastanawiać się będę. Ja szłam piérwszą, Pani Ł. drugą; obie doszłyśmy do szczęścia, ona nie tak przyjemną, ia niespokojniéyszą miałam podróż. Waham się którém tobie życzyć... wyboru w téy mierze radzić trudno, bo nayeściey w ręku iest Boga... Jednak gdyby odemnie ten wybór zależał, podobnym cię na ścieżkę rozsądku, i przyiaźni zaprowadziła.

Lubo sama celem byłam naytkliwszém miłości, i doznałam iéy w całém swém mocy, wyznaię iednak, że równie tyle roskoszy, ile trosków za sobą niesie; dodając życiu nowych wdzięków, dodaie i trosk dotąd niezna-

nych. Gwałtowny stan rozkochanę osoby niemoże być spokojny; zazdrość, boiaźń, towarzyszą mu koniecznie. Mówię tu tylko o kobietach, bo niewiem przykladu, aby miłość w małżeństwie niebezpieczną dla mężczyzny się stała. Mężczyźni więcéy mając mocy duszy, nie tak się dają zawoiować miłości; kobiety słabsze i czulsze, podlegają iéy zupełnie. Dla tego też płeć męzka najczęściéy słodczye zna tylko miłości, cała gorycz dla nas zostaje. — Nie iestem więc wcale zdania tych osób, co twierdzą: że nie ma szczęścia dla kobiety nad miłość; cokolwiekby ieszcze podobniéyszém do prawdy było to mniemanie, gdybyśmy tyle miały mocy duszy ile mężczyźni, a oni tyle co my czułości; lecz kiedy inaczéy rzeczy urządził Stwórca, szczęśliwa ta kobiéta, co wznieciła miłość w mężu, a sama czułą mu się przyiaźnią wyplaca.

Prawdziwa, zobopólna miłość rzadkiém iest na tym świecie ziawiskiem: równie iak nieszczęście, bywa probierskim kamieniem cnoty, tak małżeństwo uczucia tego doświadcza, i to iest tylko rzetelne, które tracąc



cokolwiek ognia swego, mocy nieutraca, i po kilku leciech pożycia, żywéy przyiaźni przybiera postać. Kiedy więc naygorętsza miłość koniecznie w małżeństwie w przyiaźń zamienić się musi, ta tylko iest różnica między parami, które się dwiema ścieszkami udały, że iedna na tém kończy, od czego zaczęła druga; po kilku upłynionych wiosnach tak słabemi są odcienia różniące ich przywiązanie, że ich nawet rozpoznać trudno. — W wspomnieniach różnią się iedynie. — U piérwszéy przeszłość zupełnie iest odmienną od obecnéy chwili, i niepodobna aby ta zmiana cokolwiek przykrą nie była; u drugiéy zaś tak podobna terażniéyszość do przeszłości, że nie ma ani o czém pamiętać, ani czego żałować. Dwie więc kobiety, z których iedna ścieszką czuléy i prawdziwéy miłości wchodzi do świątyni małżeństwa, a druga udaie się do tegoż celu dróżką rozsądku i przyiaźni, do dwóyga ludzi przyrównać można: ieden z nich młode przepędził lata na zwiedzaniu pięknych Włoch, kwiecistéy Hiszpanii, wesołéy Francyi, a drugi zawsze w zimniéyszéy, i mniéy po-

wabnéy mieszkał oyczyźnie. Piérwszy za powrotem czuie często przykrą odmianę, nie kontent z kraiu, gdzie odtąd mieszkać będzie; pamięć chwil przeszłych, terażniéysze mniéy milemi mu czyni; drugi zaś nic nie znalazł lepszego, niczego nie żaluie, i zawsze kontent z tego, co posiada. Piérwszy znalazł zachwycenie, ale je postradał; drugi wprawdzie nie znalazł wiele, ale też nic nie stracił. Żywszém będzie twoie szczęście, Amelio! ieśli znać będziesz miłość, ale żywsze i zmartwienia; mniéyszą będzie twoja pomyślność, ieśli miłości nie doznasz, ale spokojniéyszą. Jak mówiłam, trudno iest uczynić wyboru, zależy on od okoliczności; iednak ponieważ mężczyzna wybiera sobie żonę, a kobiéta często tego przyiać musi, który ją wybierze, powinno by nie rzadkiém być zdarzeniem, widzieć serce niewiasty prawie wolne od miłości wtedy, kiedy iéy wielbiciel gorąco iest rozkochany. — Takie małżeństwa nayszczęściéy nayszczęśliwsze bywaią; tyle w czulości kobiety góry maią nad mężczyznami, że nasza przyiaźń równie iest żywa iak ich miłość.

Nie martw się więc, Amelio! jeżeli ci przyjdzie weyść w związki małżeńskie, nie znając wcale skrzydlastego Bożka; wtedy bowiem szczęście twoje skrzydeł mieć nie będzie, i nie uleci nigdy. Nieszczęśliwe romanse, tak głowę przewracały tym, co w nie wierzą, iż znam osoby z innych miar rozsądne, twierdzące z pewnością, że musi każda kobieta doznać choć raz gwałtownej namiętności. — Wiele jest takich, które iéy nie znały, a dla tego, niczego im nie brak w życiu; powszechnie mówiąc, uczucie to więcej nieszczęśliwych, niż szczęśliwych niewiast czyni. Młode osoby szczególnie, uwiedzione buyną wyobraźnią, żywą czułością, czytaniem romansów, wdzięcznym pozorem miłości, oddają iéy często swe serce bez zastanowienia. Piérwszy mężczyzna, który im hołd niesie zdaie im się bohaterem, nie zważywszy więc na szali rozsądku przymiotów jego, stosunków, charakteru, przywiązania, pozwalają miłości zaiąć serce, i często tém jednym przewinieniem tracą szczęście całego życia.

Ty, córko moja, unikniesz tego błędu, bo każde uczucie oycu powierzać będziesz, a że w książkach tylko gwałtowne namiętności w iednéj chwili, za iedném spóyrzeniem obejmują duszę, on ci nie dozwoli przywiązać się do istoty, któraby złączona z tobą dozgonnym węzłem być nie mogła, lub szczęścia twoiego ustalić nie zdołała. A ieśliby skutkiem nieochybnéj słabości ludzkiéj, sam oyciec twój zblądził, i omylił się w wyborze swoim, gdyby (od czego uchoway cię Boże!) kochanek był dla ciebie niestałym... w religii, w świadectwie własnego sumienia, szukay pociechy! Choćby serce twoie nie było nawet zaięte miłością, z razu żywą uczuiesz żalność; lecz zapomnisz iéj wkrótce na łonie religii, oycy, i przyiaźni. Czas odeymie moc twemu czuciu, miłość wyda ci się iako sen przeszłości, i wkrótce może podziękujesz Niebu, że twój niewierny kochanek, mężem twoim nie został. Postępując z rozsądkiem, wypadek podobny nie zatrue twego życia, owszem, nadaiąc ci ostróżność w więzach małżeńskich zabezpieczy nadal twoię szczęśliwość.

Mniéy przykrą dla miłości własnéy, mniéy niszczącą omamienia młodego wieku! ale stokroć boleśniéyszą dla serca być musi śmierć tego, który iuż mężem miał zostać, w którego ręku cała przyszłość młodéy spoczywała osoby! W piérwszém zdarzeniu rozsądek, miłość własna, zaciera w sercu naymniéysze ślady kochania; w drugiém, wszystko ie podwaia. Straciła nieszczęśliwa kochanka przedmiot przywiązania swego, ale cnoty iego i pamięć zostały! Religia nawet, wszystkie koiąca cierpienia, słodzi prawda, lecz razem wzmacnia tę żalność; bo przekonywaniem tylko pociesza, iż przyidzie czas, w którym na wieki z ulubionym swoim złączoną będzie. Podobna też strata dla serca czulego, często zagrodą do ziemskiego szczęścia się staie, i błagać Boga nie przestanę, aby cię od niéy uchronił!

Jeżeli modły moje wysłuchane będą, dobrze ugruntowany szacunek, prawdziwa i czuła przyiaźń, złożą uczucie wiążące ciebie z przyszłym twoim mężem: on zaś równie tyle szacunku, przyiaźni i miłość ci przyniesie.

Taki się o twoię rękę oświadczy, iakiegobyś sama wybrać chciała, i zawsze pod strażą oycy i rozsądku, nie doznasz trosk zbytniego kochania.

Ale nie dosyć ieszcze ustrzedz się saméy zwodniczych sideł Bożka miłości, nie trzeba przytym płać w nie drugich. Młoda osoba, naywyższy dar podobania się mająca, nigdy nieszczęśliwych nie uczyni, ieżeli żadnemu z swych wielbicieli, prócz temu, którego ma zamiar przyiąć za małżonka, nadziei dozwalać nie będzie. Każda młoda panienka dobrze wychowana, iak iuż mówiłam wyżéy, bardzo ostróżna w postępowaniu swoim z męzczyznami być powinna; grzeczna dla wszystkich, iak starych tak młodych, nikogo nęćić, nikogo zachęcać nie powinna; darów nie przyjmować, starań nie wymagać, a poufałości zabraniać nawet temu, którego ma być żoną. Podobne obchodzenie ziedna iéy uwielbienie powszechne, a serce iednego. Nigdy nie zakładay Amelio! szczęścia twoiego i chwały, na wielkiéy liczbie wielbicieli, liczba ich miła próżności nacyjęściéy dla serca goryczą się

staie. Jak trudny naprzykład wybór między dwoma spólzalotnikami, kiedy rozsądek za obudwoma mówi? iak przykro zmartwić kogo, a szczególniéy osobę daiącą nam taki dowód szacunku? Podług mnie nayszczęśliwsza ta kobiéta, która od razu na swego przeznaczonego natrafi.

Temi słowy zakończę ten rozdział: Prawdziwa miłość tak iest rzadką na téy ziemi, tyle za sobą niesie goryczy, tak obeysć się bez niéy może kobiéta, że choć iéy nie doświadczysz, szczęścia to twego nie umniéyszy.



## ROZDZIAŁ TRZECI.

### O MAŁŻEŃSTWIE.

Żona uczciwa ozdoba mężowi,  
I nayıpierwsza podpora domowi;  
Na niéy rząd wszystek; swego męża ona,  
Głowy korona,

Jan Kochanowski.

**M**łoda osoba przyjemna, dobrze wychowana, mądrą, pewną być może, że póydzie za mąż, ieśli tylko będzie chciała. — Łączysz te wszystkie korzyści, Amelio! sądzić więc można, że kiedyś żoną będziesz. Jednak dla szczęścia twoiego, dla szczęścia całego życia, życzę, abys w bardzo młodym wieku stanu nie odmieniała. Naprzód, czy prawdziwa miłość, czyli też przyiaźń i rozsądek prowadzić cię będą, nigdy iuż dni tak swobodnych iak terazniéysze, mieć nie będziesz. Teraz twe życie wolne od trosk, a zmartwieniā w godzinie iednéy rodzą się, i nikną. Kochać oycę, mieć o nim staranie, wypełniać iego rozkazy w zarządzaniu sobą i domem, ćwiczyć się w cnocie i naukach, myśleć o niewinnych zabawach i rozrywkach, te są zatrudnienia



twoie. — Skoro tylko pójdiesz za mąż, powiększy się znacznie ich liczba; w twoie ręce złożone będzie szczęście istoty tobie drogiéy; nie małe spadną na ciebie obowiązki: obchód domu całego, rząd, porządek, który w nim zachować powinnaś, dozór nad służącemi, względy dla uczęszczających gości, a co więcéy dozór nad sobą, i rządzenie saméy siebie. Mąż w waźniéjszych rzeczach rozkazuje i doradza, w mniéjszych saméy rządzić się trzeba. W towarzystwie iakże daleko są obszerniéjsze powinności mężatki niż panny? bardziéy każdy na piérwszą uważa. Dziewczę pod opieką matki lub słusznέy iakiéy osoby w świat wchodzące, choć nieśmiałe, nie tak się trwoży; mężatka saméy sobie zostawiona, tém więcéy się obawia, i tém baczniéysza na każde słowo i ruszenie być powinna. — Mimo to: powinności macierzyństwa powiększaią w dwóynasób iéy obowiązki; im więcéy dzieci, tém więcéy cierpién, starania, i kłopotów. Do czegoż się tu śpieszyć? i iakże żądać, aby osoba szesnasto lub siedmnastoletnia zadosyć uczyniła tak waźnemu przeznaczeniu, nad

którem zastanowić się dosyć czasu nie miała? — Jeżeli przed dwudziestu laty stanu nie odmienisz, — ciesz się Amelio! bo wiem pewno, iż zostawszy żoną i matką, sama późniéj przyznasz: że lubo przeznaczenie to jest chlubne i szanowne, lubo prawdziwego szczęścia bywa źródłem, iednak nie ma swobodniéjszego stanu iak panieński, i lat w nim przepędzonych zawsze mile pozostanie ci wspomnienie.

Nie iestem wcale tego zdania, iż naylepiéj iest nie wchodzić w małżeńskie związki; nie może być naylepszym to, co się prawom przyrodzenia i Boskim przepisom sprzeciwia; tego tylko chcę ci dowieść, Amelio! że małżeństwo nie iest tak szczęśliwym stanem, obowiązki iego nie tak łatwe iak się być здаią; że tysiączne za sobą ciągnie kłopoty, i że żadna młoda osoba śpieszyć się do niego nie powinna. Nie wspomnę tu nawet o staddlach źle dobranych, obiać nie mogę ich cierpienia, tém bardziéj też opisaćbym ich nie potrafiła. — O szczęśliwych mówię tylko związkach, bo pochlebiam sobie, że moja Amelia liczbę ich powiększy.

Najszcześliwsze małżeństwo jest zawsze trudnym iarzem. Młoda osoba odmieniająca stan swój, nabywa wolności w małych rzeczach, ale w ważniejszych ją traci; chociaż nie mąż, to same obowiązki odeymują jej swobodę, prawdziwą niepodległość, których używała w domu rodzicielskim. Słuchać rodziców, ulegać im, tak naturalną zdaie się być rzeczą, tak od przyrodzenia w sercu każdego dziecięcia wpoioną, że nigdy posłuszeństwo im należne, niewolą nikt nie nazwał; przeciwnie zaś, każdy weyście w śluby małżeńskie zupełną wolności utratą być mieni. W małżeństwie dopiéro, Amelio! koniecznym ci się stanie wykonanie tych cnót, które teraz po większej części znasz tylko z opisu. Cierpliwość, słodycz, uleganie, iednostayność humoru, nieodzownie potrzebnemi są każdéj żonie pragnący być kochaną, i szczęśliwą. A ileż te wszystkie cnoty usiłowania kosztują? ileż rozsądku mieć trzeba, aby ie ciągle, i w każdym zdarzeniu zachować?

Szczęście każdego stadła, moiém zdaniem, od pierwszego roku pożycia zależy. Twierdzą

powszechnie; że ten rok najszcześniejszy; może to być prawdą w źle dobranych małżeństwach; ale w tych, co do zawarcia powiek zgodnie i razem żyją z sobą, następujące lata swobodniészemi są daleko. W przeciągu roku tego mąż i żona poznają się dopiero prawdziwie; bo chociażby najdłużey kawaler starał się o pannę, nayeścię z dobrę się tylko znają strony, o wadach wzajemnych nie mają wyobrażenia, i dopiero pobrawszy się, zupełny nabywają zności. W tym więc przeciągu czasu, żona powinna się starać poznać doskonale towarzysza życia swego; tego, który ma być na wieki iey podporą, przyjacielem i doradcą. — Jeżeli nie chcesz doznać przykrego zadziwienia, Amelio! wchodząc w więzy małżeńskie przygotuy się zawczasu, że wiele niedoskonałości niedostrzeżonych w kochanku, w mężu spostrzeżesz; przewiduy, że sposób obchodzenia się z tobą zupełnie odmieni; ten kochanek tak ulegający we wszystkiem, tak pokorny i posłuszny, rozkazywać będzie. Mężczyznom dobra część przypadła, niewolnikami są na

czas iakiś, a panami na zawsze. Lecz takie są ustawy samego Boga, nikt ich zmienić nie potrafi, i kobiéta uleż im niechcąca, zdaie się być obraną z rozsądku, i szczęścia swego nie poznawać. Niech cię nie zasmuca to przeznaczenie nasze, Amelio! wyroki Nieba bez szemrania szanować powinnaś. Mam nadzieję w łasce i dobroci Stwórcy, że znajdziesz małżonka, dla którego posłuszeństwo i uleganie, miłym dla ciebie będzie obowiązkiem.

Kilkanaście lat więcéy w mężu niż w żonie, nie iest wadą, bo do zupełnego w małżeństwie szczęścia trzeba, aby mąż w wieku i w rozsądku, w naukach i w majątku, wyższość miał nad żoną. Wielka różnica szkodliwa iest czasem czuléy i zupełnéy zgodzie, iednak zawsze lepiéy, kiedy wszystkie korzyści ze strony są męża; kobiety stworzone są do ulegania i posłuszeństwa, sztuki panowania nie znaią, i dla tego kiedy się im przypadkiem pora rządzenia nadarzy, zawsze iéy złe używaią. Tysiączne widzimy przykłady zgodnych małżeństw, chociaż czasem żona

ograniczona, mąż uczony, mąż mądry, a żona uboga i t. p. mało kto widział stadło szczęśliwe, gdzie podobne korzyści ze strony są kobiety. Uwielbiay więc, Amelio! w tém iak we wszystkiém wyroki Opatrzności, posłuszeństwo i uleganie liczą między pierwsze małżeńskie cnoty. Jednak nie posuway ich za daleko; wiesz, co wynika ze zbytney dobroci, nadużyta przestaie być przymiotem, staie się tak poziomą, że nie wznieca ani wdzięczności, ani uwielbienia. W pierwszym więc zaraz roku małżeństwa twoiego, obierz sobie drogę postępowania na całe życie. Powszechnie skarżą się na mężczyzn, że związek małżeński zupełnie zmienia uczucia ich, i charakter, i że naytkliwszy kochanek wkrótce obojętnym staie się mężem. Zdarzaią się podobne przykłady, i po większey części winą są kobiet. — Póki pannami, tak są słodkie, dobre, uprzejme dla wszystkich, szczególnie też dla narzeczonego, że każdy mężczyzna sądzi, iż aniołowi wieczną poprzysięga miłość, i ta obietnica łatwą mu się do wykonania wydaie. Tymczasem nayczęściy

te anioły, skoro zostaną żonami, odmienią się nagle, tysiącznych wad nabywają: albo obarczają męża, przesadzoną czułością, albowi też oziębłością się stają. Jedne się stroją, ale dla drugich, i w towarzystwie tylko okazują swój dowcip i talenta; drugie niedbalstwu się oddają, a ubiorem nie trudniąc się wcale, zapominają wszelkich talentów, zarzucają wszystkiego, czém się podobały, nie starają się bynajmniej o miłość małżonka, a przecież równie mocno kochanemi być pragną.

Ty, Amelio! jeżeli chcesz, poszedłszy za męża, używać szczęścia, i zachować na całe życie przywiązanie towarzysza twego, staraj się być zawsze tak miłą w oczach jego, iak byłaś przed zamęściem; bądź w pierwszym roku taką, iaką być pragniesz całe życie; zachowaj też samą chęć podobania mu się; nie zaniedbuj powabów; talentów, które go ujęły, tyleż a może więcéy mieć starania, aby każde twoje ruszenie było mile, a twój ubiór piękny i przystoyny. Nie wymagaj nigdy od męża starań kochanka. Nazwiska kochanka i męża inne mają znaczenie, i nigdy razem

z sobą mieścić się nie zwykły. Przywiązanie małżonka nie tak żywe ale mocniéjsze, nie ma i mieć nie może ponęt miłości kochanka. Staray się dom przyjemnym mężowi uczynić żeby nie był zmuszony, gdzieindziéy szukać zabawy. Żyi z témi, których on lubi; poznaway naydrobniéjsze gusta iego, dogadzay im, okazuy mu tysiączne względy, otaczay go pieczołowitém staraniem. To sposób naylepszy przywiązania sobie na zawsze męża. Skoro będziesz nieustannie zaięta wygodą iego, uprzyjemnieniem każdéy chwili, sprawisz: że mu nigdzie tak dobrze iak przy tobie nie będzie. Wtedy nie go od ciebie odstręczyć nie potrafi; nie będzie uciekał z domu, bo gdzieżby się udał? gdzieżby mu lepiéy było? Podobném postępowaniem więcéy niż pieszczotami, przekonyway męża o miłości twoiéy. Choć zdrowie twoie nadwerężoném będzie, znos cierpliwie dolegliwości, nie skarż się; nie narzekay. Stękania ulgi boleściom nie przynoszą, a zwyczajnie nudzą i odstręczaią. Usiłuy iednakowy zawsze mieć humor, ulegay choćby ci to i z przykrością przyszło, póki



tylko uleganie z rozsądkiem zgadzać się może. Miéy zupełną ufność w mężu, nigdy nic przed nim nie taj, nie ukrywaj; niech zawsze twoim doradczą będzie, okazuy mu wiele uszanowania i szacunku, a przez samę miłość własną zawsze się będzie starał godnym być twoich uczuć. Każde znaczniéjsze ubliżenie day mu poznać ze słodyczą, mniéjszym popłażay, a sama strzeż się naydrobniéjszego. Kobiéty celuią przymiotami serca; niemi się szczycić, w nich wzorem być powinny. Kobiéta nietkliwa, niedelikatna, hańbi pleć swoię; odrazą iest dla mężczyzn, i wstrętu tylko od męża spodziewać się może. Unikay także cienia zazdrości; są żony, którym przykro iest, kiedy mężowie inne kobiéty chwalaą, lub naymniéjsze im okazuią znaki szacunku i przyiaźni, lecz trudno żeby mężczyzna zaniewidział dla tego, że się ożenił; pozwól więc mężowi twemu spostrzegać wdzięki i cnoty innych niewiast, ale postępowaniem swoiém przekonyway go codziennie, że lubo są inne kobiéty przyjemne i cnotliwe, ty tylko iedna szczęście iego sprawić możesz, a w ten czas

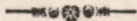
ręczę, że ci nigdy nie da słusznych do zazdrości powodów. Słowem: miłość żony wtedy dopiero iest doskonała, postępowanie iéy wtedy szczęście zabezpieczyć może, kiedy w małżonku swoim widzi razem przyjaciela i oycą.

Póki tylko żyć będę, i gdy się do wieczności przeniosę, nie przestanę błagać Boga, abyś podobnego mojemu mogła znaleźć męża. Ile razy wspomnę, że iuż nie ja przewodnikiem twoim w ważnym tym wyborze będę, że nie ja zaprowadzę cię do ółtarza, tyle razy lzy napelniaią oczy moje, a serce zwałone zdaie się iż życia przybiéra, tak mocno i boleśnie biie. .... Lecz dwóch ci zostawiam oyców, jednego w niebie, a drugiego tutaj, ta myśl tylko cokolwiek pocieszyć mnie zdoła. Twój rozsądek uymuie mi także żalu i trwogi, wiem, że tak iesteś szszęśliwą w domu, iż oprócz boleści iaką ci śmierć matki sprawi, żadnego nie doznasz znacznego zmartwienia; nie będziesz więc dążyć z pośpiechem do małżeństwa, poznasz dobrze piérwéy tego, któremu szczęście całego życia powierzysz; wybierzesz takiego, co daleki od płochego sposobu myślenia

większý części tegoczesný młodzieży, nie tylko uznaie Boga, ale czci Go, wielbi, szanuje, i religii swoiéy nie wstydzí się: nie dasz się uwieść błahým powabom powierzchowności, wdziękom, bogactwu, znaczeniu, grzeczności, bo wiesz, że nie one szczęście stanowią; a przekonana o niedoskonałości ludzkiéy, pamiętna na własne ułomności, nie będziesz żądać, aby małżonek twóy bez żadnéy był wady, znajdziesz więc szczęście w małżeństwie. — Niewierności męża nie doznałam; Bóg do sił moich boleści stosował, nie przeżyłabym była podobnego nieszczęścia. Spodzielam się, że i ty go nie doznasz, Amelio! iednak zdaie mi się, że w tak okropném położeniu, ani wymówki, ani obojętność, przywrócić serca ulatuiącego nie potrafią; słodycz tylko, łagodność, przywiązanią tego dokażą. Żona zawze dobrze i przykładnie z mężem żyiąca, która ufa mu kocha go, podobać mu się stara, nie może na długo utracić iego miłości; przyyść koniecznie musi chwila, kiedy do niéy wróci, pełny uczucia i żalu. Niech iednak i od téy walki i od zwycięztwa uchroni cię Niebo! Co do ciebie,

Amelio! nie napominam cię nawet, abys wierną była mężowi, bo myśl podobania się komu innemu, chęć wzniecenia w obcém sercu miłości, nie postanie nawet w głowie czulej i dobrej żony.

Lecz może być także, że nie pójdiesz wcale za mąż. Zbieg okoliczności, zbyt wielka trudność w wyborze, często zagrażają kobiecie drogę do małżeństwa. Wierz mi Amelio! patrzyłam sama na podobne przykłady, i przekonałam się, że i w tym stanie pomyślność znaleźć można. Byleby stara panna nie miała pretensyi, żalu do całego rodzaju ludzkiego, będzie szczęśliwą, kochaną i nawet nie śmieszną. — Żona, matka, więcéy doznaie szczęścia, ale mniéy ma swobody, i spokoyności. Przyrodzenie wielki nałożyło podatek na stan małżeński, i widziałas iak wielu cnót potrzeba do wyplacenia tego długu. Być żoną i matką, iest zapewne główném przeznaczeniem kobiety, ale prócz tych węzłów są ieszcze inne; każda może być córką, siostrą, przyiaciółką, obywatelką, a kiedy tylko niewiasta ma kogo kochać, i może być użyteczną, iuż iest szczęśliwą.



## ROZDZIAŁ CZWARTY.

### O MIŁOŚCI MACIERZYŃSKIEJ.

Któryż Oyciec iak Matka kochał kiedy syna?

J. Kossakowski tłum. z Leguwego.

**O**d naydawniéyszych aż do terażniéyszych czasów, powszechném iest mniemaniem: że kiedy Bóg parze iakiéy błogosławi, pozwala odradzać się iéy w młodych latoroślach. Dzieci tak słodko przywieszają do życia, tak podwajaiają i umacniaiają miłość małżeńską: że każda cnotliwa i czuła niewiasta skoro żoną zostanie, pomimo tego, iż wie, ile cierpień i boleści poprzedzi to szczęście; niczego iednak tak gorąco nie pragnie, iak dzieci. Szanowny tytuł matki zdaie się podwajać iéy życie, nadawać nowéy ozdoby iéy sercu, i rozumowi. Szanuje zdrowie, aby żyć dla dziecięcia swego, nabywa cnót aby mu być przykładem, stara się o światło i nauki, aby mu ich udzielić. Przywiązania, miłości macierzyńskiéy, nikt opisać nie potrafi, wszakże serce matki co do czulości, iest arcy-dziełem Stworzyciela.

W krótkim tym rozdziale, nie chcę ci zalecać, córko moja! żebyś dzieci swoje kochała, iak ie kiedy mieć będziesz. Leśne i dzikie zwierzęta nie potrzebią nauk w téy mierze, chcę tylko krótki ei dać opis powinności macierzyńskich, i nauczyć cię iak kochać dzieci powinnaś.

Bóg znaiąc słabość płci naszéy, ograniczył iéy obowiązki. Żeby dopełnić przeznaczenia swego, kobiéta nie potrzebuie ani nadzwyczaj mocnéy duszy, ani geniuszu, ani zbyt oświeconego umysłu; serca czulego, rozsądku i cnót domowych powołanie iéy wymaga. Z temi mistrzami, przy tych podporach, będzie dobrą córką, siostrą, przyjaciółką, gospodynią, obywatelką, żoną i matką. Ostatnia ta powinność ledwie że nie naywięcéy starania i rozsądku potrzebuie, bo niedosyć kochać czule dzieci, (to uczucie tak iest każdéy matce wrodzone, że nie wiem, czy iest zasługą) rozsądnie kochać ie trzeba. Miłość zbyteczna i nierozważna często szkodziwsza iest dzieciom, niż sama nawet obojętność.

Powinności matki dla dziecięcia, poprzedzają przyście jego na świat. Skoro ona się domyśla, że matką zostanie, staraniem o zdrowie swoje, unikaniem zbytnich tak ciała iak serca poruszeń, przygotowaniem wszystkiego, co niemowlęciu potrzebném być może, już mu okazuje przywiązanie swoje. Jeśli jest mocną i zdrową, pokarmu swego odmówić mu nie powinna; obowiązek ten wiele ciągnie za sobą trudów, starań, nieprzyjemności, ale ieden uśmiech dziecięcia, iedna jego pieśczoć, a nadewszystko czerstwość i zdrowie, nagrodzą ie sownie. — Jeżeli zaś nie-szczęściem, skutkiem słabych sił, lub piersi, dopełnić téy powinności nie może, pilną przynajmniéy być powinna w wyborze téy, która ją ma zastąpić; uważną na charakter, troskliwą z rozsądkiem o dobre iéy mienie, i wygodę. Skoro dziecęg z pieluch wychodzić zacznie, wtedy już o iego dalszém wychowaniu myśleć powinna, i nigdy niepuszczać z oka; człowiek od dzieciństwa tak skłonny do zlego, że mówić ieszcze nie umie, a już szkodliwych nałogów nabyć może; strzedz

więc pilnie dziecię od kolebki potrzeba, zważać skłonności jego, karać złe, obudzać dobre. Zaniedbanie tych ostrożności, nayopłakawszy mieć może skutek; nie bowiem trudniejszego do wykorzenia, iak nałogi wraz z wiekiem nabyte. Matka, która karci i do dobrego naprowadza dziecię, skoro to cokolwiek poznania mieć zaczyna: iak potém dorósnie, mało w niém do nagany spostrzeże. Każde prawie dziecko z innym się rodzi charakterem, z każdym inaczey obchodzić się wypada, iedna tylko matka rozróżnić te cieniowania może, i na nich gruntować sposób dalszego wychowania. — Amelio! ieśli kiedy mieć będziesz dzieci, nie powierzay obcym starą pielęgowania ich serca i duszy. Nie znajdziesz mistrzyni ciebie zastąpić mogącý. Wszystkie nawet nauki, talenta, o które się kobiety z młodu ubiegaia, cel maia dwoiaki, piérwszy: aby sobie dodać powabów, i nabyć sposobów podobania się wszystkim; drugi: ważniwszy w mych oczach, aby ich mogły udzielić dzieciom. Nie podobna zapewne, szczególniwy kiedy Niebo kilkorgiem dziątek



nas obdarzy, obéyć się bez obcáy pomocy, wtedy uczyn tak iak ia, Amelio! Słabe moje zdrowie, powinności żony, gospodyni, nie dozwoliły mi zupełnie zatrudnić się tobą, mało iednak potrzebowałam cudzéy ręki, i tylko iedynie do talentów; ukształcenia serca twego, ćwiczenia w religii i moralności, ozdobienia umysłu, nie powierzyłam nikomu. Ludwik do dwunastu lat w moich był ręku. Oyciec, matematyki i ięzyka łacińskiego początki mu dawał, a kiedy do szkół publicznych oddanym został, swoim ięzykiem dobrze czytał i pisał, francuzkim i niemieckim nie źle mówił, niewiele znał rzeczy, ale dokładnie, a naukę Chrześciańską gruntownie posiadał. Tę wpoić w niego starałam się pilnie, bo wiem, że lubo naypotrzebniéysza, nayczęściéy zaniedbaną bywa; a młodzieniec puszczony na świat, bez téy pochodni koniecznie zbłądzić musi. Mam nadzieię że nie wyidą z pamięci syna mego te nauki, że zawsze kochać cnotę, i imie matki czule wspominać będzie. Amelio! i ty tak synów swoich wypraw z domu; szczęśliwsza odemnie, zbierzesz zapewne owoce

pracy swoiéy, póznéy doczekasz starości, a sam widok cnót i szczęścia dzieci, dostateczną twoiéy pracy będzie nagrodą. Ukształciwszy serce córki, nadawszy iéy przymioty, talenta, umiejętności potrzebne kobiécie, przewodniczyć iéy będziesz w wyborze męża, i zaprowadzisz ją do ołtarza. Oby łaskawe Nieba, pozbawiwszy mnie tego szczęścia, tobie przynajmniéy udzielić go raczyły! Żeby na nie zasłużyć, bądź rozsądniéyszą odemnie, Amelio! bądź mniéy czuła; kochay dzieci, ale nie tak, iak ja kochałam. Sama nawet religia zakazuje nam zbyt mocnego do rzeczy ziemskich przywiązania. Celem tego zakazu było szczęście człowieka; bo czyż podobna bez nadwreżenia spokoyności swoiéy, bez obrazy Boga, kochać nad wszystko to, co utracić można? Niech żadne przywiązanie twoie, Amelio! żadne uczucie nie przechodzi granic umiarkowania i rozsądka; kochać wszystkich ludzi iak siebie, rodziców, męża, dzieci, oycyznę, przyjaciół wiécéy ieszcze, a Boga nad wszystko; ten iest obręb czulości, za który bezkarnie się nie wychodzi.

Żadnego uczucia, żadney miłości, nie iest tak łatwo za daleko posunąć, iak macierzyńskiego przywiązania. W przywiązaniu ku rodzicom, uszanowanie hamuje zbytek, w miłości, skromność wrodzona kobiécie, kładzie potrzebne granice, ale w czulości dla dzieci nie iest na zawadzie, i sama powinnośc nieiako ją uświęca. Nic więc łatwiejszego dla serca zdolnego do kochania, iak zbłądzić w téy mierze. Przestrogami memi chciałabym cię od tego uchronić, bo wiem z doświadczenia, ile zbytnia czulośc szkodliwą być może. Oprócz nieustannych cierpień, których dla matki źródłem się staie, na dzieciach daleko ieszcze smutniejsze sprawia skutki. Matka spokojnością tylko, i życiem błąd swój przypłacić może, dzieci charakterem i sercem. Równie szczególną iak dowiedzioną iest rzeczą: że nie tak niepozbawia czulości dziecięcia, iak kiedy iest celem zbytnich starań, zbytniego przywiązania. Z młodu takiego nabiera o sobie zarozumienia, tak wysoko się ceni, że nayczęściéy samolubem zostaie, i kochać nie umie. Przekonana o téy prawdzie,

miłości iednak moiéy ku dzieciom granic kłaść nie umiałam, lecz potrafiłam zataić ją przed wami; nigdy żadne niewiedziało, ile najmniéysza słabość, najmniéyszy błąd wasz, rozdzierały serce moje; nigdy wam nie okazała, ani zbytmi pieszcotami ani pochwałami, ani ciągłym zaięciem się, połowy tego com czuła. Wtedy tylko, kiedy prawie razem dwoie z was utraciłam, wtedy panią uczuć moich nie będąc, oddałam się rozpaczcy. Szczęściem, widok ten nie był wam szkodliwym, i ieżeli śmierć moja iasnym jest dowodem, żem was za nadto kochała, w czulości serc waszych czytać mogę, żem nie nadto miłość moię okazywała. Ta myśl wszystkie goi rany, wszystkie moje zagładza cierpienia!

Lubo śmiem pochlebiać sobie, że rozsądek trzymać będzie na wodzy wszystkie twoie uczucia, iednak radzę ci, Amelio! abys nie odkrywała nigdy dzieciom swoim, szczególniéy póki małemi będą, całego przywiązania. Nic tak nie zabezpiecza szczęścia człowieka, i nie iedna mu wziętości powszechnéy, iak kiedy nie ma o sobie zarozumienia. Przy-

zwyczajay więc dzieci twoie, aby o sobie nie miały wielkiéy opinii; czy w domu, czy w gościnie, niewymagay od nikogo, aby się niemi zatrudniał. Mało o nich mów w ich przytomności, nie chwał ich nigdy bez wielkiéy potrzeby; od pięciu, sześciu lat, bądź nawet skąpą w pieśczołach, żeby nagrodą stawać się mogły.

Dłuższegoby trzeba czasu, mocniéjszych sił, światléjszego umysłu, do dania ci dostatecznych rad co do wychowania dzieci. Nie ten był mój zamiar, kreśląc ten rozdział; czuję codziennie zmniéjszenie sił moich, kilkoma dniami tylko rządzić iuż będę mogła, tobie iedyne chcę ie poświęcić; może i nigdy dziątek mieć nie będziesz, a ieżeli łaskawe Niebo udzieli ci tego szczęścia, postępuy tylko tak, iak dotąd w cnotach i naukach, a w sobie dostateczne znajdziesz wzory; nie szukay ich w książkach, radź się lepiéy własnego rozsądku i tych niewiast, które pomyślnie kilkoro odchowaly dziątek; serce matki zawsze naylepszym iest mistrzem! Spisuiąc myśli moje, nie miałam nawet chęci uczyć cię, iak

masz wychowywać dzieci, wskazać ci tylko chciałam niektóre obowiązki matki, i nauczyć iak ie kochać powinnaś. Tę iedyną ci tylko względem prowadzenia dziątek uczynię uwagę, bo nabyłam iéy z doświadczenia. Ile z dziećmi twemi powinnaś się strzedz czułości, tyle o słodycz w obchodzeniu starać ci się życzę; zbytnia łagodność psuie zapewne dzieci, ale nie ie tak uporu, sprzeczności, krnąbrności nie uczy, iak ustawne laianie, i ten ton ostry, przykry, który wiele matek rozsądną bacznością być mienia. — Nayżywsze charaktery słodyczą ułagodzić można; przyzwyczajonym do podobnego postępowania, najmniéysza zmiana karą będzie, i ia się z wami nigdy inaczą nie obchodziłam.



## ROZDZIAŁ PIĄTY.

### O WIELKIM SWIECIE I O OPINII.

Szczęśliwy kto pewnego trzymając się ładu,  
 Wolny mając ze wszystkim unyś od przesądu;  
 Od zgiełku oddalony błędnego świata,  
 Z miłością i przyjaźnią ciche pędzi lata.  
 M. Wolski z Demutiego.

**N**ie wiem iak wypadki i okoliczności rozrządzą losem twoim? nie dozwolono ludziom czytać w przyszłości; nie wiem czy cały bieg życia spędzisz w zaciszu, na łonie przyjaciół, rodziny, czy też ci Niebo pasmo głośniejszych dni gotuje? Niewiadomość ta nie mało dręczy serce moje!... Z chęcią poświęciłabym te kilka chwil życia, których mi jeszcze Opatrzność udziela, gdybym przedrzeć mogła zasłonę, i wiedzieć, iakie cię przeznaczenie czeka? Jednak zgodził się już oyciec twój ze mną, że skoro skończysz lat ośmnaście, a tak, iak sobie życzę, wolną ieszcze będziesz, zawiezie cię do Warszawy, i tam pod jego i bratowój naszój pieczę, piérwsze zwiedzisz towarzystwa. I męża moiego, i

moim jest zdaniem, że młodej osobie dobrze wychowanej, jeśli iéy maiaitek na to wystarcza, znajomość wielkiego świata koniecznie jest potrzebną. Układa ją, nadaie iéy pewny polor na całe zostaiący życie. Wreszcie dobrze go poznać dla tego samego, żeby go mniéy lubić, i więcéy cenić niewinne, spokojne, i wiejskie ustronie. Wielki świat ze wszystkimi swoimi zabawami, zawsze naywięcéy będzie miał wdzięku dla tych, co na nim żyć nie mogą, co slyszyć tylko o nim, lub w romansach opisanie iego czytaią. Z bliska nie tak czaruiącą ma postać, a przypatrzywszy mu się, cały wdzięk znika, nudy tylko, czezość, i nieukontentowanie zostaią.

Jeśli panną będąc, na wielki świat wéydziesz, rola twoja nierównie będzie łatwiéyszą, iak gdybyś poszedlszy za małż piérwszy raz pokazała się w stolicy. Nie dozwolic głowie zawrócić się pochlebstwy i zabawami, zachować skromne ułożenie, słuchać oycy i rozsądnéy niewiasty, pod którój będziesz dozorem, takie będą twoie starania. — Nowość, uymuiąca postać, posag, ściagną ci



zapewne kilku wielbicieli, iednak ieżeli zawsze *powabna*, nie zostaniesz kokietką, nie będziesz ich nigdy miała tylu, abys aż zazdrość w innych wzniecila kobietach; ci tylko do ciebie szczerze udawać się będą, coby mogli ręki twoiéy żądać; a z twoiéy strony, grzeczna dla wszystkich, tych tylko zachęcać będziesz, którzy się oycu twemu podobać potrafią, i w których spostrzeżesz przymioty potrzebne do twego uszczęśliwienia. Tych liczba nie będzie wielka, a że niemasz ani zachwycaiącéy urody, ani milionów posagu, śmiem sądzić, że ukażesz się na wielkim świecie; i zeydziesz z niego nie sprawiwszy, nadzwyczajnego wrażenia, i halasu. — Wierz mi, Amelio! głośnie oklaski zamiast dopomodz szczęściu, truią ie zupełnie. Jeżeli się spełnią życzenia moje, iak wyidziesz na wielki świat nikt się nad tobą ani dziwić, ani użalać nie będzie; unikniesz zarówno zbytecznych pochwał, iak szyderstwa; nie będziesz rachowaną ani za piérwszą, ani za ostatnią, i wrócisz do domowych progów z wolném sercem, i spokojnym umysłem: po téy przeiażdżce,

nowy wdzięk znajdziesz w roskoszach wiejskich, i dwoiście uczujesz nieocenioną korzyść towarzystwa z osób szczerze cię kochających.

Gdybyś na wielkim świecie spotkać miała towarzysza całego życia twego, gdybyś idąc za jego powołaniem i wolą, żyć w światowym zgielku musiała, własnego radź się rozsądku, i tych niedostatecznych przestroóg, które tu w krótkich zamknę wyrazach.

Nie pniy się zbyt wysoko, ale nie bądź podłą, przyiaźni żadnych nie zawieray, w poufalszych znajomościach bądź ostrożna; ile możliwości niech cię każdy zawsze i wszędzie z mężem twoim widzi; a jeśli koniecznie będziesz musiała dobrać sobie towarzyszkę, szukay iéy w gronie tych kobiet, których sława tak jest pewna, że na nie ani słowa niktby wyrzec nie śmiał; nie mów źle o nikim, nie mieszay się do żadnych intryg, ploktek; chociaż z pierwszemi osobami w kraju żyć będziesz, bądź zawsze iednakowa dla dawnych, lubo mniéy znaczących przyjaciół; odwiedziny czyn tylko z konieczności; niech cię nie na każdym balu, nie na każdém widzą

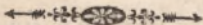
zgromadzeniu; nie zaniedbuj dla świata, dla próżnych jego zatrudnień i zabaw, powinności swoich; całe rano miéj zawsze dla siebie, a kiedy nadejdzie pora, w której dzieci twoje baczniéyszych i pilniéyszych starań wymagać będą, tyle tylko do znaiomych uczęszczaj, aby nie zerwać z niemi związku zupełnie; rzadko bywaj na wielkich zgromadzeniach, tańcuj mało, tańcuj tylko do lat trzydziestu; i staraj się, aby mąż twój, dzieci, domownicy, zdrowie, nie cierpiały na tém, że ci los na wielkim świecie żyć przeznaczył.

Kto zna cenę czasu i życia, ten zapewne wszędzie i zawsze szczęśliwym i użytecznym być potrafi; iednak nie takiego życzyłabym ci losu, Amelio! bo moiém zdaniem najszcześniejsza ta kobiéta, o której świat nie wie wcale. Jeżeli życzenia moje spełnione zostaną, przeznaczenie twoje podobne będzie moiemu. W ośmnastu léciech poznawszy cokolwiek świata, zabawy, ludzi, wrócisz do wieyskiéj zagrody, w niéj lat ieszcze parę poświęcisz oycu i naukom. Wtedy dopiéro człowiek słuszny, starszy od ciebie, tyle doskonały,

ile człowiek być może, w tych mieszkający okolicach, starać się zacznie o twoją rękę; bez żadnych nalegań, przymusów, romansowych wypadków, pójdiesz za niego. Jeżeli to z jego będzie wola, obaczysz raz jeszcze stolicę, obiedziesz kraj twój, może zwiedzisz i obce, a jeżeli skłonności twoje podobne do moich będą, wrócisz wkrótce do domu z radością. Młoda, przystojna mężatka, tyle oczów ściąga na siebie, tylu siდეł staie się celem, że iéy życie na wielkim świecie, ciągłéy i męczącém baczności potrzebuie. Jeśli kocha szczerze męża, nie obchodzą ją wiele pochwały; stróy i zabawy są dla niéy prawie bez wdzięku, woli więc spokojne życie domowe; tam bez obawy złych ludzi, żyie dla enoty, miłości i szczęścia, a każdy dzień iéy, nową iest pomyslnością znaczony.

Jednak nie tylko na wielkim świecie kobiéta baczną być musi na postępowanie swoje; choćby i ciągle na wsi siedziała, żyć iednak musi z ludźmi, a zatém troskliwą o ich szacunek być powinna. Nie dosyć być skromną

i cnotliwą w duszy, trzeba ieszcze naymniéysze pozory skromności i cnoty zachować. Wszakże zdaniem Metastazyusza, ulubionego od kobiet włoskiego poety, sława niewiasty słabą iest trzcina, od naymniéyszego wiatru schyloną, szkłem czystém, które oddech ieden skazić może. — O nic nie bądź troskliwsza iak o sławę swoię; niech męzczyzni naygrawiają się z opinii, my ją szanuemy. Czy więc w mieście, czy na wsi, czy na wielkim, czy na małym świecie żyć będziesz, dbay o zdanie ludzkie; niech równie postęпки iak serce twoie, będą czyste i nieskażone. — Ludzie naywięcéy z pozorów sądzą, i dziwić im się nie można, bo pozory nayprędzėy wpadaiają w oczy, a kiedy one raz źle o nas uprzedzą, trudniéy iest zmienić nieprzychylne drugich mniemanie, niżeli było dobre pozyskać.



## ROZDZIAŁ SZOSTY.

## O SZCZĘŚCIU.

Szczęśliwość się kryje w cieniu.

Bliżey człeka niż rozumie:

Podział tego, co życzeniu

Założyć granice umie.

Niemcewicz.

Już kończę zawód, który sobie naznaczyłam... wczas... bo już i siły się kończą. — Od kilku dni dopadkiem tylko piszę, wybierać muszę chwile, w których przerwa boleści mniey mi obecną śmierć czyni. — Wkrótce pożegnam cię Amelio!.. czuję, że już gaśnie to życie chwiejące się od dawna... Tobie jednak, córko! winnam, że słabość moja krótszą mi się zdawała. — Spisywanie tych myśli dla ciebie, praca użytek tobie przynieść mogąca, tyle dla mnie miała wdzięku, żem zapominała często, z iakiego powodu pióro wzięłam do ręki; kiedy przykre cierpienia przywodziły mi cel mego pisma na pamięć, starałam się nie zważać na nie, aby nie wyjść z błędu. — Tak człowiek, przebudzony ze snu miłego, kiedy mimowolnie prze-

konywa się o próżności marzenia, zamyka oczy, chciałby znowu skleić powieki, żeby do dawnego wrócił omamienia.

Chcąc zakończyć to pismo, okazać, co wyniknie dla ciebie, jeśli za radami memi pójdiesz, zbiorę resztę sił moich, i słów kilka powiem o szczęściu.

Szczęście, celem jest życzeń, celem życia każdego człowieka; od nędzarza, co z pod lichy odzieży, rękę do przechodzących wyciąga, aż do monarchy blaskiem chwały otoczonego, każdy go szuka, każdy za nié m goni. Lecz próżne często ludzi zabiegi! zwykle szukają go za daleko, i tam, gdzie być nie może. Sława, dostatki, zabawy, ludzą ich zwodniczymi mamidlami, gonią za niemi; lecz wtedy, kiedy już bliskie im się być zdają, nikną, żal tylko, i przekonanie o ich próżności zostawiając po sobie. Amelio! szukaj szczęścia w cnocie i w samé m sobie, znajdziesz ie bez długich zabiegów; zupełna ufność w Najwyższym, świadectwo sumienia, te skarby najdroższe człowieka, zapewnią ci szczęśliwość na zawsze; bądź umiarkowana w żąda-

niach swoich, pragnij tego tylko, co się z łatwością stać może, i pragnij tak słabo, abyś dotkliwéj nie uczuła boleści, kiedy i te żądania spełnionemi nie będą. Kochay rozsądnie, kochay tylko osoby godne kochania. Przystawaj na tém, czego odmienić nie możesz, bądź kontenta ze stanu, z losu twego; nigdy niczego nie zazdrość nikomu. Nie wymyslay sobie nowych obowiązków, własne ściśle dopełniay; ceń wyżéj powinność nad ofiary; dobre mniemanie u ludzi przekładay nad głośnie imie; dbay więcéj o spokojność, niż o dostatki. Surowa dla siebie, baczna na najmniéjsze postęпки, nie zastanawiaj się bardzo nad drugimi; niech cię każdy kocha i szanuje, ale do cnót i przymiotów twoich łącz tyle skromności, żebyś nigdy w nikim nie wzbudziła boiaźni. — Dbała o zdrowie, nie bądź zbyt troskliwą; czuła na cudze zgryzoty i cierpienia, usiłuy iak najmniéj uważać na własne; pamiętaj: że każdy człowiek cierpieć musi, i że zbyt w tém życiu szczęście możeby w nas nadzieię przyszłéj szczęśliwości zatarło. Ile możności wspieray nie-



szczęśliwych, i czyn przysługi; nie wymagaj wdzięczności, a niewdzięcznych nie napotkasz nigdy. Miéy gust w pracy, niech zatrudnienie najmilszą będzie dla ciebie rozrywką; czytaj mało, ale dobrze dobrane książki, zawczasu pracy nad ozdobą umysłu swego, zasiewaj z młodu, abys w późniejszym wieku zbierać mogła. Nie zaniedbuj talentów od przyrodzenia ci danych i z pracą nabytych; tak w cnotach iak w naukach, nie wstecz ale naprzód idź zawsze. Nie mów, że kiedyś dołożysz starania do nabycia nowych cnót i wiadomości, nie odkładaj na jutro, co dziś uczynić możesz; nie czekaj życia, żyj w obecnej chwili. Niech gusta twoje będą łatwe do zaspokoienia; nie bądź trudna w zabawie, owszem z najmniejszej rzeczy przyjemną czyn sobie rozrywkę; w sądzeniu o ludziach, i widzeniu dobrze wszystkiego, bądź długo młoda; z resztą stosuj się zawsze do wieku, iaki mieć będziesz. Jak dójdiesz do dojrzałego, umiéy być starą. Czegóż się sędziwych lat wstydzic? wszak długie życie cnota jest nagrodą? wszak go każdy sobie i każdemu

życzy? Starość ma swoje powaby i rokosze, ale wtedy tylko szanowną i szczęśliwą nazwać ją można, kiedy się sama do siebie przyznaie. Kiedy już do kresu życia twoiego zbliżać się będziesz, niech dobre uczynki, zebrane przez cały ciąg dni twoich, poprzedzą cię u tronu Przedwiecznego, i otrzymaiaą przebaczenie win popełnionych; tym sposobem używać będziesz szczęścia, a iak nadeydzie ostatnia godzina, póydziesz na łono oycy wszystkich ludzi, bez trwogi i żalu!

Już od dni kilku, słaba moja ręka zaledwie pióro utrzymać może... już nawet zebrać myśli nie iestem zdolna!.... czuię iak krew moja stygnie, i płynąć w mych żyłach przestaie... a wtedy tylko kiedy o matce, o mężu, i o was wspomnę, lekkiego bicia serca domyślić się mogę... Już wszystko ni-knie przedemną.... za chwil kilka nowe się dla mnie otworzy życie. Słyszę głos Przedwiecznego wołaiący na mnie, słyszę go bez trwogi. Anioł pocieszyciel mówi do duszy moiéy: „Długie twoie cierpienia, żal któregoś

w opuszczeniu matki, męża, dzieci, i przyjaciół doznała, przebłagał gniew Stwórcy, gotów jest do przyięcia ciebie.“ Idę więc... idę... powoli, lecz śmiało. Pozwól tylko Panie! abym, nim złączę się z Tobą na wieki, raz jeszcze do córki przemówić mogła. Amelio! niech tu jeszcze pożegnam cię i pobłogosławię... Wczoray mówiłam z tobą o tém piśmie, lzy twoje, łkania, nie dozwoliły mi usłyszeć słów, któreś wyrzekła, serce moje zrozumiało cię iednak; widziałam, że ta chwila nie wydzie nigdy z twoiéy pamięci!... że nie na próżno spisałam te rady, że za niemi pójdiesz, że samo wspomnienie umieraiący matki, wstrzymać cię potrafi od błędu, a chęć przypodobania się cieniowi memu, zachętą będzie do cnoty. Myśl ta osładza ostatnią moię godzinę... Lecz coraz więcej słabieię... kładę pióro.... chcę zachować resztę mocy, aby raz jeszcze polecić siebie i was Przedwiecznemu, aby raz jeszcze przycisnąć do serca tych, których kocham! Już cię żegnam córko moja!... lecz przydzie chwila, w którój się zobaczemy!

---

W S T Ę P

---

M A R Y A.

*Człowiek i kamień.*

*B a y k a.*

Kamień leżał w środku drogi,  
Mimo przechodząc ubogi,  
Stłukł nogę, łajał kamienie:  
„Na cóż to próżne stworzenie!  
„On siebie nie zna, czy lato,  
„Czyli go śniegi przysuły.“

A kamień odpowie na to:  
„A tobież lepiéy, żeś czuły!“

*Karpiński.*

*W* jednéy z najpiękniejszych okolic Sandomierskich mieszkała Marya. Rodzice równie mądrzy iak czuli, dali iéy iak najlepsze wychowanie. Jedyńczkę tylko mając, usilne łożyli starania, aby ją przyozdobić we wszelkie

przymioty, iakimi dobrze wychowana osoba zalécić się iest zdolną. Bóg pobłogosławił ich pracy; dusza Maryi tak była piękną, serce iéy tak czułe i dobre, tak wiele na wiek swój nabyła światła, i talentów, iż rodzicom samym to iedyne zostawalo życzenie, aby ich córka tyle szczęścia w życiu, ile oni cnót, przymiotów i powabów w niéy liczyli.

Lecz nikt bez wady być nie może; niedoskonałość iest właściwą cechą ludzkości, i takie iest przyrodzenie człowieka, że udoskonalenie wykrywa tylko słabość iego. Naywiększe przymioty noszą nayeściéyż zaród nieszczęścia, i sama nawet cnota nie iest wolną od przywary. — Takiemu to losowi, który wszystkim ludziom iest wspólny, takiéy to, że tak rzekę, cnotliwéy przywarze uległa Marya: innym nie podpadała, ani znać ich mogła. Serce iéy kochaiące, i litości pełne, dusza tkliwa, do uniesień skłonna, zbyt żywa wyobraźnia, dały początek zbytecznéy czulości. Ta wada, w lepszym i szczęśliwszym świecie, cnotą nawet staćby się mogła; ale w naszym, lubo niekiedy rzyjemna, tysiąca udręczeń staie się przy-

czyną. — *Najmniejsza słabość osób drogich, widok nędzy, spostrzeżenie błędów ludzkości, były dla Maryi powodem do rzetelnego zmartwienia. — Podobna czułość nie powściągana od rodziców, bo przymiotem im się być zdawała, smutniejszeby jeszcze pociągnąć mogła skutki, gdyby religia mocno w iéy sercu ugruntowana, nie przyniosła ulgi w iéy dolegliwościach, nie pocieszała w żałości, nie zmniejszała cokolwiek niedoli, zlewiając balsam pokoiu, i lepszych nadziei.*

*Do piętnastu lat Marya była szczęśliwą; bo chociaż nie raz łzę uрониła, chociaż często doznawała przykrych umartwień, sama ich była przyczyną; tam znaydując troski, gdzie ktoś inny mniey czuły, ale rozsądniejszy, żadnegoby powodu do zgryzoty nie widział. W szesnastym roku straciła oycę. Strata tak okropna, bolesna dla każdego, czarną i długo niezwy- ciężoną rozpaczą napelniła iéy duszę. Niezdolna do ukojenia żalu strapionéy matki, dłu- żéy ieszcze od niéy smutek zachowała. Matka boleść swoię kryć musiała, by nie podwaiać boleści córki, matka córkę pocieszać przymu-*

szoną była. — Już dwa lata minęły, a czuła ta istota zawsze smutna była, kiedy nowe uczucie zaięło ię serce, i przerwało żalność. Jeden z sąsiadów Maryi, człowiek uczciwy, przyjemny, światły, i mądry, zaczął się starać o ię rękę. Zbytńia czułość młodey osoby nie zrażała go wcale, owszem upatrywał w nię oznakę piękney duszy; a kiedy obojętni, zbyt żywem przywiązanie Maryi mienili, on w niem nic zbyttecznego nie widział. Bo któryż prawdziwy kochanek sądzi, iż jest za nadto kochanym? i iakięże miłości, miłość własna usprawiedliwić nie potrafi?

Pobrali się: Marya wielbiona od męża, blisko matki, opływając we wszystko, co życie upiększyć może, z trudnością przyczyny do zmartwienia wynaydywać mogła, lecz tak już w nię wkorzenioną była zbytńia czułość, że i zabiegi rozsądnego małżonka, i napominania przyjaciół odmienić ię nie zdołały. Ta bezustanna o drugich troskliwość, ta tkliwość szczera, nieudawana, to serce tak łatwe do litości, każdemu ją miłą czyniły; ale cóż? kiedy ię spokojność, i szczęście zatruly zupełnie.

Jedną tylko istotną w życiu swoim poniosła stratę, a już tyle łez wylała! Dusza iéy zwątlona, nie była w stanie wielkich znieść nieszczęść; a któryż człowiek pochlebiać sobie może, iż zakończy dni swoje, nie doznawszy ich piérwéy! — Czworo dzieci dało iéy Niebo; dwoie starszych, córka i syn, zdrowo się chowały, i słabości ich nieuchronne w dziecinnym wieku, lubo gorzko oplakiwane od zbyt czuléy matki, znikwały z ich latami, i wzrostem. Ale dwoie młodszych z wążłém zdrowiem na świat przyszły; zbytńia pieczołowitość Maryi, osłabiła je ieszcze więcéy, i w samym poranku dni swoich skonały na iéy ręku. — Bolesną iest dla każdéy matki śmierć dziecięcia! stracić w iednéy chwili cel tylu nadziei, istotę, która tyle cierpień, starań, i boiaźni kosztowała, stracić ją wtedy właśnie, kiedy miała sownie wynagrodzić te trudy; dla nayzimniéyszego serca iest to cios długo niezgoiony! któż więc wyrazić potrafi rozpacz i boleść Maryi? zdawało się, że śmierć nie tylko dzieciom, ale i iéy duszę wydarła. Błada, cierpiąca, od téy chwili cale iéy życie iedną łzą nazwaćby można. Te



długie, i zbytne cierpienia, zniszczyły nakoniec zdrowie chwyciające się pod ciężarem udręczenia. Na próżno widząc koło siebie czułą matkę, ukochanego małżonka, liczne grono przyjaciół, dzieci dwoje wzrastające codzien w cnoty, i w wdzięki; na próżno, mówię, z całych sił wstrzymaćby chciała grożącą iéy rękę śmierci, na próżno tłumić starała się nieszczęsną czulość, przyczynę swéy niedoli, już było za późno! już Przedwieczny wyznaczył godzinę iéy zgonu, już siły stargane nie długo wytrwać mogły.

Poznała swóy stan wczesnie, a szanując wyroki Opatrzności, poddała się iéy woli bez szemrania. Przekonana, iż więcéy szczęścia na tamtym świecie, niżeli na tym znaydzie, nie nad niewczesną śmiercią, ale nad tém ubolewała: że nie dopełniła dokładnie powołania swego; że swą czulością trapiła matkę, męża, przyjaciół; że zgon iéy z téy iedynie pochodzący przyczyny, napelni ich serca żalością; że nakoniec dzieci wychowania dokończyć nie będzie mogła. Syna mającego lat trzynastcie, oycu bez trwogi zostawiała, ale niewinna, i

tylę obiecująca Amelia, która właśnie czternaście lat skończyła, cóż bez nięj pocznie? czyż kto zdola zastąpić matkę! — Ta myśl najwięcęj nieszczęśliwą Maryą trwożyła; i chcąc nieiako przeżyć siebie samę, użyła ostutnich sił swoich na spisanie dla córki różnyh przestrog, i napomnień. Nie miała dosyć doświadczenia, światła i nauki, aby ie dostatecznemi uczynić, niewprawna ięj ręka piérwszy raz podobne myśli kręslila... Nie mają tęż te rady innęj zalety prócz tęj, iż w pięknym pisane celu, do cnoty, do miłości oyczyzny zachęcić mogą. Starala się Marya utwierdzić napomnienia swoje przykładami, których sama była świadkiem. Ledwie na dzień przed śmiercią ukończyła swą pracę. Słabość ięj z nadwężenia płuc pochodząca, przytomność umyśtu, i nieiaką siłę ciała do samego prawie zgonu ięj zostawiła. Rozpaczaiący mąż byłby chciał nie wierzyć do ostatnięj chwili, nieszczęściu które mu groziło. Na ręku iego, wśród zaplakanyh dzieci, obok boleiącęj matki, skończyła Marya zawcześnie przerwane życie; miała tylko lat trzydzieści i dwa.

Na kilka godzin przed śmiercią, oddała pismo swoje Amelii, zalecając, aby je często i z uwagą odczytywała. Tę drogą pamiątkę po dobrój matce, użyczamy z niektórymi odmiannami innym młodym osobom. Życzenia wydawcy spełnionemi zostaną, jeżeli te rady, przyjęte z pobłażaniem, zdołają utwierdzić w cnocie wzrastające Polki, i wzniecić w nich większy gust do narodowości. —

na czas tylko rozłączam się z wami, a po-  
tém żyć będziemy razem na wieki. O myśli  
luba! iakże mi słodysz to ostatnie pożegna-  
nie...! Byway zdrowa Amelio!... niech  
Bóg czuwa nad tobą, niech anioł iego to-  
warzyszy ci wszędzie!...

KONIEC PAMIĄTKI PO DOBRÉY  
MATCE.

## Omyłki druku dostrzeżone w pierwszym tomie.

Stronnica	18	wiersz	9	zamiast	samę	czytaj	samą
	20	—	5	—	się ustaw	—	ustaw się
	21	—	12	—	klimka	—	klina
	—	—	23	—	poruszenia	—	poruszenie
	22	—	19	—	miłą	—	miłą.
	24	—	14	—	eszcze	—	jeszcze
	29	—	11	—	w pada	—	wpada
	—	—	15	—	kbiety	—	kobiety
	35	—	8	—	wpadaiącey	—	nie wpadaiącey.
	36	—	6	—	piękniéy	—	piękniéy
	60	—	18	—	w dzięcznym	—	wdzięcznym
	63	—	21	—	ist	—	iest.
	69	—	9	—	w dsięcznością	—	wdzięcznością
	73	—	6	—	iednak że	—	iednakże
	76	—	15	—	Polski	—	Polki
	91	—	23	—	W dzięki	—	Wdzięki
	108	—	15	—	cudze, cierpienia	—	cudze cierpienia
	121	—	20	—	pedobne	—	podobne
	140	—	24	—	niekiedy	—	niekiedy
	154	—	24	—	w nie wierzyła	—	w nie nie wierzyła
	168	—	23	—	wzgląd	—	wzgląd
	170	—	12	—	niesychany	—	niesłychany
	172	—	11	—	wypatrywać	—	wypatrywać
	187	—	10	—	Serse	—	Serce
	188	—	18	—	z wali	—	zwali
	191	—	4 i 5	—	tak ładnéy, tak dobréy	—	tak ładnéy, tak u- czonéy, tak dobréy
	193	—	24	—	Ileżyb	—	Ileżby
	226	—	10 i 11	—	pra - prawie	—	prawie
	246	—	22	—	sią	—	się
	255	—	16	—	żafu	—	żalu
	256	—	14	—	go	—	
	—	—	17	—	przywiązanią	—	przywiązanie.

# SPIS ROZDZIAŁOW.

		Stron.
Wstęp		1 — VIII
<b>CZEŚĆ PIERWSZA.</b>		
Rozdział I.	Do Amelii	1
— II.	O Płci żeńskiéy	6
— III.	O Zdrowiu	17
— IV.	O Powierzchności	26
— V.	O Domowych i kobiécych zatrudnieniach	36
— VI.	O Potrzebie łączenia piękności duszy z pięknoscią ciała	49
<b>CZEŚĆ DRUGA.</b>		
Rozdział I.	O Prawdziwéy pobożności	59
— II.	O Miłości ku rodzicom, rodzeństwu, krewnym, oyczyźnie, i o wdzięczności	67
— III.	O Cnotach potrzebnych kobiecie	82
— IV.	O Sercu	101
— V.	O Ozdobie umysłu	116
— VI.	O Czytaniu	147
<b>CZEŚĆ TRZECIA.</b>		
Rozdział I.	O Obmowie	157
— II.	O Ciekawości i guście do plotek	170
— III.	O Samolubstwie i ducha sprzecznosci	179
— IV.	O Próżności, kokieteryi i zazdrości	187
— V.	O Bezrządzie i nieporządku	207
— VI.	O Przysądzie	219
<b>CZEŚĆ CZWARTA.</b>		
Rozdział I.	O Przyiaźni	224
— II.	O Miłości	235
— III.	O Małżeństwie	245
— IV.	O Miłości macierzyńskiéy	258
— V.	O Wielkim świecie i opinii	268
— VI.	O Szczęściu	275

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**5022/I-II Ś**



001-005022-00-0